

(1410)



WARSZAWA 1964

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

PL ISSN 0551-5343

PORADNIK JĘZYKOWY

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak**

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Jadwiga Majowa</i> : Książd dr Bernard Sychta (21 III 1907 - 25 XI 1982)	1
<i>Ewa Miklaszewska</i> : Własności języków naturalnych w świetle teorii informacji	6
<i>Eugeniusz Grodziński</i> : Łączliwość synonimów	15
<i>Jerzy Jaroszuk</i> : Imiona żeńskie w parafii katolickiej w Białymstoku w połowie XVIII wieku	20
<i>Józef Dmochowski</i> : O konstrukcji składniowej z formą typu <i>zostaje wyrzucany</i> w tekstach przyrodniczych i jej odpowiedniku rosyjskim	31
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Bronisława Kulka</i> : Nauka o języku polskim w szkole średniej w latach 1830-1872	34
RECENZJE	
<i>Halina Rybicka-Nowacka</i> : „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych”, Ossolineum 1981	47
<i>Marian Jurkowski</i> : Witold Cienkowski, „Język dla wszystkich”, cz. I, Warszawa 1978, 366 s.; cz. II, Warszawa 1980, 276 s.	48
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW – M.S.	52

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

ODDZIAŁ W ŁODZI 1984

Wydanie I. Nakład 2572+138 egz. Ark. wyd. 5,75. Ark. druk. 3,50+0,25 wkł.
Papier offsetowy kl. III 80 g. 70 x 100. Oddano do składania w lutym 1984 r.
Podpisano do druku w marcu 1984 r. Druk ukończono w kwietniu 1984 r.
Zam. 76/84. M4. Cena zł 16,-

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Jadwiga Majowa

KSIĄDZ DR BERNARD SYCHTA

(21 III 1907 - 25 XI 1982)

Bernard Sychta urodził się 21 marca 1907 r. w szanowanej rodzinie kaszubskiej we wsi Puzdrowo na środkowych Kaszubach. Zmarł 25 listopada 1982 r. w Pelplinie. Podstawowe nauczanie odbywał w ludowej szkole w Puzdrowie. W 1918 r. zaczął uczęszczać do gimnazjum w Gdańsku, skąd w roku 1920 przeniósł się do klasycznego gimnazjum w Wejherowie, które ukończył w 1928 r. W latach następnych studiował filozofię i teologię w Seminarium Duchownym w Pelplinie. 17 grudnia 1932 r. otrzymał święcenia kapłańskie i w styczniu 1933 r. rozpoczął pracę duszpasterską, początkowo w Świeciu, a od roku 1935 w Kocborowie pod Starogardem Gdańskim jako kapelan w szpitalu psychiatrycznym. Pracę w duszpasterstwie psychiatrycznym – przerwana na czas okupacji niemieckiej (1939 - 1945), podczas której ukrywał się w Osiu na Kociewiu – prowadził jeszcze po zakończeniu wojny. Wtedy też studiował etnografię w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W roku 1947 uzyskał stopień naukowy doktora etnografii i etnologii na podstawie pracy o *Materialnej kulturze ludowej Borów Tucholskich na tle etnografii kaszubskiej i kociewskiej*, został następnie profesorem w Seminarium Duchownym, jednocześnie też wikariuszem Parafii Katedralnej w Pelplinie. W roku 1960 otrzymał ks. Bernard Sychta godność prałata (w tym samym roku papież Jan XXIII obdarzył Go godnością tajnego szambelana papieskiego), w roku 1964 został kanonikiem Kapituły Katedralnej Chełmińskiej. Od roku 1969, jako emerytowany proboszcz Parafii Katedralnej w Pelplinie, poświęca się nauce.

Całe życie ks. prof. Bernarda Sychty wypełnione było nieustanną, pełną pasji pracą, a ogromny, przekraczający możliwości dokonania jednego człowieka dorobek tego życia ma wielkie znaczenie dla dziejów polskiej kultury i polskiego języka.

Naturalnym biegiem rzeczy, głównym nurtem działalności ks. B. Sychty było, będące Jego powołaniem i zawodem, niezwykle aktywne duszpasterstwo, oceniane przez władze duchowne pozytywnie, czego dowodzą uzyskane przez ks. Sychtę

wysokie godności kapłańskie. Zmarły wzbogacił swymi pracami literaturę teologiczną oraz literaturę z zakresu duszpasterstwa psychiatrycznego¹.

Poza nurtem zawodowym rozciągało się szerokie pole działalności ks. Sychty jako poety (pasjonującego się również muzyką, śpiewem, a także malarstwem, rysunkiem, karykaturą), dramatopisarza, a przede wszystkim leksykografa. W działalności tej znalazły wyraz, dominujące w życiu Zmarłego, zainteresowania materialną i duchową kulturą oraz mową ludową. Zainteresowania te, podobnie jak „miłość do wszystkiego co kaszubskie, a więc zarazem i polskie”², wyniósł z domu rodzinnego. I ta właśnie wyniesiona z domu znajomość i umiłowanie języka, życia i kultury wsi kaszubskiej – z biegiem lat rozszerzone o region sąsiadującego z Kaszubami Kociewia – sprawiły, że zarówno cała twórczość literacka, jak i dokonania naukowe ks. B. Sychty tchną prawdą i autentyzmem, posiadają bardzo istotne wartości poznawcze, mogą służyć za absolutnie wiarygodne źródła dla dalszych, różnorodnych badań naukowych³.

Literacka twórczość ks. Bernarda Sychty – pisana przeważnie gwarą kaszubską, w niewielkiej mierze tylko polszczyzną literacką – to przede wszystkim utwory sceniczne, tak bardzo odpowiadające ówczesnym potrzebom teatrów ludowych, rozszerzające ich repertuar, ożywiające życie kulturalne regionu. Zarówno tematyka (społeczna, obyczajowa, historyczna) dramatów, jak i pełen zaangażowania, serdeczny i wierny sposób przedstawiania charakterów, stosunków międzyludzkich, życia i wszelkich spraw dotyczących ludzi wsi znajdowały żywy oddźwięk w środowisku kaszubskim. Powiązanie w twórczości ks. B. Sychty życia codziennego ludzi z katolicyzmem miało wielkie znaczenie ideowo-patriotyczne w obronie świadomości narodowej i polskości Kaszub.

Debiutem literackim ks. Sychty była „Szopka kaszubska”, utwór sceniczny napisany polszczyzną literacką, mający dwie wersje kaszubskie: „We Gwiōzdkę” i „Gwiōzdkę ze Gduńska”. Z dramatów obyczajowych najbardziej znany jest utwór, „Hanka sę żeni”, będący sfabularyzowanym opisem kaszubskich obrzędów weselnych. Innym utworem o tematyce społeczno-obyczajowej jest sztuka „Dzēwczę i miedza”. Do dramatów historycznych należą: „Spiące uejskue”, „Budzta spiącech”, „Przebudzenie”, „Ksążę bez dzieci”, „Ostatnia Gwiazdka Mestwina”. Dialektem kociewskim napisane były „Duchy w klasztorze” oraz „Wesele kociewskie”.

Nie wszystkie utwory ks. Sychty były drukowane w całości, fragmenty niektórych ukazywały się w prasie pomorskiej, niektóre zaginęły w zawierusze wojennej, nakład

¹ Zestawienia bibliograficzne prac Bernarda Sychty z zakresu teologii, duszpasterstwa psychiatrycznego, prac literackich, publikacji o B. Sychcie jako słownikarzu kaszubskim, recenzji *Słownika*, omówień dramatów znajdujemy w artykułach ks. W. Szulista: *Bernard Sychta – autor wielkiego „Słownika gwar kaszubskich”*, „Roczniki Humanistyczne” XX, 1972, z. 4 oraz *W holdzie autorowi „Słownika gwar kaszubskich”*, „Studia Pelplińskie” 1971; por. też E. Breza, „Slavia Occidentalis” XXXVI, 1979; tegoż *Monumentalny „Słownik kaszubski” Bernarda Sychty*, „Pomerania” XIII, 1976, 6.

² Por. *Wstęp do Słownika gwar kaszubskich...* W szerokim opisie historii powstania *Słownika* jest wyrażona wielka miłość autora do kaszubszczyzny, troska o jej utrzymanie i dalsze losy.

³ Por. art. E. Brezy, *Monumentalny „Słownik kaszubski”...*

patriotycznego utworu „Budzta spiącech” został spalony przez hitlerowców na rynku w Wejherowie.

Twórczość literacka ks. Bernarda Sychty była zawsze z wielkim zainteresowaniem odnotowywana w prasie regionalnej, ogólnopolskiej, często też pozapolskiej, w prasie codziennej lub czasopismach naukowych. Recenzenci dorobku literackiego Bernarda Sychty podkreślają, że całą Jego twórczość pisarską charakteryzują nie tylko wybitne wartości poznawcze, ale również walory literackie i artystyczne⁴.

Dziełem życia ks. dr Bernarda Sychty jest siedmiotomowy *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, wydany pod patronatem Komitetu Językoznawstwa PAN i Gdańskiego Towarzystwa Naukowego w latach 1967 - 1976 przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich⁵. Zalicza się go do wybitnych osiągnięć leksykografii o wszechstronnej wartości naukowej. *Słownik* jest oceniany maksymalnie pozytywnie przez wybitnych językoznawców polskich i obcych, określany jako najbogatszy z istniejących zbiór słowiańskiego słownictwa gwarowego, łączący mistrzowsko fakty szeroko pojętej kultury duchowej i materialnej ze zjawiskami językowymi⁶.

Słownik gwar kaszubskich jest, zgodnie z założeniem Autora, encyklopedią, „przewodnikiem i po języku, i po kulturze ludowej Kaszubów”⁷. Zawiera ogromny, nowy, obejmujący wszystkie dziedziny życia, zebrany w ciągu wielu lat, od wczesnej młodości poczynając, przez Autora osobiście, określony geograficznie materiał językowy przedstawiony na bogatym tle autentycznych tekstów gwarowych⁸. Dzięki owemu autentyzmowi, wiarygodności danych oraz ogromowi podanych faktów *Słownik* ten stanowi podstawowe źródło badań dla językoznawców, a także dla reprezentantów innych nauk humanistycznych, przede wszystkim etnografów, badaczy kultury...

Dzieło tak wielkiej miary mogło być stworzone przez człowieka nie tylko przygotowanego merytorycznie, pracowitego, systematycznego, sumiennego, jakim był ks. Bernard Sychta. Potrzebna tu była ogromna pasja i zaangażowanie, wynikające z wewnętrznej potrzeby zarejestrowania i zachowania umiłowanej mowy kaszubskiej

⁴ Por. przypis 1.

⁵ *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I - VII, Wrocław 1967 - 1976.

⁶ *Słownik gwar kaszubskich* był przedmiotem wielkiej liczby (ponad 50) opublikowanych recenzji, omówień przedstawiających historię powstania *Słownika*, walkę środowisk naukowych o jego wydanie, wskazujących na jego ogromną wartość naukową i wielką popularność na gruncie kaszubskim, polskim, słowiańskim. Poza recenzjami opublikowanymi znana jest jednoznacznie pozytywna opinia o *Słowniku* prof. H. Popowskiej-Taborskiej, która przez cały czas wydawania *Słownika* pełniła nad tą pozycją opiekę naukową, recenzując dla Wydawnictwa kolejne tomy tej wielkiej edycji. Por. o tym m.in. art. H. Popowskiej-Taborskiej *Ks. Bernard Sychta — piastun mowy kaszubskiej*, „Tygodnik Powszechny”, marzec 1983; „Pomerania” 3(119), marzec 1983.

⁷ Por. Wstęp do t. I *Słownika kaszubskiego*, s. XXI.

⁸ Materiał obejmujący w *Słowniku* 30911 haseł pochodzi z 572 wsi (w tym 526 zbadanych punktów kaszubskich, pozostałe z Kociewia i Borów Tucholskich). Dane te pochodzą z art. Anny Koszałki. *Lokalizacja geograficzna materiału leksykalnego zawartego w „Słowniku gwar kaszubskich” Bernarda Sychty*. „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego UG, Filologia Polska”. Prace Językoznawcze 6, Gdańsk 1979.

dla jej Najmłodszych Piastunów, jak z nadzieją mówi we wstępie do *Słownika* (s. XXI) o ludziach młodych chcących dziś jeszcze mówić po kaszubsku.

Na marginesie prac nad *Słownikiem* przygotował ks. Sychta serię artykułów ogłoszonych w „Języku Polskim”: *Element morski w kaszubskiej frazeologii* (XXXVI, 1955), *Przezwiska Kaszubów* (dwie części XXXVI, 1956), *Geografia wyrazów żartobliwych* (XXXVII, 1957), *Twórcze zdolności Kaszubów (na przykładzie synonimów biedronki)* (XXXVIII, 1958); w „Onomastica”: *Etymologia ludowa kaszubskich nazw miejscowych* (IV, 1958); w „Literaturze Ludowej”: *Miasta, miasteczka i wsie w kaszubskiej literaturze ludowej, wierzeniach i obrzędach* (III, 1959).

Przy wzroście w ostatnich latach zainteresowań kaszubszczyzną jako centrum północno-zachodnich peryferii obszaru słowiańskiego materiały kaszubskie Bernarda Sychty nabierają szczególnego znaczenia. Pozwalają z pomocą innych źródeł na określenie stosunku dialektów kaszubskich do innych gwar polskich, ich pozycji na płaszczyźnie lechickiej i szerszej słowiańskiej. Zbiory Bernarda Sychty wskazują na istnienie bardzo licznych powiązań kaszubszczyzny z leksyką staropolską, dowodzą, że kaszubszczyzna „jest bardziej polska niż sama polszczyzna”, potwierdzają stanowisko uczonych, że jest ona dialektem języka polskiego⁹.

Drugim, równie wielkim zamierzeniem ks. Sychty było opracowanie, według zasad stosowanych w *Słowniku kaszubskim* „Słownictwa kociewskiego na tle kultury ludowej”. Miał to być – jak niejednokrotnie mówił – wyraz wdzięczności dla ludzi, którym wiele zawdzięczał, z regionu, z którym serdecznymi więzami był złączony przez wiele lat swego pracowitego życia. Zakończenie prac przewidywał Autor na koniec 1982 r. Niestety, dzieło to nie zostało ukończone. W roku 1980 ukazały się dwa tomy „Słownictwa kociewskiego” (I, II)¹⁰, w Wydawnictwie jest złożona do druku duża część materiałów tomu III, pozostała do wykończenia redakcja niewielkiej części tego tomu obejmująca litery u, w, z, ź, ż. Pozostaje mieć nadzieję, że edycja ta zostanie doprowadzona do końca przez przyjaciół ks. Sychty. Profesor H. Popowska-Taborska, będąca pierwszym recenzentem i redaktorem naukowym „Słownictwa kociewskiego” we wstępie do nowego słownika określa jego znaczenie następująco: „Kociewie otrzymuje olbrzymi zbiór słownictwa i kompendium danych związanych z jego ludową kulturą. Zbiór ten wypełnia lukę w naszej wiedzy o tym rejonie Polski, a nazwisko autora gwarantuje, że będzie to praca o olbrzymiej wartości materiałowej i przemyślanej formie”¹¹.

Cały dorobek życia ks. Bernarda Sychty, o wartościach naukowych i istotnych funkcjach kulturowych, osiągnięty dzięki wielkiej pasji pracy budził uznanie i podziw.

Autor *Słownika gwar kaszubskich* doczekał się wielu dowodów uznania i wdzięczności za swe dzieło: w 1957 r. został członkiem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, w 1968 otrzymał Medal Stolema, którym Klub Pomorania wyróżnia ludzi

⁹ Por. *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* opracowany przez Zespół Instytutu Słowianoznawstwa PAN, t. XV, wstęp i podsumowania, Wrocław 1978.

¹⁰ „Słownictwo kociewskie na tle kultury ludowej”, t. I, II, Wrocław 1980.

¹¹ Tamże, t. I, s. VII.

zasłużonych dla kultury kaszubskiej, w 1969 miesięcznik społeczno-literacki „Litery” odznaczył ks. B. Sychtę Orderem Stańczyka, w 1974 wybito medal pamiątkowy na cześć autora *Słownika kaszubskiego*, w 1975 otrzymał nagrodę ministra kultury i sztuki, w 1977 nagrodę Oskara Kolberga przyznaną przez Wydział I Nauk Społecznych PAN, w tym samym roku Komitet Językoznawstwa PAN przyznał ks. Sychcie nagrodę im. Kazimierza Nitscha. W roku 1980 otrzymał On odrębne podziękowanie papieża Jana Pawła II za подарowany Mu w czasie wizyty w Polsce komplet *Słownika gwar kaszubskich*.

Wielkim podziękowaniem za dzieło życia, wyrazem szczerego uznania, wdzięczności i podziwu za dokonania Księdza Profesora Bernarda Sychty były serdeczne słowa pożegnania wypowiedziane nad grobem Zmarłego przez przedstawicieli władz kościelnych, środowisk naukowych Gdańska, Krakowa i Warszawy, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz Komitetu Językoznawstwa PAN.

Ewa Miklaszewska

WŁASNOŚCI JĘZYKÓW NATURALNYCH W ŚWIETLE TEORII INFORMACJI

W nauce obok badań szczegółowych konieczne i celowe jest prowadzenie także badań interdyscyplinarnych, pozwalających często na nowe spojrzenie na problematykę wielu dyscyplin. Przykładem może być współczesne językoznawstwo, uważane przez niektórych za najbardziej ścisłą z nauk humanistycznych¹. Dążąc, jak i wszystkie pozostałe nauki, do maksymalnej precyzji i zwięzłości, wykorzystuje ono w znacznym stopniu aparat i metodologię nauk ścisłych.

Punktem wyjścia były tu obserwacje statystyczne, dotyczące częstotliwości występowania elementów w tekście. Stwierdzono, że w dostatecznie długim tekście każda jednostka językowa (fonem, wyraz) powtarza się z określoną regularnością, ma stałą frekwencję. Można więc opierając się na rachunku prawdopodobieństwa przewidywać ich pojawienie się.

Przekazywanie, odbiór i rozumienie informacji może być traktowane jako proces stochastyczny, a język jako rodzaj kodu – systemu znaków używanych z określonymi prawdopodobieństwami. Choć bowiem mówiąc wybiera poszczególne znaki dowolnie, w sumie wyborów lub też dostatecznie długim procesie użyciem ich rządzą ściśle określone prawidłowości, co pozwala na ilościową interpretację języka.

Obserwacje te, coraz bardziej precyzyjne, poprzez stosowanie odpowiednich metod statystycznych, rachunku prawdopodobieństwa czy elementów logiki formalnej doprowadziły do wspólnej płaszczyzny z badaniami informatycznymi i cybernetycznymi.

Teoria informacji posługując się pojęciami: nadawcy, konstruującego wiadomość, drogi, czyli kanału przekazu i odbiorcy ją identyfikującego, wprowadza miarę wielkości przekazywanej informacji, określoną zapożyczonym z fizyki pojęciem entropii. Miara ta skonstruowana jest zgodnie z zasadą, że im przewidywalność sygnału jest większa, tym entropia jest mniejsza i na odwrót. Jest więc ona miarą statystycznej rzadkości sygnałów. Teorie informacji rozpatruje również efektywność przekazu (dokładność, szybkość) oraz warunki właściwej identyfikacji, związane z nadmiarowością (redundancją) języka.

Jej teoretyczne podstawy stworzył C. E. Shannon, opierając się na pracach H. Nyquista, R. V. L. Hartley'a, A. N. Kołmogorowa i N. Wienera. Przy formułowaniu

¹ Por. pracę P. Guiraud, „Zagadnienia i metody statystyki językoznawczej”, PWN, Warszawa 1966.

miary liczby informacji Shannon posłużył się modelem „dyskretnego źródła”, które produkuje kolejne przybliżenie języka angielskiego, coraz bardziej zbliżone do języka naturalnego²:

- przybliżenie zerowe – symbole niezależne i równo prawdopodobne: *xfont rxkhrjffjuz zlpwctwkcyj ...*;
- przybliżenie pierwszego stopnia – symbole niezależne, ale z częstościami odpowiednimi dla języka angielskiego: *cibzlhjqol ocro hli rgwr nmiewis eu ll ...*;
- przybliżenie drugiego stopnia – odpowiednia częstość dwójek literowych: *on ie antsoutinys are t inctore st be s geamy ...*;
- przybliżenie trzeciego stopnia – odpowiednia częstość kolejnych trzech liter: *in no ist lat whey cratict froure birs ...*

Przykłady te wykonał Shannon używając tablic liczb losowych i częstości liter³.

Liczbę informacji wytwarzanych przez taki proces określił on jako $H(p_1, \dots, p_n)$, gdzie p_1, \dots, p_n to prawdopodobieństwa poszczególnych zdarzeń. Miara ta powinna być ciągłą dla p_i i wzrastającą funkcją liczby możliwych zdarzeń, C. E. Shannon zdecydował się więc na funkcję logarytmiczną, a jednostkę otrzymaną przy podstawie dwójkowej nazwał, za J. W. Tukeyem, bitem.

Liczba informacji, powstała przy wyborze jednego zdarzenia, gdy możliwych jest wiele zdarzeń jednakowo prawdopodobnych, wynosi więc:

$$H = -K \sum_{i=1}^n p_i \log_2 p_i,$$

gdzie: K – stała, określająca jednostkę miary,

n – liczba możliwości.

Liczby informacji nie należy przy tym mylić z terminem „znaczenie”. Wiadomość zapisana w języku angielskim może być bez znaczenia dla Francuza, ale mimo to zawiera określoną liczbę informacji. Definicja nie mówi, że słuchający musi być zdolny do odcodowania wiadomości – liczba informacji jest miarą wolności wyboru podmiotu konstruującego wiadomość.

Miarę liczby informacji w stosunku do danych językowych określić można następująco⁴: jeśli założymy, że alfabet składa się z n -jednakowo prawdopodobnych liter, to za średnią liczbę informacji przypadającą na jedną literę można uznać:

$$H_0 = \log_2 n.$$

² Shannon C. E.; „Raboty po teorii informacji i kibernetikie”, INL, Moskwa 1963.

³ Podobne przybliżenia skonstruowane dla języka polskiego wyglądają następująco:

- zerowe: *mzrlgncytceznwckw zupkgcazwusm ...*;
- pierwsze: *nkrł cbaualo nec zneed tjhui plynoluklimd ...*;
- drugie: *patronetkowa gdako ja m nack tapu o myw ci ...*;
- trzecie: *diopomenta tyka wszcza zpełnierzgi cznieszach ...*

Por. M. Jurkowski, *Różnice w redundancji poszczególnych języków*, „Poradnik Językowy” 1965, nr 1 i 2.

⁴ J. Lewin; *Znaki, język, matematyka*, (w:) „Współczesna matematyka i cybernetyka”, PWN, Warszawa 1969; J. Lewin, J. Gastiew, J. Rozanow, „Język, matematyka, cybernetyka”, PWN, Warszawa 1967.

Jeśli uwzględnimy różnicę w częstości poszczególnych liter, to:

$$H_1 = - \sum_{i=1}^n p_i \log_2 p_i,$$

gdzie: p_i – prawdopodobieństwo i -tej litery, $i = 1, \dots, n$.

Dokładniejszy wynik otrzymamy, uwzględniając wpływ liter poprzednich na odgadywaną, a więc obliczając warunkowe informacje:

$$H_2 = - \sum_{i,j} p_{ij} \log_2 p_i(j),$$

gdzie: $p_{i,j}$ – prawdopodobieństwa poszczególnych par liter,
 $p_i(j)$ – prawdopodobieństwo litery j -tej przy znajomości i -tej.

Powstaje więc ciąg:

$$H_0 \geq H_1 \geq H_2 \geq \dots \geq H_k \geq \dots$$

Ciąg ten jest ograniczony od dołu, bo liczba informacji przypadająca na jedną literę jest nieujemna i dąży do granicy charakteryzującej rzeczywistą liczbę informacji przypadającą na jedną literę tekstu:

$$\lim_{k \rightarrow \infty} H_k = H_x.$$

Prawdopodobieństwa poszczególnych liter i ich kombinacji wyznacza się statystycznie. Oszacowano, że dla języka polskiego liczba informacji przypadająca na jedną literę wynosi w kolejnych przybliżeniach⁵: $H_0 = 5,04$; $H_1 = 4,32$; ... $H_x = 0,97$; podczas gdy dla języka angielskiego $H_0 = 4,76$; $H_1 = 4,05$; ... $H_x = 1,87$; a dla języka rosyjskiego $H_0 = 5$; $H_1 = 4,35$; ... $H_x = 1,36$.

Obliczać można również liczbę informacji zawartej w danym tekście, a także porównywać teksty różnego rodzaju. Jak stwierdził J. M. Jagłom⁶, liczba informacji zawarta w tekstach technicznych czy naukowych jest mniejsza niż w tekstach literackich lub w języku potocznym, które operują bogatszym słownikiem. Podał on też interpretację liczby informacji zawartej w danym tekście:

– mała wartość H świadczy o szablonowości i banalności stylu lub o zamierzonej jego rozwlekłości,

– duża wartość H mówi o bogactwie i jasności języka,

– bardzo dużo wynika z umyślnego komplikowania stylu.

Ciekawe są także spostrzeżenia dotyczące rozkładu informacji wewnątrz wyrazu. Jak przedstawił J. Lewin⁷, maksimum informacji przypada na początek, dalej jej liczba maleje, by wzrosnąć nieznacznie w końcówce wyrazów długich. Wyraz w świetle teorii

⁵ Ekiert T., Seidler J.; *Badanie struktury słownictwa języka polskiego*, „Prace Zakładu Teorii Łączności IPPT PAN” 1961, nr 11; May S., *O pewnych własnościach statystycznych języka polskiego*, (w:) „Prawdopodobieństwo i informacja”, pod red. A. M. i J. M. Jagłom, KiW, Warszawa 1963.

⁶ J. M. Jagłom, *Cybernetyka i teoria informacji*, (w:) „Współczesna matematyka...”

⁷ Lewin J., *op. cit.*

informacji określić więc można jako ciąg liter zawartych między dwoma kolejnymi maksimami informacji.

Stwierdzono także, że liczba informacji przekazywanej w mowie jest większa niż dla języka pisanego. Istnieje bowiem informacja nieznaczeniowa, przekazywana intonacją, której liczba szacuje się na 30% – dla mowy szybkiej, 75% – dla średnio szybkiej i do 130% – dla wolnej, liczby informacji znaczeniowej.

Liczne badania wykazały, że człowiek przekazuje średnio 30 - 50 bitów informacji na sekundę. Dla porównania – pianista gra w tym czasie fragment zawierający około 25 bitów, a obraz telewizyjny przekazuje 700 000 bitów informacji, przy założeniu 10 stopni jaskrawości obrazu⁸. Są to przy tym dane przeciętne, trudno bowiem podać dokładne wielkości. Każdy człowiek posiada wiele różnych słowników – do mówienia, czytania czy też pisania, a różni ludzie znają lub używają różnego zasobu słów (np. „Ulysses” Joyce’a zawiera 29 899 różnych słów, podczas gdy przeciętnie używa się około 4 000).

W każdym języku istnieje także nadmiarowość (redundancja), rozumiana potocznie jako mówienie więcej niż koniecznie potrzeba. Choć posługując się językiem stosujemy określone reguły i konwencje, potrafimy jednak zrozumieć informację, która ściśle rzecz biorąc jest niedopuszczalna w ramach konwencji obranego systemu komunikacji. Na przykład po otrzymaniu informacji: *jest chłodno i pada*, w nic nie znaczącej postaci: *jest chlxxno i xada* – odbiorca prawie natychmiast ją rozumie, zakładając, że w trakcie przekazywania wkradły się błędy. Możliwe jest to dlatego, że nie wszystkie kombinacje liter niosą informacje.

Do zdefiniowania nadmiarowości danego języka posłużyła zależność między liczbą informacji przypadającą na jedną literę (przy założeniu ich niezależności) H_0 a rzeczywistą liczbą informacji przypadającą na daną literę (uwzględniając wzajemne ich uzależnienie) H :

$$R = 1 - \frac{H_x}{H_0}$$

Jej interpretacja jest następująca:

- gdy $R = 0$, wówczas $H_x = H_0$, czyli wszystkie litery muszą być niezależne;
- gdy $R = 1$, wówczas $H_x = 0$, czyli kolejne litery tekstu muszą być całkowicie określone przez poprzednie, nie niosą żadnej informacji.

Nadmiarowość poszczególnych języków kształtuje się na ogół pomiędzy tymi skrajnościami i przykładowo dla języka polskiego wynosi 80%. Podobnie nadmiarowość języka rosyjskiego wynosi około 80%, angielskiego ponad 50%, a średnio dla języków europejskich szacuje się ją na 70 - 80%. Jak widać, nadmiarowość języków naturalnych jest znaczna⁹. Nie zlikwidowano jej także przy konstrukcji sztucznych

⁸ Por. prace: Carroll J. B., „The Study of Language”, Harvard University Press, Cambridge 1961; Dąbrowski A., „O teorii informacji”, WSiP, Warszawa 1974; Miller G. A., „Language and Comunication”, Mc Graw-Hill Book Company, New York 1963.

⁹ Amerykanie E. W. Newman i N. C. Waugh wykazali, że nadmiarowość języków o dużej liczbie liter jest znacznie większa niż języków ubogich, gdyż te pierwsze mają bogatszą gramatykę. Por. pracę A. Dąbrowskiego, *op. cit.*

systemów, np. kodu Morse'a. Stosunkowo małą redundancję mają natomiast zapis muzyczny czy matematyczny.

Badania statystyczne wykazały tendencje do zmniejszenia się nadmiarowości języków poprzez stopniowe skracanie wyrazów i zdań czy też wypieranie wyrazów długich przez krótkie. Ilustruje to tabela, dotycząca zmian długości zdań szwedzkich.

Rodzaj artykułów	Przeciętna długość zdań w wyrazach	
	w 1890 r.	w 1964 r.
Poświęcone kulturze	35,4	19,3
Wstępne	25,7	20,4
Reportaże krajowe	23,5	16,1
Reportaże z zagranicy	21,0	20,3
Humor	13,8	13,7
Średnia liczba wyrazów	24,4	17,5

Źródło: B. Sighurt, „Struktura języka”, PWN, Warszawa 1975, s. 154.

Tendencja do stopniowego zmniejszania nadmiarowości towarzyszyła także ewolucji języków, o czym świadczy choćby tabela, zawierająca przybliżoną liczbę sylab potrzebnych do przekazania treści *Ewangelii św. Mateusza* w różnych językach.

Język	Liczba sylab (w tys.)
Grecki	39
Łaciński	37
Szwedzki	35
Niemiecki	34
Anglo-saksoński	34
Francuski	33
Duński	32
Angielski	29
Chiński	17

Źródło: G. A. Miller, „Language and Communication”, Mc Graw-Hill Book Company, New York 1963, s. 114.

Aby przekazać tę samą treść, język francuski zużywa mniej sylab niż łacina, z której się wywodzi, podobnie język angielski w porównaniu z anglo-saksońskim.

Eliminowanie nadmiarowości ze względu na efektywność zapisu jest szeroko stosowane w praktyce, na przykład w stenografii¹⁰.

¹⁰ Stosowane są takie zabiegi, jak zastępowanie liter znakami stenograficznymi, opuszczanie liter, które niosą najmniej informacji, np. *jablko* – *jabko*, czy też najczęstszych samogłosek (porównaj zapis *maszyna*

Nadmiarowość nie jest jednak zjawiskiem, które należy bezwzględnie eliminować. korzyści jej są bowiem większe niż straty spowodowane nieekonomicznością przekazu. Pewna redundancja powoduje, że nieuniknione w toku przekazywania informacji zakłócenia i błędy nie uniemożliwiają rozumienia komunikatu. Maksymalnie zwarty język byłby właściwie bezużyteczny dla przekazywania informacji przekraczającej określony poziom złożoności¹¹. Z redundancją jest też związana inna ważna własność języków naturalnych, ich wieloznaczność. Język pozbawiony nadmiarowości byłby językiem twardym, o ściśle zdefiniowanych, jednoznacznych relacjach między mową a znaczeniem. Umożliwia zatem ona również rozwój języka, jego różnorodność i bogactwo.

Nadmiarowość odgrywa też kluczową rolę przy budowie i rozszyfrowywaniu kodów.

Założenie, że język niezależnie od jego strony semantycznej jest systemem kodowania, pozwoliło G. Herdanowi¹² także na ciekawą interpretację przekładu literackiego – jako wyrażenia tej samej informacji w dwóch różnych kodach. Najpierw zakodowanej w oryginale, z którego tłumacz musi ją odkodować i przekodować na język tłumaczenia. Oczywiście oparcie się na teorii informacji pozwoliło mu tylko na badanie ilościowych własności translacji. Herdan zastanawiał się, czy w procesie przekładu oprócz relacji między znaczeniami wyrazów istnieją relacje między innymi własnościami, często kodowymi. Za jednostkę badania przyjął wyraz i założył, że w wyniku przekładu otrzymujemy tekst o wyrazach ekwiwalentnych w stosunku do oryginału. Jako ważną, a jednocześnie łatwą do mierzenia właściwość języka wybrał długość wyrazów, mierzoną liczbą sylab.

Aby więc zbadać zależność między oryginałem i tłumaczeniem, należy zbudować macierz $p(i,j)$, dwuwariantowy rozkład częstości par o tych samych wartościach badanej cechy w obu tekstach (długości odpowiadających sobie wyrazów). Pozwala to na obliczenie następujących entropii¹³:

– entropia łączna:

$$H(x,y) = - \sum_{i,j} p(i,j) \log p(i,j),$$

– entropie pojedynczych zmiennych:

$$H(x) = - \sum_i p(i) \log p(i),$$

cyfrowa za pomocą samogłosek: *aya yoa* i spółgłosek: *mszn cfrw*) czy też opuszczanie częstych przedrostków lub końcówek. Por. pracę F. Hajnos: „Zarys teorii informacji dla potrzeb stenografii”, Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek w Polsce, Warszawa 1971.

¹¹ Dlatego nawet w sztucznie tworzonych kodach o małej redundancji, zwiększa się ją celowo. Również tam, gdzie szczególnie zależy nam na dokładności przekazu, np. w języku, którym posługują się kosmonauci, nadmiarowość jest sztucznie zwiększana. Por. pracę J. von Neumana, *O automatach*, „Problemy” 1975, nr 2.

¹² Herdan G., „Language as Choice and Chance”, P. Noordhoff N. V., Groningen 1956.

¹³ Szczegółowy opis metody i otrzymanych wyników znajduje się na s. 205 i dalszych, cytowanej pracy.

$$H(y) = - \sum_j p(j) \log p(j),$$

– entropia warunkowa (mierząca niepewność y gdy znane jest x):

$$H_x(y) = H(x, y) - H(x),$$

gdzie: x – długość wyrazów oryginału,

y – długość ekwiwalentnych wyrazów tłumaczenia.

Miarą zależności między x i y będzie:

$$R = H(y) - H_x(y),$$

która podaje średnią liczbę otrzymanej informacji. Miarę tę możemy zinterpretować jako podającą, jak wiele informacji z tekstu oryginalnego jest zachowywanych w przekładzie, podczas gdy entropie warunkowe $H_x(y)$ i $H_y(x)$ podają stratę informacji, czyli średnią liczbę nieprzesłanych symboli na jednostkę (wyraz).

Aby miarę R można było stosować do różnych tłumaczeń, należy ją zestandaryzować – dopiero jako redundancja R' mierzy korelację w sposób porównywalny:

$$R' = 1 - \frac{H_y(x)}{H(x)}.$$

Przykładowe wyniki, otrzymane przez Herdana podczas tłumaczeń na język angielski z języków: francuskiego, niemieckiego, czeskiego i rosyjskiego, podano w tabeli.

Tłumaczenie	Redundancja R'		$H_x(y)$
	I próba	II próba	
Francusko-angielskie	0,51	0,51	1,05
Niemiecko-angielskie	0,42	0,42	1,34
Czesko-angielskie	0,40	0,42	1,53
Rosyjsko-angielskie	0,33	0,32	1,82

Herdan celowo posłużył się dwoma próbami w każdym z badanych par tekstów, aby sprawdzić, czy wyniki nie są przypadkowe. Zgodność entropii w obu próbach, a więc stabilność rozkładów częstości wyrazów świadczy jego zdaniem o istnieniu rzeczywistych relacji między formą odpowiadających sobie wyrazów w oryginale i tłumaczeniu, choć przecież tłumaczenie dokonuje się ze względu na ich znaczenie. Ważnym powodem jest, zdaniem Herdana, oprócz związków geograficznych i genetycznych między językami, także podobna częstość użycia wyrazów w oryginale i tłumaczeniu. Z badań statystycznych wiadomo, że częstość użycia wyrazu wpływa na jego długość. Z kolei dobre tłumaczenie powinna cechować podobna częstość odpowiadających sobie słów – powinny być one w obu językach możliwie tak samo popularne. Tak więc podobna częstość użycia wyrazów wydaje się prowadzić w

poszczególnych przypadkach do podobnej ich długości. Dlatego próbować można na tej drodze oceniać, oczywiście w pewnym stopniu, wartość przekładu – traktując długości wyrazów jako wskaźnik ich częstości i rozciągając związki formalne na relacje znaczeń między wyrazami.

Ponieważ interesujące wydawało się porównanie, jak kształtować się będą podobne relacje ilościowe w tłumaczeniu na język polski, wykorzystując założenia i metodę Hardana dokonano obliczeń dla tłumaczeń z języków: angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Z każdej pary: oryginał – tłumaczenie, wybrano losowo po jednej, 1000-wyrazowej próbie¹⁴. Wyniki dokonanych obliczeń przedstawiono w tabelach.

Tłumaczenie	Liczba wyrazów o tej samej długości	Liczba wyrazów dłuższych	
		w oryginale	w tłumaczeniu
Rosyjsko-polskie	542	281	177
Angielsko-polskie	387	122	491
Niemiecko-polskie	388	296	316

Tłumaczenie	Entropie		
Rosyjsko-polskie	H(P): 2,09	H(R): 2,21	H(R, P): 3,78
Angielsko-polskie	H(P): 2,17	H(A): 1,63	H(A, P): 3,65
Niemiecko-polskie	H(P): 2,26	H(N): 2,22	H(N, P): 4,21

Tłumaczenie	Redundancja R'	Entropia warunkowa $H_p(x)$
Rosyjsko-polskie	0,47	1,68
Angielsko-polskie	0,42	1,48
Niemiecko-polskie	0,35	1,94

Rezultaty te są w większości zbliżone do uzyskanych przez Hardana. Największa korelacja, oczywiście ze względu na badaną cechę – długość wyrazów, występuje między tłumaczeniem rosyjsko-polskim (47% informacji zawartej w tekście rosyjskim jest przenoszona przez polskie tłumaczenie), dość duża jest korelacja między tekstem angielskim i polskim (42%), a najmniejsza między polskim i niemieckim (35%).

¹⁴ Tłumaczenie z angielskiego: Carroll L., „Alice's Adventures in Wonderland”. INC, New York: „Przygody Alicji w Krainie czarów”, tłum. M. Słomczyński, Czytelnik, Warszawa 1972. Tłumaczenie z niemieckiego: Mann H., „Empfang bei der Welt”, Aufbau-Verlag, Berlin 1967; „Przyjęcie w wielkim świecie”, tłum. M. Klos-Gwizdalska, PIW, Warszawa 1959. Tłumaczenie z rosyjskiego: Tołstoj L., „Wojna i mir”. RSFSR, Moskwa 1959; „Wojna i pokój”, tłum. A. Stawar, PIW, Warszawa 1965.

Największa strata informacji – 1,94 sylaby na słowo – występuje przy tłumaczeniu z języka niemieckiego, najmniejsza zaś – 1,48 sylaby – przy tłumaczeniu z języka angielskiego. Porównanie entropii świadczy, że tekst polski jest o wiele bardziej nadmiarowy niż angielski, niewiele bardziej niż niemiecki, ale mniej nadmiarowy niż rosyjski.

Próba oceny wartości tłumaczeń, oczywiście w aspekcie zachowywania własności oryginału, wypada na korzyść tłumaczenia polsko-angielskiego, dla którego współczynnik korelacji $R' = 0,42$; a więc 42% informacji zawartej w tekście angielskim jest przenoszonych przez polskie tłumaczenie, mimo braku związków geograficznych czy też genetycznych między tymi językami. Natomiast trochę za niski jest ten wskaźnik dla tłumaczenia rosyjsko-polskiego ($R' = 47\%$). Dla porównania, najbliższy związek uzyskany przez Herdana (między językiem angielskim i francuskim) wynosił 51%, najniższy zaś (między rosyjskim i angielskim) 32%.

Omówione powyżej zagadnienia stanowiły ogólny przegląd rezultatów i osiągnięć uzyskanych dzięki zastosowaniu teorii informacji do badań językowych. Badania te są obecnie kontynuowane, choć opieranie się tylko na ilościowym aspekcie przekazywanych informacji stanowi na pewno dość duże ograniczenie. Dlatego też istnieje potrzeba stworzenia teorii, która uchwyciłaby głębsze powiązania występujące w ramach języka, uwzględniałaby także treść przekazywanej informacji. Przedmiotem jej byłby język rozumiany jako szereg symboli posiadających treść, sens i znaczenie. Czynione dotąd próby sformułowania „jakościowej teorii informacji”¹⁵ nie przyniosły jednak zadowalających rezultatów.

¹⁵ Por. prace: M. Mazur, „Jakościowa teoria informacji”, Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Warszawa 1970; T. Syryjczyk, „Ilościowa ocena wartości informacji oparta o teorię gier oraz możliwości jej zastosowania w sterowaniu i informatyce”, praca doktorska Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki AGH (maszynopis), Kraków 1977.

ŁĄCZLIWOŚĆ SYNONIMÓW

Łączliwością wyrazu nazywamy związki, w jakie wyraz ten wchodzi – zgodnie z regułami języka – z innymi wyrazami, tworząc wielowyrazowe jednostki językowe: wyrażenia, zwroty, zdania. Łączliwość wyrazu dzieli się na składniową (syntaktyczną) i semantyczną. Łączliwością *s k ł a d n i o w ą* są związki wyrazu z innymi wyrazami oparte na regułach składni danego języka. Łączliwością *s e m a n t y c z n ą* są związki między wyrazami wynikające ze znaczeń przysługujących tym wyrazom w owym języku. Każdy wyraz wchodzący w skład pary synonimicznej (zespołu synonimicznego) ma własną łączliwość, składniową i semantyczną, która może być identyczna z łączliwością drugiego członu tejże pary synonimicznej (czy pozostałych członów tegoż zespołu synonimicznego), może też być od niej różna.

ŁĄCZLIWOŚĆ SKŁADNIOWA

Łączliwość składniowa wyrazu układa się w ramach dwóch powszechnych zjawisk językowych: związku zgody i związku rządu. *Z w i ą z e k z g o d y* polega na tym, że imienne części mowy (przymiotnik, zaimek, liczebnik, imiesłów) zgadzają się z rzeczownikiem, który jest przez nie określany, pod względem takich kategorii gramatycznych, jak przypadek, liczba i rodzaj. Czasownik, który jest orzeczeniem zdania przy rzeczowniku jako podmiocie, zgadza się z nim w liczbie i rodzaju. *Z w i ą z e k r z ą d u* polega na tym, że wyraz nadrzędny w zdaniu określa przypadek wyrazu mu podporządkowanego. W przeciwieństwie do związku zgody, wyrazem podrzędnym w aspekcie związku rządu jest zawsze rzeczownik (albo inna część mowy użyta w znaczeniu rzeczownika). Wyrazem nadrzędnym jest w tym aspekcie przede wszystkim czasownik (orzeczenie określa przypadek dopełnienia), ale może nim być także inny rzeczownik albo przymiotnik, liczebnik, imiesłów, przysłówek. Jeżeli wyraz nadrzędny łączy się z podrzędnym za pośrednictwem przyimka, to funkcję określania przypadku wyrazu podrzędnego przejmuje przyimek.

Przypomnienie tych prawidłowości gramatycznych pozwoli nam bliżej przyjrzeć się temu, w jaki sposób przebiega w zdaniach wymiana synonimów o: 1) jednakowej, 2) niejednakowej łączliwości składniowej. Nazwijmy te pierwsze *synonimami JLSK*, te drugie – *synonimami NJLSK*.

Ad 1) Synonimy mają jednakową łączliwość składniową, jeżeli zachowują się jednakowo zarówno w aspekcie związku zgody, jak i związku rządu. W takich wypadkach wymiana synonimów może być dokonana bez potrzeby wprowadzania jakichkolwiek zmian do reszty zdania. Ilustracją tej tezy są następujące zdania:

a) *W naszym mieście dokonano zuchwałego rabunku* = *W naszym mieście dokonano zuchwałego rozboju* (synonimy JŁSK: *rabunek* – *rozbój*);

b) *Z przyjemnością patrzę na rozpościerającą się przede mną panoramę wielkiego miasta* = *Z przyjemnością spoglądam na rozpościerającą się przede mną panoramę wielkiego miasta* (synonimy JŁSK: *patrzeć* – *spoglądać*);

c) *Prokurator oskarżył Jana o złośliwe nieplacenie alimentów* = *Prokurator obwinil Jana o złośliwe nieplacenie alimentów* (synonimy JŁSK: *oskarżyć* – *obwinić*).

Ad 2) Synonimy mają niejednakową łączliwość składniową, jeżeli zachowują się niejednakowo w aspekcie związku zgody lub związku rządu, albo obu związków łącznie. Wymiana samych tylko synonimów nie wystarcza w takich wypadkach do zachowania poprzedniego znaczenia zdania. Aby to zademonstrować, spróbujmy wymienić same tylko synonimy o niejednakowej łączliwości składniowej, nie ruszając niczego w reszcie zdania:

a) *W naszym mieście dokonano zuchwałego rabunku* – *W naszym mieście dokonano zuchwałego grabieży* (synonimy NJŁSK: *rabunek* – *grabież*).

b) *Z przyjemnością spoglądam na rozpościerającą się przede mną panoramę wielkiego miasta* – *Z przyjemnością przyglądam się na rozpościerającą się przede mną panoramę wielkiego miasta* (synonimy NJŁSK: *spoglądać* – *przyglądać się*).

c) *Prokurator oskarżył Jana o złośliwe nieplacenie alimentów* – *Prokurator inkryminował Jana o złośliwe nieplacenie alimentów* (synonimy NJŁSK: *oskarżyć* – *inkryminować*).

Zdania, które otrzymaliśmy w wyniku w taki sposób przeprowadzonej wymiany synonimów, nie są w ogóle zdaniami języka polskiego, a to dlatego, że gwałcą one istniejące w języku polskim związki zgody lub związki rządu. Mówiąc ściśle, zdania te są nonsensami, a rozumiemy je tylko dlatego, że dokonujemy w myśli niezbędnych poprawek składniowych. A więc *zuchwałego grabieży* (zdanie a) poprawiamy na *zuchwalej grabieży*, *przyglądam się na rozpościerającą się przede mną panoramę* (zdanie b) poprawiamy na *przyglądam się rozpościerającej się przede mną panoramie*, wreszcie *inkryminował Jana o nieplacenie alimentów* poprawiamy na *inkryminował Janowi nieplacenie alimentów* (zdanie c).

Spotyka się czasem wśród językoznawców pogląd, że synonimami mogą być jedynie wyrazy o jednakowej łączliwości składniowej, natomiast wyrazy, których łączliwość składniowa nie jest jednakowa nie powinny być zaliczane do rzędu synonimów. Z opinią tą zupełnie się nie zgadzamy. Synonimami są wszystkie wyrazy równoznaczne, spośród zaś bliskoznacznych te, których zakresy w większej części się pokrywają (inaczej mówiąc te, które dają się wymieniać w większości zdań, w których figurują – bez zmiany znaczenia zdania). Uznanie wyrazów za synonimy nie zależy natomiast od tego, czy mają one jednakową czy też różną łączliwość składniową.

Co więcej, podział synonimów na równoznaczne i bliskoznaczne wcale nie musi pokrywać się z ich podziałem według kryterium jednakowej czy też odmiennej łączliwości składniowej. Niektóre synonimy równoznaczne mają niejednakową łączliwość składniową, u niektórych synonimów bliskoznacznych ta łączliwość jest jednakowa.

ŁĄCZLIWOŚĆ SEMANTYCZNA

Wyrazy mające **j e d n a k o w ą** łączliwość semantyczną mogą wchodzić w związki semantyczne, czyli tworzyć dopuszczalne ze stanowiska semantyki danego języka wyrażenia wielowyrazowe – z tymi samymi partnerami, nawet i wtedy, gdy mają niejednakową łączliwość składniową. Synonimy *rozbój* i *rabunek* mają jednakową łączliwość zarówno semantyczną, jak składniową. To samo dotyczy synonimów *patrzeć* i *spoglądać*, *oskarżać* i *obwiniać*. Natomiast synonimy *rabunek* i *grabież*, *spoglądać* i *przyglądać się*, *oskarżać* i *inkryminować* mają jednakową łączliwość semantyczną, lecz różną łączliwość składniową. Przytoczmy teraz przykłady synonimów o **n i e j e d n a k o w e j** łączliwości semantycznej:

a) *wódz* – *dowódca*. Dopuszczalne jest w języku polskim zarówno wyrażenie *wódz armii*, jak i *dowódca armii*, zarówno *wódz oddziału* jak i *dowódca oddziału*. Ale wyrażenie *dowódca narodu* ani wyrażenie *wódz batalionu* nie są dopuszczalne, ponieważ należy mówić *wódz* (albo *przywódca*) *narodu*, ale *dowódca batalionu*. Chodzi o to, że nazwą *dowódca* określa się w języku polskim wyłącznie osoby stojące na czele ściśle określonych w terminologii wojskowej jednostek (pluton, kompania, batalion, pułk, dywizja, korpus), ale właśnie do tych osób nie odnosi się nazwa *wódz*.

b) *gniew* – *złość*. Wolno powiedzieć *szalony gniew* i *szalona złość*, *dziki gniew* i *dzika złość*, ale nie można powiedzieć *szlachetna złość*, albowiem – podczas gdy gniew może być, zgodnie ze znaczeniem tego słowa w języku polskim, szlachetny – złość szlachetna być nie może.

c) *morderstwo* – *zabójstwo*. Zarówno morderstwo, jak i zabójstwo może być okrutne, zarówno morderstwo, jak i zabójstwo może być popełnione z premedytacją, ale o zabójstwie można w niektórych wypadkach zgodnie z prawdą stwierdzić, że było to zabójstwo z litości, natomiast niczego takiego nie można prawdziwie powiedzieć o morderstwie (jeżeli odebranie życia drugiemu człowiekowi było spowodowane litością do niego, to w żadnym wypadku nie było to morderstwo, ponieważ morderstwem jest tylko takie odebranie życia innej osobie, które wynikało z niskich pobudek).

d) *przemoc* – *gwałt*. Przemoc może być straszna, nieubłagana, bezlitosna, i taki sam może być gwałt. Ale przemoc może być niekiedy konieczna, uzasadniona, gwałt nigdy ani konieczny, ani uzasadniony **nie jest**.

e) *król* – *monarcha*. Zarówno król, jak monarcha może być dziedziczny lub obieralny, dobrotliwy lub okrutny, sprawiedliwy lub niesprawiedliwy, lubiany lub nie lubiany przez poddanych. Lecz monarchą może być także książę lub wielki książę (w

swoim księstwem lub wielkim księstwem). Natomiast królem książę lub wielki książę być nie może. Toteż zestawienie *książę monarcha* jest logiczne i zgodne z regułami semantycznymi języka. Natomiast zestawienie *książę król* – jeżeli ma się na myśli tę samą osobę w tym samym czasie – jest wewnętrznie sprzeczne (chyba że chodzi o władzę panującego jednocześnie nad dwoma państwami, z których jedno jest księstwem, a drugie królestwem).

f) *mąż – małżonek*. Tak o mężu, jak i o małżonku można powiedzieć, że jest dobry, pracowity, mądry, kochający. Można zresztą mężowi (małżonkowi) nie tylko prawić komplementy. Można także twierdzić, że mąż (małżonek) jest surowy, wymagający, a nawet apodyktyczny. Jednak męża można także określić jako głupiego lub podłego, a tego o małżonku twierdzić nie można, gdyż – jak już wspominaliśmy przy innej okazji – małżonkiem jest *ex definitione* nie każdy mąż, lecz tylko mąż zasługujący na szacunek.

Niejednakowa łączliwość semantyczna nie musi koniecznie iść w parze z niejednakową łączliwością składniową. Jeśli jeszcze raz spojrzymy na przytoczone przed chwilą pary synonimiczne, których człony mają różną łączliwość semantyczną, z łatwością przekonamy się, że te same wyrazy przeważnie mają t a k ą s a m ą łączliwość składniową. Taką samą łączliwość składniową mają synonimy *wódz – dowódca*, *morderstwo – zabójstwo*, *król – monarcha*, *mąż – małżonek*. Niejednakową łączliwość składniową mają natomiast synonimy *gniew – złość*, *przemoc – gwałt*, a to dlatego, że należą do odmiennych rodzajów gramatycznych.

Przytoczymy jeszcze trzy pary wyrazowe złożone z synonimów o niejednakowej łączliwości semantycznej. Tym razem synonimami tymi będą czasowniki. Jeśli chodzi o łączliwość składniową, to synonimy dwóch par będą miały łączliwość składniową jednakową, synonimy jednej pary – łączliwość składniową różną:

a) *przekazać – doręczyć*. Można przekazać list, paczkę, upominek, słowem przedmiot materialny. List, paczkę, upominek lub jakiś inny przedmiot materialny można także doręczyć. Ale można przekazać również przedmiot niematerialny, np. ustną wiadomość czy też treść rozmowy. Można także przekazać doświadczenie. Natomiast nie mówimy: *doręczyć komuś treść rozmowy*, *doręczyć komuś doświadczenie*. Wynika stąd, że wyrazy *przekazać – doręczyć*, aczkolwiek są synonimami, gdyż nadają się w wielu zdaniach do wymiany bez zmiany znaczenia zdania, mają jednak niejednakową łączliwość semantyczną. Natomiast łączliwość składniowa tych wyrazów jest jednakowa (*doręczyć komuś coś*, *przekazać komuś coś*).

b) *pozbawić – odebrać*. Można kogoś pozbawić pieniędzy, majątku, mieszkania. Można także pozbawić wartości niematerialnych: spokoju, pewności siebie, zaufania we własne siły. To wszystko, a więc pieniądze, majątek, mieszkanie, spokój, pewność siebie itd., można komuś także odebrać. Ale pozbawić można również pomocy. Odebrać komuś pomoc nie można. Stąd wniosek, że synonimy *pozbawić – odebrać* podobnie jak przed chwilą wymienione *przekazać – doręczyć* mają niejednakową łączliwość semantyczną. Co się tyczy łączliwości składniowej, to różnica między łączliwością składniową wyrazu *pozbawić* a łączliwością składniową wyrazu *odebrać* jest oczywista (*pozbawić kogoś czegoś*, ale *odebrać komuś coś*).

c) *wyciąć* – *wytępić*. Można wyciąć nieprzyjacielską armię lub jej oddział. Można też wyciąć ludzi należących do obcych i zniechędzonych grup narodowościowych, religijnych czy rasowych. Tych wszystkich ludzi można także pojedynczo lub zbiorowo wytępić. Wielokrotnie tak bywało na całym świecie w przeszłości i oby to się już nigdy nie powtórzyło w przyszłości. Wytępić można również szczury, muchy, pluskwy czy karaluchy. Ale istot tych nie można wyciąć. Konkluzja jest więc analogiczna jak w poprzednich przykładach. Synonimy *wyciąć* – *wytępić* mają niejednakową łączliwość semantyczną. Ich łączliwość składniowa (*wyciąć kogo*, *wytępić kogo*) jest jednakowa.

Wytępić nie jest w ogóle synonimem *wyciąć*, gdy mówi się o wycinaniu lasów. Z drugiej strony *wyciąć* nie jest synonimem *wytępić*, gdy chodzi o wytępienie złych nawyków. Wiemy już jednak z poprzednich rozważań, że wyrazy wieloznaczne mogą być synonimami, gdy występują w jednych znaczeniach, a nie być nimi, gdy występują w innych.

Z zawartych w tym artykule rozważań wynika, że synonimy równoznaczne muszą mieć jednakową łączliwość semantyczną. Jeżeli dwa wyrazy jednakowej łączliwości semantycznej nie mają, mogą być najwyżej synonimami bliskoznacznymi, lecz synonimami równoznacznymi być nie mogą. Natomiast nie tylko bliskoznaczne, ale nawet równoznaczne synonimy mogą mieć odmienną łączliwość składniową.

Jerzy Jaroszuk

IMIONA ŻEŃSKIE W PARAFII KATOLICKIEJ W BIAŁYMSTOKU W POŁOWIE XVIII WIEKU

Przedmiotem analizy są zjawiska składające się na bardzo szeroką problematykę mechanizmu funkcjonowania imion. Źródłem są „Metryki chrztów parafii katolickiej w Białymstoku, 6 I 1750-23 X 1755”¹. Z 1750 r. jest tylko 7 wpisów (13 imion żeńskich). 14 wpisów (35 imion) pochodzi z 1734 r., nie ujętego w tytule. To, a także fakt, że metryki zawierają imiona nie tylko dzieci, ale także rodziców, świadków pozwala na określenie czasu badanych zjawisk jedynie bardzo ogólnie – jako poł. XVIII w. Wpisy pochodzą z następujących miejscowości (geografia zjawisk): civitas Białystok, villa Białystok, villa Bacieczki, Bagnówka, Białystoczek, Ciasne, Dojlidy, Dojlidy Dwór, Dojlidy Górne, Dojnowo, Dworek Wasilkowski, Horodniany, Hryniewiczze, Ignatki, Karakule, Klepacze, Kuriany, Krupniki, Krywlany, Lewkówka, Matyszewskie, Młyn Marczuk, Nowodworce, Ogrodniki, Ogrodniki przed Pałacem, Ogrodniczki Dojlidzkie, Ogrodniczki spod Wysokiegostoku, Olmonty, Pauliszki, Pieczurki, Pietrasze, Porosły, Protasy, Sielachowskie, Skorupy, Słoboda, Solniki, Sobolewo, Sowlany, Starosielce, Uhowo, Usowicze, Wysokistok, Zawady, Zaścianki.

W literaturze antropoimicznej zagadnienia imiennictwa są wciąż jeszcze jednymi z najslabiej opracowanych. Po „Księdze imion w Polsce używanych” J. S. Bystronia² – wciąż bardzo wartościowej – i „Słowiańskich imionach kobiecych” M. Karpluk³ nie doczekały się one większych, oddzielnych opracowań. Pozostające w cieniu analizy nazwisk, do niedawna w ogóle pomijane nawet w obszernych monografiach antropoimicznych (Bubak⁴, Mączyński⁵) dopiero ostatnio zaczynają być przedmiotem większej uwagi onomastów i wchodzić do opracowań syntetycznych (Borek⁶, Kopertowska⁷).

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Białymstoku.

² J. S. Bystron, „Księga imion w Polsce używanych”, Warszawa 1938.

³ M. Karpluk, „Słowiańskie imiona kobiece”, Wrocław 1961.

⁴ J. Bubak, *Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego*, cz. 1-2, „Prace Onomastyczne” nr 14, 15, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970-1971.

⁵ J. Mączyński, „Nazwiska łodzian (XV-XIX)”, Łódź 1970.

⁶ H. Borek, U. Szumska, „Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740”, Warszawa 1976.

⁷ D. Kopertowska, „Kieleckie antroponimy XVI i XVII wieku”, WSP, Kielce 1980.

Pomijając frapujący charakter tematu i całkowity brak opracowań tego typu dotyczących Białostoczczyzny, inspiracją podjęcia pracy było w dużym stopniu także hasło z *Encyklopedii wiedzy o języku polskim*⁸ – „moda imiennicza”. Sygnalizuje ono nie tylko problem, ale i niektóre zjawiska szczegółowe:

„Moda imiennicza polega na okresowym upodobaniu do pewnych imion. Współcześnie modne są imiona bohaterów poczytnych książek, aktorów filmowych, wybitnych polityków. w przeszłości zaś bywały okresy mody na imiona niektórych świętych. Wśród kobiet cieszy się stałą popularnością imię *Maria*, wśród mężczyzn do częstych należy imię *Jan* i *Stanisław* (zwłaszcza w diecezji krakowskiej, której ten święty jest patronem). Niektóre imiona wychodzą z użycia jako zbyt oklepane albo »chłopskie«, kiedy indziej wraca moda na imiona do niedawna »chłopskie«, jak *Wojciech*, *Maciej*, *Grzegorz* (...)”.

Zwięzłość opisu podyktowana jest oczywiście względami formalnymi. W tej analizie zjawisko mody imienniczej, jej uwarunkowań rozpatrywane będzie w szerszym aspekcie. Rozpatrzmy następujące kwestie:

- 1) istnienie mody imienniczej, rozmiar, natężenie zjawiska,
- 2) rodzaje imion popularnych, modnych w parafii katolickiej w Białymstoku w poł. XVIII w.,
- 3) odrębność lokalna parafii białostockiej w tym względzie,
- 4) dziedziczenie imion w rodzinie,
- 5) dyferencjacje i uwarunkowania mody imienniczej:
 - a) pokoleniowe,
 - b) środowiskowe,
 - c) społeczne (pozycja społeczna).

Ponieważ przedmiotem zainteresowania jest funkcjonowanie mody imienniczej (a nie osób), przyjęto zasadę związania liczenia wpisów imion z identyfikacją osób. Wpisy tej samej osoby traktuje się jako jedną jednostkę. Identyfikację umożliwiają zawarte w metrykach takie informacje, jak miejsce i data chrztu, nazwisko, miejsce zamieszkania, imiona rodziców, żony, pozycja społeczna. Jeśli informacje są sprzeczne, wykluczające się bądź jest ich za mało, wpisy traktuje się jako imiona różnych osób⁹. Tego rodzaju wypadków jest niewiele, wyłączenie ich bądź potraktowanie jako wpisów tej samej osoby nie zmienia układu imion.

Wszystkie wyniki, sądy, hipotezy są prawdziwe na pewno w odniesieniu do źródła. Chociaż jednak metryki nie zawierają wpisów wszystkich mieszkańców parafii (np. dzieci w wieku 2-15 lat), są zapisem zdarzeń losowych. Można je więc potraktować jako statystyczną próbę losową, a w konsekwencji rozszerzyć wnioskowanie na całą populację generalną (całą parafię), tym bardziej, że metryki białostockie są źródłem

⁸ *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław 1978, s. 193.

⁹ M. Lech, „Dzieje i obraz Białegostoku w XVIII w. Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, Białystok 1968, t. I, s. 140.

bardzo reprezentatywnym – zawierają 1176 wpisów imion żeńskich. Z samego Białegostoku pochodzi 599 wpisów (1750-1755 r.), podczas gdy np. w 1772 r. było w mieście 1025 chrześcijan (kobiet i mężczyzn).

Zaświadczone w źródle imiona (ujęcie alfabetyczne):

Agata, Agnieszka, Anastazja, Aniela, Anna, Antonina, Apolonia, Barbara, Bogumila, Brygida, Daniela, Dorota, Elżbieta, Eudoksja, Eufrozyna, Ewa, Flora, Florentyna, Franciszka, Helena, Izabella, Jadwiga, Joanna, Jozafata, Józefa, Józefina, Julianna, Justyna, Katarzyna, Kazimiera, Klara, Konstancja, Krystyna, Kunegunda, Ludwika, Lucja, Magdalena, Malgorzata, Marcela, Marcelina, Marcjanna, Maria, Marianna, Monika, Petronika, Regina, Rozalia, Róża, Teodora, Teofila, Teresa, Urszula, Wiktoria, Wiktoryna, Zofia, Zuzanna.

Widzimy, że ponad 200 lat temu nie zanotowano w parafii katolickiej w Białymstoku ani jednego wpisu spośród tak popularnych obecnie imion jak *Alicja, Alina, Beata, Danuta, Edyta, Halina, Irena, Iwona, Jolanta, Wanda*. Problem popularności imion w tym okresie wydaje się więc interesujący. Oto wyniki z metryk (1176 wpisów, 57 pozycji):

1. <i>Marianna</i>	– 278	30-32. <i>Eudoksja</i>	
2. <i>Katarzyna</i>	– 108	<i>Joanna</i>	
3. <i>Anna</i>	– 99	<i>Klara</i>	– 6
4. <i>Konstancja</i>	– 62	33. <i>Brygida</i>	– 5
5. <i>Teresa</i>	– 52	34-35. <i>Antonina</i>	
6. <i>Magdalena</i>	– 48	<i>Justyna</i>	– 4
7. <i>Ewa</i>	– 44	36-38. <i>Bogumila</i>	
8. <i>Elżbieta</i>	– 39	<i>Maria</i>	
9. <i>Agnieszka</i>	– 36	<i>Petronika</i>	– 3
10. <i>Zofia</i>	– 34	39-44. <i>Flora</i>	
11. <i>Barbara</i>	– 30	<i>Jozafata</i>	
12. <i>Franciszka</i>	– 29	<i>Julianna</i>	
13-14. <i>Jadwiga</i>		<i>Monika</i>	
<i>Marcela</i>	– 25	<i>Teodora</i>	
15. <i>Krystyna</i>	– 24	<i>Urszula</i>	– 2
16. <i>Anastazja</i>	– 23	45-57. <i>Daniela</i>	
17. <i>Rozalia</i>	– 20	<i>Dominika</i>	
18. <i>Dorota</i>	– 18	<i>Florentyna</i>	
19. <i>Agata</i>	– 16	<i>Izabella</i>	
20-21. <i>Aniela</i>		<i>Józefina</i>	
<i>Apolonia</i>	– 13	<i>Kazimiera</i>	
22. <i>Malgorzata</i>	– 12	<i>Kunegunda</i>	
23. <i>Helena</i>	– 11	<i>Marcelina</i>	
24. <i>Lucja</i>	– 10	<i>Marcjanna</i>	
25-27. <i>Eufrozyna</i>		<i>Róża</i>	
<i>Regina</i>		<i>Teofila</i>	
<i>Zuzanna</i>	– 9	<i>Wiktoria</i>	
28. <i>Ludwika</i>	– 8	<i>Wiktoryna</i>	– 1
29. <i>Józefa</i>	– 7		

Zdecydowanie najpopularniejszym imieniem żeńskim była w tym okresie *Marianna* (łac. *Maria-Anna*)¹⁰. Wpisy tego imienia stanowią aż 23,6% wszystkich. Można przyjąć, że w parafii białostockiej w poł. XVIII w. imię to nosiła prawie co czwarta osoba płci żeńskiej. Popularność olbrzymia. Interesujące, że przy bardzo dużej popularności drugiego członu imienia *Anna* (trzecia pozycja), zanotowano tylko trzy wpisy imienia *Maria* (trzecia pozycja od końca).

W pierwszej dziesiątce najpopularniejszych imion, na wysokim czwartym miejscu znalazło się absolutnie niepopularne dziś, podobnie jak *Marianna*, imię *Konstancja*. W drugiej dziesiątce – równie rzadkie dziś: *Marcela*, *Anastazja*, *Rozalia*, *Aniela*, *Apolonia*. Z innych, nie używanych obecnie imion, metryki notują *Eufrozynę*, *Eudoksję*, *Petronikę*, *Marcjanę*, *Teofilę*, *Wiktorynę*. Tak popularne dziś w parafii białostockiej imiona, jak *Monika* i *Izabella* znajdowały się w poł. XVIII w. na przedostatnim i ostatnim miejscu.

Są również pewne analogie. Niektóre spośród popularnych obecnie imion występowały również często 200 lat temu. Są to: *Anna* (3 poz.), *Ewa* (7 poz.), *Zofia* (10 poz.), *Barbara* (11 poz.). Cytowane w definicji mody imienniczej zdanie „Wśród kobiet cieszy się stałą popularnością (...)” można by w wypadku parafii białostockiej odnieść do tych właśnie imion. Imię *Maria*, podane w definicji, jest w wypadku parafii w Białymstoku przykładem czegoś zupełnie odwrotnego. Białystok nie różnił się w tym względzie od reszty kraju. Pewne przesady, a przede wszystkim powszechny kult Marii nie pozwalały na nadużywanie tego imienia (por. imię *Jezus*). Być może dlatego tak częsta była *Marianna* (rozumiana jako służebnica Marii)¹¹.

Parafia białostocka właściwie nie różniła się pod względem mody imienniczej od ówczesnej normy ogólnej. W metrykach nie ma imion lub ich przekształceń świadczących o odrębności lokalnej Białegostoku, jak to ma miejsce w wypadku np. Kaszub, gdzie bardzo częste były: *Marena*, *Anula*, *Truda*, *Jelża*, okolic Szczecbrzeszyna – *Jagna*, *Konda* czy Śląska Cieszyńskiego – *Johanka*, *Madlena*, *Rozyna*.

Nie nadawano również, a przynajmniej nie zanotowano wypadków nadania dzieciom nieślubnym imion podkreślających, piętnujących to (wpisy takich dzieci oczywiście w metrykach są). Nie było również tendencji do udziwniania, wyszukiwania imion nie spotykanych; o zwyczajach takich wspomina J. S. Bystron¹² pisząc m.in. „Na Śląsku ksiądz nadaje imiona, jak: *Spiridion*, *Pantaleon*, *Emerich*, *Dysmas*, *Pudencjana*, *Germana*, również dla łatwiejszego odróżnienia”.

Problem odrębności lokalnej parafii białostockiej ilustruje przede wszystkim inne porównanie – z imionami (z XVIII w.) podanymi przez Jeske-Choińskiego w pracy

¹⁰ Równie dużą popularność tego imienia (22,7%) stwierdziła M. Walczak w parafii Włostowice w Puławach (XVIII w.), por. *Imiona chrzestne w parafii Włostowice w Puławach w wiekach XVIII-XX*, „Język Polski” LX, 1980, z. 2-3, s. 167. Nieco mniejszą popularnością cieszyło się ono w Bytomiu (13,5%), por. H. Borek, U. Szumska, *op. cit.* Zupełnie niepopularne było natomiast to imię wśród mieszkańców Kielc (0,7%), por. D. Kopertowska, *op. cit.*, s. 44.

¹¹ Podobne zjawisko zaobserwowali H. Borek i M. Walczak w parafii Włostowice.

¹² J. S. Bystron, „Nazwiska polskie”, Lwów 1927.

„Neofici polscy”. J. S. Bystron stwierdza, że „(...) są to imiona powszechnie używane podówczas w kraju (...), przy ich nadawaniu stosowano się do panującej podówczas mody imienniczej”¹³. Wśród 298 wpisów imion żeńskich (wg Bystronia materiał „dość obfity”) na pierwszym miejscu znalazła się *Marianna* (49 wpisów), a dalej 2. *Anna* (48), 3. *Rozalia* (22), 4. *Teresa* (19), 5. *Katarzyna* (16), 6. *Magdalena* (14), 7. *Klara* (11)¹⁴.

Układ siedmiu najpopularniejszych imion w parafii białostockiej różni się od tego jedynie w dwóch wypadkach: dalszą pozycją *Rozalii* i *Klary*. Zjawisko mody na imię *Marianna* było tu jednak bardziej wyraziste; zajmująca drugie miejsce *Katarzyna* ma 108 wpisów, *Marianna* – aż 278. Bardzo dużą popularnością cieszyło się w parafii białostockiej imię *Konstancja* – aż 4 miejsce. I to byłyby jedyne, znaczące różnice.

Duża, znacznie większa niż przeciętnie popularność imienia *Marianna* jest zarazem częściową odpowiedzią na postawione na wstępie pytanie o natężenie mody imienniczej w parafii białostockiej. W perspektywie całego układu imion kwestia ta wygląda następująco: 10 pierwszych w tabeli imion pokrywa 67,9% wszystkich wpisów, 5 pierwszych – aż 50%, a jedynie 3 najpopularniejsze imiona stanowią aż 41% wpisów. Zjawisko mody jest więc tu zarysowane bardzo wyraźnie, choć słabiej niż w XVII, XVIII w. w Bytomiu, gdzie 10 pierwszych imion stanowiło 84% wszystkich wpisów, 5 pierwszych – 58%, a 3 pierwsze – 45%¹⁵. Natężenie zjawiska mody w wypadku imion żeńskich jest znacznie większe niż męskich.

Interesujący jest problem środowiskowego zróżnicowania imion. Czy można mówić tylko o „okresowym upodobaniu do pewnych imion”? Może upodobanie to związane jest w jakiś sposób także ze środowiskiem, a popularność imion jest różna nie tylko w różnych okresach, lecz także w tym samym czasie, ale wśród różnych grup ludności? Ponieważ metryki nie zawierają informacji pozwalających prześledzić poszczególne środowiska, np. kupców, rzemieślników, możemy zająć się jedynie grupami najbardziej ogólnymi: środowiskiem miejskim i środowiskiem wiejskim. Wydaje się, że wobec większego w XVIII w. niż obecnie odizolowania tych grup hipoteza o środowiskowym zróżnicowaniu imion w parafii białostockiej może się sprawdzić.

Oto najbardziej popularne imiona w poszczególnych grupach:

miasto (48 poz., 599 wpisów)		wieś (48 poz., 572 wpisy)	
1.	<i>Marianna</i> – 146	1.	<i>Marianna</i> – 129
2.	<i>Katarzyna</i> – 56	2.	<i>Katarzyna</i> – 52
3.	<i>Anna</i> – 52	3.	<i>Anna</i> – 47
4.	<i>Teresa</i> – 27	4.	<i>Konstancja</i> – 36
5.	<i>Konstancja</i> – 26	5.	<i>Magdalena</i> – 27
6.	<i>Elżbieta</i> – 23	6.	<i>Teresa</i> – 25
7-8.	<i>Barbara</i>	7.	<i>Ewa</i> – 22
	<i>Ewa</i> – 22		

¹³ Tamże, s. 212.

¹⁴ Tamże, s. 218.

¹⁵ W parafii Włostowice w Puławach (w XVIII w.) 10 pierwszych imion stanowiło 76%, 5 pierwszych – 62%, 3 pierwsze – 48%.

9.	<i>Magdalena</i>	– 21	8-10.	<i>Marcela</i>	
				<i>Anastazja</i>	
				<i>Krystyna</i>	– 20
10.	<i>Agnieszka</i>	– 20	11.	<i>Zofia</i>	– 18
11.	<i>Zofia</i>	– 16	12.	<i>Elżbieta</i>	– 16
20.	<i>Marcela</i>	– 5	18.	<i>Barbara</i>	– 8
25.	<i>Krystyna</i>	– 4			
30.	<i>Anastazja</i>	– 3			

Rodzaj i układ trzech najpopularniejszych imion jest w mieście i na wsi identyczny, lecz już na dalszych pozycjach są różnice, często wyraźne. W mieście bardziej popularna była np. *Teresa*. Jeszcze większa różnica występuje w wypadku imienia *Elżbieta* (miejsce 6-12), a bardzo popularna w środowisku miejskim *Barbara* (poz. 7-8) nie mieści się nawet w pierwszej dziesiątce popularnych imion na wsi – zajmuje tam aż 18 miejsce. W środowisku wiejskim z kolei częstsze była *Konstancja* i *Magdalena*. Szczególnie przekonującymi przykładami są *Marcela*, *Krystyna* i *Anastazja*. Bardzo popularne na wsi (8-10) zajmują w mieście aż (odpowiednio) 20, 25, 30 miejsce.

Hipoteza o środowiskowym zróżnicowaniu imion wydaje się więc prawdziwa, choć przykłady pokazują też, że środowisko nie było w tym względzie czynnikiem decydującym, różnice są wyraźne, ale na dalszych pozycjach.

Dalsza analiza wymaga uprzedniego wyjaśnienia nieco zawikłanej, a istotnej w niektórych momentach opisu kwestii terminologicznej. Dotychczas mówiąc o imionach charakterystycznych czy to dla całej parafii, czy też głównych jej środowisk, posługiwaliśmy się terminem *imię popularne*. Celowo nie wprowadziliśmy określenia *imię modne*, ponieważ wydaje się, że mimo niewątpliwych, bliskich związków są to jednak pojęcia różne (a mieszane, utożsamiane powszechnie, nawet w pracach specjalistycznych, antroponimicznych).

Imię może być popularne, ale może być jednocześnie już niemodne. I odwrotnie – bardzo modne może być jeszcze niepopularne. Popularność jest zjawiskiem wtórnym, jest skutkiem minionej mody. Możliwe jest oczywiście nakładanie się obu zjawisk i sprzężenie zwrotne. Mówimy wtedy o imieniu stale popularnym, stale modnym¹⁶.

Z faktu najczęstszego występowania w metrykach z lat 1750-1755 imienia *Marianna* wynika na pewno, że było to imię najpopularniejsze, ale nie wynika jeszcze, że było to w tych latach imię modne. Metryki zawierają przecież także wpisy matek, matek chrzestnych, świadków; mogło to być imię częste w tej grupie, a więc modne dużo wcześniej. Kryterium mody jest częstość nadawania imienia, a nie absolutna częstość jego występowania (jak się na ogół przyjmuje).

Zobaczmy, jakie imiona były w latach 1750-1755 imionami modnymi. Dla porównania obok imion dzieci (a więc zjawisko mody) imiona matek, matek chrzestnych i świadków (składające się już w tym okresie na to, co określiliśmy terminem *popularność*). Zestawienie ilustruje ponadto wpływ popularności na modę i tempo zmian mody imienniczej.

¹⁶ Według definicji encyklopedycznej (*Encyklopedia wiedzy o języku polskim*).

dzieci (42 poz., 243 wpisy)		dorośli (47 poz., 933 wpisy)			
1.	<i>Marianna</i>	– 51	1. <i>Marianna</i>	– 227	
2.	<i>Anna</i>	– 27	2. <i>Katarzyna</i>	– 88	
3.	<i>Katarzyna</i>	– 20	3. <i>Anna</i>	– 72	
4-5.	<i>Ewa</i>		4. <i>Konstancja</i>	– 54	
	<i>Franciszka</i>	– 12	5. <i>Teresa</i>	– 46	
6-8.	<i>Agnieszka</i>		6. <i>Magdalena</i>	– 40	
	<i>Rozalia</i>		7. <i>Ewa</i>	– 32	
	<i>Elżbieta</i>	– 9	8. <i>Elżbieta</i>	– 30	
9-10.	<i>Konstancja</i>		9. <i>Zofia</i>	– 28	
	<i>Magdalena</i>	– 8	10. <i>Agnieszka</i>	– 27	
13.	<i>Teresa</i>	– 6	11-13.	<i>Krystyna</i>	
				<i>Barbara</i>	
	<i>Eufrozyna</i>			<i>Jadwiga</i>	– 23
	<i>Eudoksja</i>		16.	<i>Franciszka</i>	– 17
	<i>Joanna</i>	– 0	18.	<i>Rozalia</i>	– 11
			21.	<i>Eufrozyna</i>	– 9
			28.	<i>Joanna</i>	
				<i>Eudoksja</i>	– 6

Zestawienie najczęstszych imion dzieci z najczęstszymi imionami w ogóle przekonuje o zasadności zarezerwowania określenia imię modne tylko dla imion nadawanych dzieciom¹⁷. Choć najpopularniejsze i zarazem najmodniejsze było, jak widać z tabel, imię *Marianna* (sprzężenie mody i popularności), to jednak w innych wypadkach są już różnice. Pomijając niewielkie przesunięcia (o 1, 2 poz.), zwróćmy uwagę na bardzo popularne (4 miejsce), ale tracące już tę popularność imię *Konstancja*. Pod względem mody jest ono w latach 1750-1755 już na 9-10 miejscu. Podobnie w wypadku *Magdaleny*. Bardzo popularna w tych latach *Teresa* (5 miejsce) nie była już wtedy tak modna (13 miejsce). Modne stają się natomiast inne imiona, wcale nie o dużej popularności: *Agnieszka* – 9 wśród imion popularnych przesuwa się na 6-8 miejsce wśród imion modnych, *Rozalia* – 17 pod względem popularności jest w tych latach 6-8 pod względem mody, *Franciszka* – 12 na liście imion popularnych jest już 4-5 na liście imion modnych.

Zestawienie imion dzieci z imionami dorosłych wskazuje na inny problem: relację między modą imienniczą i pokoleniem. Niezmienną modą cieszyło się imię *Marianna*, najczęstsze zarówno wśród rodziców, jak i dzieci. Małe różnice między pokoleniami występują w tym względzie w wypadku takich imion, jak *Anna*, *Katarzyna*, *Ewa*, *Elżbieta*. Ale są też imiona modne w jednym, lecz niemodne już w następnym pokoleniu. Bardzo częste wśród rodziców *Konstancja*, *Teresa*, *Magdalena* (miejsca 4, 5, 6) są już mniej modne wśród dzieci (miejsca 9-13). Ich miejsca zajmują inne imiona: *Agnieszka* z 10 miejsca w pokoleniu rodziców przesuwa się na 6-8 w pokoleniu dzieci, *Franciszka* – analogicznie z 16 na 4-5, *Rozalia* z 18 na 6-8. Zauważmy, że zajmujące

¹⁷ Bliska takiego rozumienia jest D. Kopertowska wydzielać dwie tabele: imiona żeńskie osób dorosłych i imiona żeńskie nadane dzieciom (D. Kopertowska, *op. cit.*, s. 44, 45).

środkowe miejsca na liście modnych imion w pokoleniu rodziców takie imiona, jak *Eufrozyna, Joanna, Eudoksja* (21, 28 29 – na 47 poz.) nie wystąpiły w metrykach ani razu wśród imion dzieci.

Opisywane zestawienie sygnalizuje również problem tempa zmian mody. Jak widać, jest ono różne, raczej indywidualne. Zagadnienie to zostanie omówione w oddzielnym opracowaniu, teraz ograniczmy się tylko do tego stwierdzenia.

Badając zjawisko mody imienniczej w aspekcie pokoleń, traktując je całościowo, systemowo, nie sposób było nie pokusić się o zbadanie, jak relacja ta wyglądała w konkretnych wypadkach konkretnych rodzin. Inaczej mówiąc, czy fakt istnienia pewnych, bardzo modnych w pokoleniu rodziców i wśród dzieci imion wynikał z ogólnych tendencji (wpływów systemów), czy też przyczyną tego był szeroko rozpowszechniony zwyczaj dziedziczenia imion w rodzinie z pokolenia na pokolenie. Wspomina o tym Bystron: „Byłoby rzeczą ciekawą zbadać dokładniej, o ile zwyczaj ten byłby powszechny, i w jakich wypadkach od niego odstępowano. W każdym razie od dawna już zjawia się tendencja do nadawania jednemu z dzieci imienia rodziców”¹⁸.

D. Kopertowska stwierdziła bardzo małe natężenie tego zjawiska w Kielcach w XVI i XVII w.: „W dokumentach kieleckich zbieżność imienia córki i matki ma miejsce w 45 przykładach”¹⁹ (na 753 = 5,9%). W parafii białostockiej w latach 1750-1755 na 243 chrzty nadanie dziecku imienia identycznego z imieniem jego matki wystąpiło w 12 wypadkach: *Marianna* – 6, *Anna* – 3, *Katarzyna* – 3 (= 5%). Zjawisko było więc i tu znikome, nie miało wpływu na kształtowanie się mody imienniczej.

Po rozróżnieniu imienia popularnego od imienia modnego można sprawdzić hipotezę o środowiskowym uwarunkowaniu mody imienniczej właśnie w grupie imion modnych (w latach 1750-1755). Dla ogółu imion zaznaczył się wpływ tego czynnika, choć nie był to wpływ decydujący (różnice wyraźne, ale między imionami o mniejszej popularności).

Imiona modne w parafii katolickiej w Białymstoku w latach 1750-1755 w obu środowiskach:

miasto (35 poz., 132 wpisy)		wieś (29 poz., 107 wpisów)	
1.	<i>Marianna</i> – 27	1.	<i>Marianna</i> – 23
2.	<i>Anna</i> – 13	2.	<i>Anna</i> – 14
3-4.	<i>Rozalia</i>	3.	<i>Katarzyna</i> – 12
	<i>Katarzyna</i> – 8	4.	<i>Magdalena</i> – 7
5-7.	<i>Agnieszka</i>	5.	<i>Konstancja</i> – 6
	<i>Ewa</i>	6-9.	<i>Teresa</i>
	<i>Franciszka</i> – 7		<i>Ewa</i>
			<i>Franciszka</i>
			<i>Marcela</i> – 5
8.	<i>Barbara</i> – 6		
9.	<i>Elżbieta</i> – 5		

¹⁸ J.S. Bystron, „Księga imion...”, s. 200.

¹⁹ D. Kopertowska, *op. cit.*, s. 49.

10-11. <i>Apolonia</i>		10. <i>Elżbieta</i>	– 4
<i>Zofia</i>	– 4	13-14. <i>Agnieszka</i>	– 2
15. <i>Konstancja</i>	– 2	15-29. <i>Rozalia</i>	
		<i>Barbara</i>	– 1
21-35. <i>Magdalena</i>		<i>Apolonia</i>	– 0
<i>Teresa</i>	– 1		

Sytuacja się powtarza. Trzy pierwsze miejsca zajmowały w mieście i na wsi te same imiona: *Marianna*, *Anna*, *Katarzyna*. Również układ ich był w obu środowiskach identyczny. Różnice pojawiają się dopiero na dalszych pozycjach, w wypadku niektórych imion są one wyraźne. Bardzo modna na wsi *Konstancja* (5 miejsce) była znacznie mniej modna w mieście (15 miejsce). Równie modna w środowisku wiejskim *Teresa* (6-9 miejsce), a szczególnie *Magdalena* (4 miejsce) były w mieście wręcz niemodne (ostatnie miejsca na liście). I odwrotnie – znacznie bardziej modne było w mieście imię *Agnieszka* (3-5 miejsce, na wsi 13-14), zaś modne w Białymstoku w latach 1750-1755 *Rozalia* (3-4) i *Barbara* (8) były niemodne w okolicznych wsiach (ostatnie miejsca w tabeli). Zajmujące w mieście 10 miejsce (na 35) imię *Apolonia* nie wystąpiło ani razu wśród wpisów dzieci mieszkańców wsi.

Hipoteza o środowiskowym (miasto – wieś) zróżnicowaniu imion sprawdza się. Analizy dwu różnych grup (ogółu imion i imion modnych w latach 1750-1755) dały identyczne wyniki. Środowiskowe zróżnicowanie imion istniało. Środowisko było czynnikiem wpływającym na zjawisko mody imienniczej, ale nie był to czynnik główny. Dodatkowym potwierdzeniem hipotezy i w pewnym stopniu jej rozwinięciem jest spostrzeżenie pojawiające się przy porównaniu imion modnych w latach 1750-1755 z imionami modnymi w poprzednim pokoleniu. Okazuje się, że środowisko wiejskie było pod względem mody imienniczej bardziej tradycyjne, nawet konserwatywne. Bardzo modne w pokoleniu rodziców takie imiona, jak *Konstancja*, *Teresa*, *Magdalena* w środowisku wiejskim cieszyły się w latach 1750-1755 jeszcze dużym wzięciem, podczas gdy w tym samym czasie w mieście były to już imiona znacznie mniej modne (*Konstancja*) lub zupełnie niemodne (*Magdalena*, *Teresa*).

Korzystając z tego, że prowadzący metryki wpisując osobę zaznaczył jej pozycję społeczną (skrótami D, GD, MD, MGD, *Illustr.*)²⁰ można zbadać, czy istniała jakakolwiek zależność imienia od pozycji społecznej. Innymi słowy, czy upodobania imiennicze osób o wyższym statusie społecznym były takie same, jak ogółu ludności, czy też grupa ta preferowała inne imiona na zasadzie świadomego bądź nieświadomego podkreślania swej odrębności. Warto przytoczyć tu spostrzeżenie J. S. Bystronia: „Wśród drobnej szlachty (pow. przasnyski) widzimy tendencję do wybierania imion wyszukanych, aby wyróżnić się od otaczającej ludności włościańskiej, a więc zjawia się tu *Anicela*, *Leokadja*, *Zygmunta*, *Eligiusz*, *Faustyn*, *Egwardy* (*Edward*), *Teozy*, *Dyol*

²⁰ D – dominus, domina, GD – generosus 3 (szlachetny, szlachetnie urodz.), MD – magnus 3 maior, maximus (wielki), MGD – magnus generosus dominus, *Illustr.* – illustris (znakomity, sławny), *Słownik łacińsko-polski*, PWN, Warszawa 1973.

(*Dionizy*); podobnie i drobnomieszczańska ludność Starej Warszawy, gdzie wśród starszego pokolenia zdarzają się *Febronje, Zuzanny, Tekle (...)*"²¹.

Wydaje się, że imiona można by w takich wypadkach zaliczyć do klasy zjawisk, które Roland Barthes określił mianem funkcje-znaki²², a więc takich czynności lub przedmiotów, które pełniąc początkowo funkcje instrumentalne zaczęły być później świadomie i intencjonalnie nastawione na interpretacje. W parafii białostockiej kwestia imion osób opatrzonych w metrykach skrótami D, CD, MD, MCD, Illustr. (w wypadku dzieci określenia te odnoszą oczywiście do rodziców) przedstawia się następująco:

dorośli (19 poz., 46 wpisów)		dzieci (14 poz., 21 wpisów)			
1.	<i>Marianna</i>	- 10	1.	<i>Agnieszka</i>	- 6
2.	<i>Elżbieta</i>	- 7	2-3.	<i>Ludwika</i>	
3-4.	<i>Katarzyna</i>	- 4		<i>Katarzyna</i>	- 2
	<i>Anna</i>		4-14.	<i>Regina</i>	
5-6.	<i>Barbara</i>			<i>Maria</i>	
	<i>Teresa</i>	- 3		<i>Franciszka</i>	
7-9.	<i>Eufrozyna</i>			<i>Józefa</i>	
	<i>Aniela</i>			<i>Jadwiga</i>	
	<i>Helena</i>	- 2		<i>Anna</i>	
10-19.	<i>Teofila</i>			<i>Teresa</i>	
	<i>Florentyna</i>			<i>Rozalia</i>	
	<i>Rozalia</i>			<i>Agnieszka</i>	
	<i>Joanna</i>			<i>Konstancja</i>	
	<i>Jadwiga</i>			<i>Marianna</i>	- 1
	<i>Malgorzata</i>				
	<i>Agnieszka</i>				
	<i>Konstancja</i>				
	<i>Magdalena</i>				
	<i>Ewa</i>	- 1			

Porównanie tych imion z imionami najczęstszymi wśród ogółu kobiet i ogółu dzieci wskazuje na to, że upodobania imiennicze osób o wyższej pozycji społecznej nie zawsze pokrywały się z upodobaniami przeciętnymi. Wśród kobiet znacznie większą popularnością cieszyło się w tej grupie imię *Elżbieta* (2 miejsce, wśród ogółu 8), znacznie rzadziej zaś występowały *Konstancja, Magdalena, Ewa* (ostatnie miejsca wśród ogółu imion odpowiednio 4, 6, 7). Dzieciom najczęściej nadawano nie imię *Marianna*, lecz *Agnieszka*. Najmodniejsza wśród ogółu *Marianna* zajęła w tej grupie jedno z ostatnich miejsc (1 wpis na 21).

Analiza nie wyczerpała wszystkich problemów mody imienniczej. Wykazano, iż w parafii katolickiej w Białymstoku w poł. XVIII w. istniało zjawisko mody imienniczej, że było one wyraźne, o modelu bardzo skupionym – 3 najpopularniejsze imiona

²¹ J. S. Bystron, „Księga imion...”, s. 198.

²² R. Barthes, „Éléments de semiologie”, Gouthier, Paris 1965.

stanowiły 41% wszystkich wpisów, 5 pierwszych – 50% (*Marianna, Katarzyna, Anna, Konstancja, Teresa*). Przedstawiono rodzaje imion, ich pozycje frekwencyjne. Zwrócono uwagę na wpływ czynnika geograficznego, nie stwierdzając w zasadzie odrębności lokalnej, i na rolę czasu (okres jednego pokolenia). W próbie eksplikacji socjolingwistycznej, traktując imiona jako elementy repertuaru językowego danej społeczności językowej, zaobserwowano niektóre zależności obu struktur: dyferencjację mody imienniczej pod względem środowiska i pozycji społecznej wybierających imiona²³. Nie stwierdzono dziedziczenia imion w rodzinie z matki na córkę.

²³ Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, „Socjologia języka”, Warszawa 1977, s. 99.

O KONSTRUKCJI SKŁADNIOWEJ Z FORMĄ TYPU *ZOSTAJE WYRZUCANY* W TEKSTACH PRZYRODNICZYCH I JEJ ODPOWIEDNIKU ROSYJSKIM

W dostępnej nam polskiej literaturze językoznawczej konstrukcja syntaktyczna z formą typu *zostaje wyrzucany* jest uznawana za niezgodną z normą języka literackiego i opatrywana znakiem „*”¹. Tymczasem w języku nauk przyrodniczych, zwłaszcza fizycznych i fizjologicznych, taką konstrukcję można często spotkać. Z dziewięciu przejranych tekstów² zebraliśmy dwadzieścia siedem zdań zbudowanych przy udziale tego typu konstrukcji. Oto kilka przykładów:

- (1) *Pod wpływem tych uderzeń elektrony zostają wyrzucane z metalu, z którego jest sporządzona katoda.* Jeż 601.
- (2) *Protyny przy takich zderzeniach zostają odrzucane, ale neutrony po kilkunastu zderzeniach tracą swoją prędkość prawie całkowicie.* Jeż 728.
- (3) *Hormony po spełnieniu swojej biologicznej czynności zostają unieczynniane przez swoiste układy enzymatyczne.* Ewy 426.
- (4) *Mediator po spełnieniu swojej roli zostaje natychmiast rozkładany przez odpowiednie enzymy.* Ewy 47.
- (5) *Działając szkodliwie na komórki ustrojowe metale ciężkie zostają w wątrobie zatrzymane i stopniowo wydalone z ustroju.* Ewy 283.
- (6) *Większość antygenów zostaje rozpoznawana przez limfocyty T, które posiadają na powierzchni przeciwciała IgT (o budowie immunoglobuliny M) łączące się z odpowiednimi determinantami antygeny.* Mac 20.
- (7) *W następstwie fruktoza zostaje w nadmiernych ilościach wydalana z moczem.* Horst II 328.
- (8) *Produkty fermentacji i gnicia ciał białkowych zostają częściowo wchłaniane do krwi, a przedostając się do wątroby ulegają dalszej przemianie.* Fiz 752.
- (9) *Zsyntetyzowane hormony lub prohormony zostają magazynowane w samym gruczole wydzielania wewnętrznego, przy czym nagromadzenie hormonu w syntetyzujących go*

¹ E. Koschmieder, „Nauka o aspektach czasownika polskiego w zarysie. Próba syntezy”, Wilno 1934, s. 123; I. Sawicka, „Problematyka predykcji imiennej na przykładzie serbsko-chorwackiego”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 68; W. Śmiech, „Funkcje aspektów czasownikowych we współczesnym języku ogólnopolskim”, Łódź 1971, s. 127.

² Wykaz źródeł i ich skróty podano na końcu artykułu.

komórkach prowadzi prawdopodobnie do hamowania jego dalszej syntezy, natomiast całkowity brak hamowania, przy bardzo dużym zapotrzebowaniu na dany hormon, prowadzi do przerostu gruczołu. Horst III 216.

- (10) *Za pomocą taśmy izolacyjnej (ryc. 1.25) przenoszone zostają naboje dostarczane ze środka zasilania do wnętrza kuli metalowej, skąd za pomocą systemu „zasysającego” przenoszone są następnie na powierzchnię kuli.* Pod 47.

Jak można wytłumaczyć szerzenie się tego typu konstrukcji składniowej w literaturze przyrodniczej?

Formalnie konstrukcja typu *zostaje wyrzucany* składa się z łącznika w 3. osobie (l. poj. lub l. mn.), utworzonej od czasownika niedokonanego *zostawać* i imiesłowu przymiotnikowego biernego, utworzonego od niedokonanej formy czasownika. Forma czasu teraźniejszego łącznika *zostawać* w zespoleniu z imiesłowem ma tu wartość czasu uogólnionego. Czynniki sprawczy, wyłącznie nieżywotny, może być wyrażony i przybierać różne formy przyimkowo-kazualne, m. in. *przez* + biernik jak w przykładzie (3).

Znaczenie konstrukcji można przedstawić w następującym sformułowaniu: wskazanie na moment nabywania stanu o charakterze dynamicznym przez jednostki zbioru lub cząstki całości; moment przechodzenia jednego stanu w inny akcentuje czasownik *zostaje*, nazywa zaś proces i wskazuje na jego powtarzanie się imiesłów przymiotnikowy bierny, utworzony od czasownika wielokrotnego.

Nie wykazują tego odcienia znaczeniowego konstrukcje z formą typu a) *jest* + imiesłów przymiotnikowy bierny dokonany (*jest wyrzucany*) i b) *zostaje* + imiesłów przymiotnikowy bierny dokonany (*zostaje wyrzucony*). W konstrukcji typu a) brak podkreślenia fazowości, zaś w typie b) jest wprowadzone zaakcentowane w łączniku *zostaje* chwila przejścia jednego stanu w inny, jednakże dokonaność imiesłowu zamyka się w jednorazowości. Patrz przykład (5) i (10) oraz porównaj przykład (2) z przykładem poniższym, w którym zmianą stanu objęty *zostaje* tylko obiekt jednostkowy.

- (11) *W wyniku zderzenia, które – jak okazuje doświadczenie – odbywa się zgodnie z prawami zderzeń kulek sprężystych, elektron zostaje odrzucony z pewną prędkością V pod kątem, a rozproszony foton zmienia kierunek biegu (kąt α) i ma już mniejszą energię $h\nu$ (ryc. 341). Kap 366.*

Trzeba jednakże odnotować, że sami użytkownicy formy *zostaje* + imiesłów przymiotnikowy bierny niedokonany nie zawsze konsekwentnie ją stosują. Por.:

- (12) *Dzięki temu, że rtęć ma dużą bezwładność, zmiany rytmiczne zachodzące w ciśnieniu krwi przy skurczach serca zostają rejestrowane w postaci niewielkich parumilimetrowych fal.* Ewy 199.

- (12a) *Dzięki dużej bezwładności rtęci w manometrze, zmiany rytmiczne zachodzące w ciśnieniu krwi przy skurczach serca rejestrowane są w postaci niewielkich fal.* Ewy 199.

Odpowiednikiem rosyjskim formy typu *zostaje wyrzucany*, podobnie jak form typu *zostaje wyrzucony* i *jest wyrzucany* jest forma zwrotna czasownika o znaczeniu biernym. Por.:

- (13) *Tłuszcze obojętne zostają wchłaniane w przewodzie pokarmowym po uprzednim*

rozłożeniu przez lipazę trzustkową i jelitową przy jednoczesnym zemulgowaniu ich za pomocą kwasów żółciowych. Horst I 118. – Niejtralnyje żyry wsasywajutsia w pischczewaritielnom traktie posle priedwaritielnogo razłożenija lipazoj podzeludocznoj żelezy i kiszecznika pri odnowriemiennom emulgirowanii s pomoszczju żolcznych kislot. 146.

- (14) W przewodzie pokarmowym następuje rozbitcie polisacharydów zawierających fruktozę do wolnej fruktozy, której około 1/6 ulega konwersji do glukozy w ścianie jelita, pozostałość zaś na drodze normalnej dyfuzji (bez aktywnego transportu) zostaje wchłonięta do krwiobiegu. Horst I 144. – W pischczewaritielnom traktie proischođit rasszczepeniye polisacharidow, sodierżaszczich fruktozu, do swobodnoj fruktozy, około 1/6 kotoroj podwiergajetsia konwersii do glukozy w stienkie kiszecznika, ostalnaja że czast' putiom normalnoj diffuzii (passiwnogo transporta) wsasywajetsia w krowotok. 179.
- (15) Przy okazji warto również nadmienić, że nukleoproteidy egzogenne (pokarmowe) pod wpływem odpowiednich enzymów rozpadają się już w przewodzie pokarmowym do kwasu moczowego i dopiero następnie są wchłaniane do krwiobiegu. Horst I 184. – Sledujet także otmietit', czto ekzogiennyje nukleoprotieidy pod wlijanijem sootwiestwujuszczich fiernientow raspadajutsia uže w pischczewaritielnom traktie do moczewoj kisloty i lisz zatiem wsasywajutsia w krowotok. 232.

WYKAZ ŹRÓDEŁ I ICH SKRÓTY

Ewy	– Zygmunt Ewy, „Zarys fizjologii zwierząt”, wyd. IV, PWN, Warszawa
Fiz	– „Fizjologia człowieka”, pod red. Juliana Walawskiego, wyd. III, PZWL, Warszawa 1971.
Horst I	– Antoni Horst, „Patologia molekularna”, PZWL, Warszawa 1966. – Antoni Horst, „Molekularnaja patologija”, pieriewod s polskiego M. J. Lichten, Moskwa 1967.
Horst II	– Antoni Horstw, „Patologia molekularna”, wyd. II, PZWL, Warszawa 1970.
Horst III	– Antoni Horst, „Fizjologia patologiczna”, Podręcznik dla studentów medycyny, wyd. VIII, PZWL, Warszawa 1982.
JeŻ	– Mieczysław Jeżewski, „Fizyka. Podręcznik dla wyższych szkół technicznych”, wyd. XI, PWN, Warszawa 1970.
Kap	– Maria Kapuścińska, „Fizyka. Podręcznik dla studentów farmacji”, wyd. III, PZWL, Warszawa 1979.
Mac	– Stefan Mackiewicz, „Zarys immunologii. Podręcznik dla studentów AM”, PZWL, Warszawa 1979.
Pod	– „Podstawy biofizyki”, pod red. Andrzeja Pilawskiego, PZWL, Warszawa 1973.

NAUKA O JĘZYKU POLSKIM W SZKOLE ŚREDNIEJ W LATACH 1830-1872

Etapy w dziejach oświaty narodowej, a więc i w nauczaniu języka ojczystego wyznaczają krzyżujące się wpływy i determinanty różnej natury. Zaliczyć do nich możemy zarówno czynniki społeczno-polityczne, dążenia reformatorskie, jak i nowe tendencje w zakresie filozofii, pedagogiki, psychologii, kierunków filologicznych oraz innych nauk humanistycznych. Lata 1830-1872 w losach szkoły polskiej stanowią okres niejednorodny, co jest spowodowane i zróżnicowaniem sytuacji politycznej w poszczególnych zaborach, i zmieniającymi się układami sił na terenie Europy. Można jednakże wskazać wiele elementów zbieżnych i jeden spajający wówczas ziemie całej dawnej Rzeczypospolitej, a jest nim walka o zachowanie tradycji i języka narodowego.

Po powstaniu listopadowym, w którym jeśli nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio brali udział Polacy ze wszystkich dzielnic, na kraj spada fala represji. Królestwo Polskie traci autonomię, władze rosyjskie bezwzględnie dążą do unifikacji tych ziem z cesarstwem. Zamknięte zostają Uniwersytety: Warszawski i Wileński oraz Liceum Krzemienieckie, zakazy bronią wyjazdów na studia do Krakowa, szkolnictwo otrzymuje nową organizację i nowe programy, ponieważ car Mikołaj I między innymi w niewłaściwym wychowaniu młodzieży widzi przyczynę nieprawomyślności Polaków. Szkoły średnie przenosi się do małych, spokojniejszych miasteczek i stopniowo, różnymi sposobami, np. zmniejszając limit godzin na naukę języka polskiego, ograniczając treści programowe lub usuwając ten przedmiot ze szkoły, uszczupla się ustawowo zagwarantowane prawa narodu do jego mowy ojczystej. Wydarzenia 1848 r. nie mają większego wpływu na los Polaków w zaborze rosyjskim, dopiero klęska Rosji w wojnie krymskiej przynosi kilka lat ustępstw, dzięki którym zostaje przygotowana dla szkolnictwa tzw. reforma Wielopolskiego.

Wybuch i upadek powstania styczniowego przekreśli jednak wcześniejsze prace naszego narodu i nadzieje na odzyskanie samodzielności, a wprowadzona w roku 1872 na ziemiach polskich reforma Tolstojowska na długie lata przerwie historię szkolnej polonistyki w tym zaborze. Polityka antypolska stopniowo przybiera na sile po roku 1830 i w zaborze pruskim. Księstwu Poznańskiemu odebrana zostaje częściowa autonomia, a nowemu namiestnikowi Prowincji Poznańskiej, E. Flotwellowi, przyświeca cel zjednoczenia tych ziem z państwem pruskim i objęcia Polaków wpływami kultury niemieckiej. Na razie jednak względy psychologiczne nakazują uszanować narodowe uczucia Polaków, toteż w latach 1830-1840 popierane są jeszcze akcje gospodarcze i kulturalne, rozwija się publicystyka, toczona jest batalia o język i wychowanie narodowe, a następne ośmioletnie określa się nawet jako „złoty okres kultury poznańskiej”. Dopiero wykrycie spisku i walki zbrojne w latach 1846-1848 dadzą początek ostrej polityce Prus wobec mieszkańców zabranych ziem polskich, zaś objęcie stanowisk ministra spraw zagranicznych i prezesa rady ministrów (rok 1862) przez O. Bismarcka oraz zjednoczenie Niemiec (1871 r.) oznaczają wejście w okres celowych i bezwzględnych działań germanizacyjnych. Dlatego na ogół o oficjalnej nauce języka polskiego w szkole po roku 1872 nie może być mowy.

Tylko w Galicji zagarniętej przez Austrię sytuacja zmierza ku lepszemu. I choć lata międzypowstaniowe, z wyjątkiem krótkiej odwilży, związanej z rokiem 1848, upływały tu również pod znakiem germanizacji, konserwatyzmu i centralizmu, którego świadectwem było zrazu ograniczenie swobód, a później likwidacja odrębności Rzeczypospolitej Krakowskiej, to jednak klęski militarne Austrii w latach 1859-1866, oznaczające osłabienie potęgi tego państwa, były dla Polaków dobrą wróżbą.

Zapowiedzią pozytywnych zmian są na tych terenach już lata 1860-1872, kiedy to toczy się walka o autonomię, którą utracono niestety w dwu pozostałych zaborach. To właśnie w Galicji w ostatnim dwunastolecie omawianego okresu zostaną stworzone korzystne warunki dla rozwoju nauki i polonistyki szkolnej.

ROZWÓJ BADAŃ JĘZYKOZNAWCZYCH W POLSCE A PODRĘCZNIKI SZKOLNE

Ograniczenie swobód Polaków po klęsce listopadowej odbija się także negatywnie na sytuacji naszej nauki. Prawie zupełne zerwanie łączności między zaborami, brak polskich uniwersytetów i masowość zjawiska emigracji politycznej powodują zahamowanie, rozwijających się dotąd pomyślnie, badań naukowych. Mimo że wydarzenia dodatnie, takie jak spolszczenie Uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie, ożywienie działalności Krakowskiego Towarzystwa Naukowego (1848 r.) czy powstanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu (1857 r.) mają miejsce wcześniej, to jednak właściwy przełom w nauce polskiej dokonuje się dopiero w latach 1864-1880. Wkład Polaków w rozwój lingwistyki europejskiej jest w tym czasie tak niewielki, że Jan Rozwadowski wyraził się, iż „(...) w językoznawstwie nie znać nas na oko prawie wcale”¹. Sporadycznie nadal pojawiają się próby przeszczepienia na grunt polski osiągnięć europejskich i nowych metod badawczych, czego przykładem może być prawie wówczas nie zauważona rozprawa H. Cegielskiego „O słowie polskim”², w której autor zastosował wywody F. Boppa i badania etymologiczne J. Dobrowskiego do rozważań o czasowniku w polszczyźnie. Profesor poznańskiego gimnazjum w swojej rozprawie poddał krytyce powierzchowność i nieład panujący w poświęconych czasownikowi rozdziałach polskich gramatyk. Zwrócił również uwagę, że nie wykorzystano dotąd w pracach o charakterze etymologicznym ogromnych zasobów słownika S. B. Lindego, a także wskazał niejako kierunek, w którym powinny pójść badania, pisząc, że trzeba ustalić „(...) co jest słowo w ogóle, jakie jego przeznaczenie, jaki stosunek w składzie wyrazów czyli tzw. części mowy (...), po które rozjaśnić prawa głosowe, według których słowo polskie układa się i różnym podlega formacjom i przemianom”³. Można też odnotować wysunięcie w połowie XIX w. postulatu językowych badań porównawczych⁴, które uważa się za niezbędne dla dalszego rozwoju nauki o naszym języku. Ponadto powstają także znaczące dzieła z paleoslawistyki⁵. W tej dziedzinie na wyeksponowanie zasługują: rozprawa J. Papłońskiego o Ewangeliarzu z Reims, drukowana w roku 1848 w Petersburgu czy też odkrycia tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich, monografie o poszczególnych zabytkach, jak i prace o dwu słowiańskich apostołach, np. T. Gromnickiego: „Święci Cyryl i Metody”, wyróżniająca się spośród innych swym naukowym charakterem. Zostaje też przetłumaczone na język polski studium znakomitego filologa słowiańskiego J. Szafarzyka pt. „Über den Ursprung und die Heimat des Glagolitismus” (1858).

Dopiero jednak lata 60. XIX w. przyniosą wyraźne ożywienie w rozwoju lingwistyki. Przyczyniają się do tego przede wszystkim wykłady profesora J. Przyborowskiego w Szkole Głównej w Warszawie i publikacje J. Papłońskiego: „Lekcja wstępna filologii słowiańskiej” (1861) oraz „Odczyty gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich” (1865). Obaj uczeni popularyzują metodę historyczno-komparatystyczną w badaniach językowych i zapoznają z gramatyką porównawczą, a także, podobnie jak nieco później L. Malinowski – twórca podstaw dialektologii polskiej, przygotowują kadrę przyszłych badaczy, takich jak J. Baudoin de Courtenay, A. Kryński, J. Karłowicz, A. Brückner, W. Nehring, J. Rozwadowski, K. Nitsch i inni, którzy na przełomie XIX i XX w. podejmą trud tworzenia nowoczesnego językoznawstwa w Polsce. Tymczasem jednak na ogół nie rozwój nauki, ale potrzeby społeczne powodują, że w latach 1830-1872 szczególnie często ukazują się gramatyki naszego języka narodowego. Ponieważ ich poziom daleki jest od doskonałości, dlatego ciągle powtarzają się próby opracowania nowych, lepszych podręczników. Niektóre z nich nie tylko nie wykorzystują ostatnich badań, ale wręcz im się przeciwstawiają, rzucając hasła powrotu do wzorów i norm staropolskich – np. J. N. Deszkiewicz w przedmowie do swojej gramatyki pisze: „Pochodniki liczne przy pierwotnikach dlatego umieściłem, aby ukazać uitorowaną drogę do Przodków, od której już nieraz zbaczano ze szkodą języka”⁶.

¹ J. Rozwadowski: *Udział Polaków w językoznawstwie*, (w:) „Polska w kulturze powszechnej”, cz. II, Kraków 1918, s. 130.

² H. Cegielski: *O słowie polskim*, „Orądownik Naukowy” 1842 (Poznań), nr 32-38.

³ Tamże, s. 253.

⁴ *Język polski w stosunku do umysłowego życia naszego narodu*, „Pamiętnik Literacki” 1850.

⁵ Zob. L. Moszyński: *Rozwój filologii cerkiewno-słowiańskiej w Polsce*, (w:) „Z dziejów nauki polskiej. Księga Pamiątkowa Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, pod red. A. Hutnikowicza, L. Janiszewskiego, Warszawa 1975.

⁶ J. N. Deszkiewicz: „Gramatyka języka polskiego”, Rzeszów 1846, s. X.

Inne gramatyki używane często w szkole wprowadzają wiadomości nie oparte na badaniach językowych lub niezgodne z ich aktualnym stanem, lekceważą ćwiczenia bądź operują stworzoną przez siebie dziwną terminologią. Ta ostatnia cecha obok kilku jeszcze innych każe nauczycielom ze szkoły Obwodowej w Łęczycy krytycznie ocenić gramatykę M. Jakubowicza i wysunąć wnioski, aby pan T. Sierociński napisał cz. III gramatyki, poświęconą składni, co pozwalałoby przypuszczać, że podręczniki tego właśnie autora z dydaktycznego punktu widzenia oceniano wysoko.

Nasuwa się również przypuszczenie, że trudny archaiczny język, zupełnie nowa, nie stosowana gdzie indziej terminologia, niewielka liczba przykładów i brak ćwiczeń zadecydowały, że nie została wykorzystana jako książka szkolna „Nauka języka polskiego” M. Sartyniego, który tak np. definiuje pojęcie sylaby: „Swogłos (samogłoska – *wtrącenie moje B. K.*) sam o sobie lub zwarty z łagłosami na jedno tchnienie, zowie się zgłoską”⁷.

Trzecią grupę stanowią gramatyki, których autorzy nie tylko znają najnowsze lingwistyczne badania i rozprawy europejskie, ale również starają się je wykorzystać w analizie i wykładzie budowy języka ojczystego. Do tego typu prac należy zaliczyć opublikowaną w 1850 r. w Kijowie „Gramatykę polską” A. K. Kozłowskiego oraz nie ocenianą zbyt wysoko, a wydaną w 1853 r. w Warszawie „Gramatykę języka polskiego” J. Czajkowskiego, które zapewne pod wpływem H. Cegielskiego zastosował w niej metodę porównawczą.

Wpływy F. Boppa i jego ucznia A. Schmidta, który był autorem „Grammatik der polnischen Sprache”, można z kolei odnaleźć w szkolnych podręcznikach i „Przeglądzie form gramatycznych języka staropolskiego” (1857), jak też w „Budowie języka polskiego” (1863) H. Suheckiego, o którym F. K. Malinowski wyrażał pochlebny sąd pisząc, że „(...) wydał we Lwowie w 1849 roku » Naukę języka polskiego dla uczącej się młodzieży «”. Praca ta pod względem glosowni zdoła pokrzepić każdego miłośnika mowy ojczystej nadzieją lepszej przyszłości i pocieszyć w smutku, jakiego każdy bezstronny badacz doznać musi przy czytaniu gramatyk Deszkiewicza i Łazowskiego”⁸. Zarzuca jednak Suheckiemu Malinowski brak szerszych językowych badań porównawczych, ale i praca pt. „Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego” (1866), stanowiąca dzieło życia Malinowskiego, mimo że zdaje się ten mankament likwidować przez współczesnych już w momencie ukazania się oceniana jest jako nieco przestarzała. W takiej sytuacji na szczególną uwagę zasługują gramatyki E. D. Łazowskiego, B. Trzaskowskiego i A. Maleckiego.

E. D. Łazowski opierając się na badaniach F. Miklosicha, A. Schleichera i A. Smitha zasłużył się opracowując działy gramatyki bardzo dotąd zaniedbane, tzn. glosownię i etymologię, ale i on mimo wielu ciekawych spostrzeżeń nie uniknął błędów. Skrót, jakiego dokonał autor przygotowując podręcznik dla szkół średnich, też budził zastrzeżenia, F. Żochowski np. oceniając dzieła do wykładu języka polskiego, pisał: „Łazowski wydał w Krakowie w roku 1848 i 1849 aż cztery gramatyki od razu (...), to jest przez większe lub mniejsze usunięcie paragrafów z gramatyki najobszerniejszej czyli zupełnej. Czwarta jednak najmniejsza jest streszczeniem. Łazowski stoi na dzisiejszym rozwoju języka, zna dobrze jego naturę, ale lękając się lub schlebując ogółowi, woli się zaprzeczyć swojego zdania niż je popierać. Stosuję tę wzmiankę do pisowni współgłoski *j*. Jego przecież praca z wymienionych najodpowiedniejsza do użytku szkolnego; jednakże należy wziąć dwie: najkrótszą i jedną z trzech”⁹.

Z kolei B. Trzaskowski swą „Gramatykę języka polskiego na podstawie fizjologicznej, porównawczej i historycznej” (1861) poświęca wyłącznie glosowni, toteż jako ciąg dalszy tego dzieła należy traktować wydaną w cztery lata później w Krakowie „Naukę o pierwiastkach i źródłosłowach języka polskiego ze stanowiska porównawczej gramatyki”. W obu częściach widoczne są wpływy Miklosicha, Grimma, właściwego twórcy lingwistyki porównawczo-ewolucyjnej, i Schleichera, a w części drugiej także Boppa, Potta, Curtiusa i Maleckiego. Cenne są również wstępne uwagi autora o stanie badań nad podjętym przez niego zagadnieniem. Swoje wywody opiera Trzaskowski na materiale czerpanym z języków: polskiego, starosłowiańskiego, indoeuropejskiego i sanskrytu. Z. Sawczyński oceniając „Naukę o pierwiastkach i

⁷ „Nauka języka polskiego z zasad Szreniawy” (M. Sartyni), Lwów 1844, §15.

⁸ F. K. Malinowski, „Krytyczny pogląd za zasady głównie znanych autorowi gramatyk polskich”, Poznań 1863, s. 97.

⁹ F. Żochowski, *Wyliczenie dzieł mających się użyć do wykładu języka polskiego w zakładach średnich; krótkim ich ocenieniem* (w:) „Uwagi o dziełach pomocniczych do wykładu nauk w zakładach naukowych średnich złożone przez nauczycieli szkół rządowych w Królestwie Polskim”, z. 1. Język polski, Warszawa 1865, s. 82/83.

źródłosłowach” wyrażał opinię, że „Taka etymologia wyprzeć może i jedynie zdola mrzonki i banialuki tego rodzaju, jak śp. Kamińskiego, Śrzeniawy, Czarkowskiego i Morzyckiego (...)”¹⁰ oraz dodawał, że praca ta ma rzetelną wartość naukową, a poza tym jest pionierską na polu etymologii, toteż polecał ją uwadze Towarzystwa Naukowego Krakowskiego jako mogącą się przyczynić do rozwoju badań nad językiem polskim.

Za wydarzenie o „epokowym znaczeniu”¹¹ w dziejach naszej gramatyki uważa się jednak w XIX w. dopiero ukazanie się podręcznika A. Maleckiego, który wygrał konkurs na najlepszą gramatykę języka polskiego, ogłoszony przez Galicyjski Sejm Krajowy w 1859 r. Wartość tej pracy dla nauki szkolnej podkreślił A. Kryński, pisząc: „Wydanie gramatyki Maleckiego miało przede wszystkim doniosłe znaczenie pedagogiczne, przy pomocy bowiem tej książki pierwiastki spólczesnej wiedzy językoznawczej wprowadzono do nauki języka polskiego, co jednocześnie podniosło poziom nauczania tego języka, a następnie łącznie z innymi czynnikami przyjaznymi spowodowało w szerszych kołach zmianę w pojmowaniu i traktowaniu nauki języka i przyczyniło się pośrednio do dalszego rozwoju u nas tej nauki”¹². Rolę omawianej tu gramatyki podnosił niewątpliwie fakt jej szerokiego zastosowania w szkołach średnich wszystkich zaborów. Wiadomo z całą pewnością, że w roku 1862 „Ministerium Stanu w Wiedniu zasięgnąwszy opinii Komitetu Egzaminacyjnego, zostającego pod przewodnictwem (...) profesora Miklosicha, tę gramatykę do użytku szkolnego w zakładach naukowych Galicji przepisało. W tymże prawie czasie książka ta i w szkołach Księstwa Poznańskiego zaprowadzoną została”¹³.

Również w Królestwie Polskim Komitet powołany przez Radę Wychowania w celu wydania opinii o tejże gramatyce i ustalenia stopnia jej przydatności dla szkoły stwierdza, że w dziele tym doskonale została opracowana etymologia i składnia, a więc już choćby z tego względu może być ono podręcznikiem szkolnym, jeśli nauczyciel potrafi umiejętnie je wykorzystać, kierując procesem poznawania gramatyki polskiej.

Znaczenie tej książki porównuje się do tego, jakie ongiś miał podręcznik O. Kopczyńskiego, ale ponieważ część ortograficzna budzi zastrzeżenia Komitet proponuje tylko dozwolnić lub zalecić ją dla szkół Królestwa, ostateczną decyzję w tej sprawie zostawiając dyrektorom zakładów naukowych. Analiza sprawozdań i programów szkolnych dowodzi jednak, że i w zaborze rosyjskim „Gramatyka” A. Maleckiego została wprowadzona, ale przed jej wydaniem, tzn. w latach 1830-1862 w zakładach średnich całej dawnej Rzeczypospolitej używano różnych podręczników; pod tym względem panowała daleko posunięta dowolność i różnorodność.

Z zamieszczonej tabeli wynika, że jeszcze do roku 1843 nauczano z gramatyk M. Jakubowicza i O. Kopczyńskiego, mimo że tę ostatnią uznawano już za przestarzałą i niezgodną ze współczesnym stanem wiedzy¹⁴.

Podręczniki oparte na właściwych podstawach naukowych bądź wcale nie są wykorzystywane w szkole, jak np. książka F. K. Malinowskiego, bądź mają niewielki zasięg przestrzenny i czasowy, jak gramatyki H. Sucheckiego, D. E. Łazowskiego i B. Trzaskowskiego. W zasadzie królują w zakładach naukowych do roku 1865 kompendia raczej mierne, wyrastające z doświadczeń metodycznych ich autorów – nauczycieli języka polskiego, którzy piszą swe dziełka wyłącznie z myślą o praktyce szkolnej, czyniąc zadość doraźnym potrzebom, ponieważ brak odpowiednich podręczników utrudniał pracę, zmuszał do opracowania własnych skryptów i dyktowania. Kolejne próby musiały jednak nie być zadowalające, skoro np. K. Mecherzyński nie proponował konkretnej książki, ale radził, aby składni nauczać „na podstawie wyciągu z kilku lepszych gramatyk dzisiejszych”¹⁵.

Surowo oceniano zarówno te podręczniki, które zdezaktualizowały się i wymagały nie poprawek czy uzupełnień, ale wycofania, jak też te, które władze dopiero zalecały i wprowadzały do szkoły. Na przykład

¹⁰ Z. Sawczyński, *Kilka słów o etymologii właściwej jako sprawozdanie w niniejszej pracy złożone Oddziałowi Nauk Moralnych*. (w:) B. Trzaskowski, „Nauka o pierwiastkach”, Kraków 1865, s. 7.

¹¹ B. Bienkowski, *Gramatyka polska*. (w:) „Encyklopedia wychowawcza”, t. 5, Warszawa 1901, s. 162.

¹² A. A. Kryński, *Szkic językoznawstwa polskiego od początku XIX wieku*. (w:) „Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego”, t. 1, Lwów 1912, s. 11.

¹³ *Opinia o „Gramatyce polskiej” Maleckiego*. (w:) „Uwagi o dziełach...”, s. 160.

¹⁴ K. Mecherzyński, „Pismo Do Wielmożnego Prorektora Liceum Krakowskiego Świętej Anny z dn. 9 X 1843”, *Archiwum UJ*, S I 541.

¹⁵ Tamże.

Autor	Tytuł	Lata	Zabór	Szkoły
1	2	3	4	5
S. Gruszczyński	Nauka o zdaniu, Poznań 1861	1864–1867	pruski	Szkoła Realna, Poznań
M. Jakubowicz	Gramatyka polska, cz. I–II, Wilno 1825, cz. III, Wilno 1837	1824–1840 1834–1836	rosyjski austriacki	Szkoła Obwodowa w Łęczycy – Pensje Żeńskie Szkoła Powiatowa w Kamieńcu Podolskim Gimn. Nowodworskiego, Kraków
O. Kopczyński	Gramatyka narodo- wa, cz. I–III, Wilno 1803, 1806, 1807 cz. III	do r. 1840 1833	rosyjski austriacki	Liceum Warszawskie, Gimn. Mińskie, Szkoła Obwodowa w Łęczycy i inne Wykaz podręczników dla gimna- zjów krakowskich
T. Kurchanowicz	Gramatyka polska, cz. I–III, Warszawa 1852	1862 1860	rosyjski	Proponuje do użytku szkolnego J. Korzeniowski Zakład Naukowy Wyższy Prywatny Męski K. Jurkiewicza, Warszawa
A. Kudasicwicz	Kurs początkowy, Warszawa 1862; Kurs drugi, Warsza- wa 1862; Kurs trzeci, Warszawa 1863	1863	rosyjski	Szkoła Obwodowa w Łęczycy
D. E. Łazowski	Skrócona gramatyka języka polskiego, Kraków 1848	1848–1862	austriacki	Liceum św. Anny w Krakowie; Gimn. I we Lwowie
A. Małecki	Gramatyka języka polskiego, większa, Lwów 1863 Gramatyka języka polskiego mniej- dza, Lwów 1863	po r. 1865 1863–1895	rosyjski pruski austriacki	Zatwierdzona do użytku w szko- łach Królestwa przez Radę Wychowania Szkoła Real. i Gimn. M. Magda- leny, Poznań, Król. Gimn. Katol. Trzemeszno, Szk. Pomorza Gdańsk. Brak dokładnych danych
K. Mecherzyński	Składnia. Skrypt własny	1842	austriacki	Liceum św. Anny w Krakowie
J. Mroziński	Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego, Lwów 1825	1838	austriacki	Liceum św. Anny w Krakowie
J. Muczkowski	Gramatyka języka polskiego, Poznań 1825	1862 1840–1867 1834–1852	rosyjski pruski austriacki	Proponuje do użytku szkolnego J. Skupiewski Gimn. Chełmno, Leszno, Poznań (M. Magdaleny) Szkoła Realna, Poznań Gimn. Nowy Sącz, Gimn. św. Anny w Krakowie

całość nauki; a kto idzie ręką z autorem, ten dochodzi w ciągu roku szkolnego zaledwie do połowy zamierzonego okresu¹⁹. Obok tych zarzutów pojawiają się jeszcze stwierdzenia o nieaktualności wiedzy podawanej przez książki szkolne i niedostosowaniu jej do wieku oraz możliwości uczniów.

Zdecydowanie jednak gorzej niż na polu gramatyki przedstawiała się sytuacja w dziedzinie prac nad naszą pisownią oraz w zakresie praktycznego stosowania ustalonych reguł, choć i tu nie brakuło inicjatyw zmierzających do rozwiązania problemu i stabilizacji. Faktycznie jednak moc obowiązującą nadal przepisy z roku 1830, zawarte w „Rozprawach i wnioskach o ortografię” opracowanych przez powolaną w tym celu Deputację. Ale stare wydania podręczników, które zapoznawali z nimi uczniowie w sposób przystępny, np. gramatyk J. Mrozinińskiego czy J. Muczkowskiego, były już wyczerpane, a używana dość często w szkole gramatyka O. Kopyńskiego podawała reguły różne od obiegających. Dlatego zapewne K. Mecherzyński²⁰ i M. Wiszniewski²¹ wielokrotnie wysuwali postulaty napisania elementarnej książki do nauki ortografii polskiej.

Zrazu wobec braku odpowiedniego podręcznika nauczyciele dyktują aktualne zasady pisowni. Potem luke tę wypełniają trzy książki: w Królestwie – Janickiego „Prawidła pisowni polskiej” zalecane w 1834 r. przez „Instrukcję dla nauczycieli i profesorów (...)” w Galicji – K. Mecherzyńskiego „Prawidła pisowni” opublikowane w Krakowie w 1841 r. i używane przez autora w tymże mieście w Liceum św. Anny oraz przygotowane w 21 lat później przez B. Trzaskowskiego dziełko pt. „Pisownia języka” (1862).

Wolno jednak przypuszczać, że sprawy nie uważano za rozwiązane, zadawalając i definiując choćby z tego względu, że w ortografii ciągle jeszcze panowała postać daleko dowolność, budząca nie raz irytację, spory i krytykę. Jako przykład może tu posłużyć fakt, że A. Małecki reguły pisowni zaproponowanych w swojej gramatyce nie stosował nawet sam. O tej niekonsekwencji informuje wspomniany już Komitet powołany przez Radę Wychowania do oceny podręczników szkolnych: „(...) ani bowiem Bielowski, główny urzędowy sprawozdawca, ani sam Małecki w piśmie wydanym pod redakcją Bielowskiego, noszącym nazwę Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich i złożonym przeważnie z pism obu tych autorów, ortografii przez jednego podanej, a przez drugiego zalecanej, nie zachowują wcale”²². Ponadto tenże Komitet wskazuje na potrzebę ustanowienia przez Radę Wychowania deputacji, „która by biorąc za punkt wyjścia prace dawnej Deputacji, rzecz ortografii ciągnęła i do szczęśliwego portu na koniec doprowadziła”²³.

Podobnie w Poznańskim kwestia pisowni polskiej zaprzęta uwagę badaczy i społeczników. W pierwszym roczniku Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk ukazuje się rozprawa F. K. Malinowskiego pt. „Zasady i prawidła pisowni polskiej przez Deputację od Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną, podane (...) wraz z krytycznym rozbiorem”, a w roku 1869 dzięki inspiracji K. Libelta, prezesa Towarzystwa Poznańskiego, Malinowski podejmuje pracę nad usystematyzowaniem i ujednoliceniem naszej ortografii. Ponadto w cztery lata później ustosunkowuje się w szkicu pt. „Krytyka pisowni zawartej w części 6-iej »Gramatyki« A. Małeckiego” do propozycji ortograficznych autora tego cennego podręcznika szkolnego. Natomiast w roku 1870 w Poznaniu w czasie odbywającego się tutaj Ogólnopolskiego Wieceu Ortograficznego zostaje powołany do dziewięcioosobowej komisji, której zadaniem miało być ustalenie zasad pisowni polskiej. Prace Komisji zostają zakończone w ciągu ośmiu lat, a sprawozdanie przedstawione Towarzystwu, ale reforma ortografii ciągle jeszcze nie dochodzi do skutku. Z przytoczonych danych płynnie konkluzja, że choć w latach 1830-1872 próbowano badać i uprządkować naszą pisownię, to jednak pozytywne wyniki nie osiągnięto i zadanie to pozostawiono przyszłości, jakkolwiek już wówczas wysunięto tezy, które później legły u podstaw polskiej ortografii. Zaliczyć do nich można między innymi przekonanie H. Suchbeckiego, że pisownia winna się opierać na etymologii i tradycjach narodowych (dzisiejsza zasada morfologiczna i historyczna), a przeciwstawiać

¹⁹ P. Skrzyński, „Mownictwo polskie (...) dla użytku młodzieży”, Warszawa 1873, s. VII.

²⁰ K. Mecherzyński, „Uwagi stosujące się do niektórych punktów instrukcji dotyczącej 1838 r.”, Archiwum UJ, S. I 606.

²¹ M. Wiszniewski, „Do J. W. Komisarza przy Instytutach Naukowych Wołnego Miasta Krakowa i jego okręgu”, Pismo z dn. 5 VI 1839 r., Archiwum UJ, S. I 540.

²² Opinia o „Gramatyce polskiej...”, s. 165.

²³ Tamże, s. 166.

Zdecydowanie złe wyglądała sytuacja na polu stylistyki, co niewątpliwie zaciążyło i na podręcznikach, i na praktyce szkolnej. W latach 1830-1872 ukazuje się właściwie tylko jedna rozprawa z tego zakresu pt. „Kuczborski i Skarżyski rozpatrywani pod względem stylu” – piera A. Sozańskiego. Nie należy się wobec tego dziwić, że w szkole postulowano się ciągle jeszcze przestarzały i nie odpowiadający potrzebom podręcznikami! E. Słowackiego, G. Piramowicza, F. M. Golańskiego i T. Sierocińskiego, choć przez nauczycieli były one oceniane zdecydowanie negatywnie. Zarzucano im niewłaściwy dobór przykładów czepianych wyłącznie z literatury rzymskiej (E. Słowacki), brak prawidłowego układu, niedostosowanie do aktualnego poziomu wiedzy, a nawet błędy (T. Sierociński) i nieprecyzyjność definicji. Zastrzeżenia budziła również „Nauka prozy” J. Rymarkiewicza, do którego miano między innymi pretensję o suchość wykładu, wprowadzenie zbytecznych podziałów i połączenie wiadomości przeznaczonych dla różnych klas w jednej książce. Mimo to charakterystyczny podreżnik został wprowadzony do szkół we wszystkich zaborach. Pod panowaniem pruskim i w gimnazjach krakowskich używane są jeszcze „Proste zasady stylu” J. Królikowskiego, która to książkę około 1840 r. K. Mecherzynski zastępuje w wykładzie języka polskiego w Gimnazjum św. Anny własnym skrypcem ze stylistyki. W uczniowskich notatkach z tych lekcji znajdujemy już definicję stylu „jako sztuki dobrego pisania, jako pewnego kształtu czyli urobienia mowy ku nadaniu jej przymiotów jasności, dokładności i ozdoby”²⁴, nie pojawia się natomiast jeszcze termin *stylistyka*.

CELE NAUKI O JĘZYKU W SZKOLE

W latach 1830-1872 podobnie jak w piętnastoleciu po kongresie wiedeńskim cele nauki o języku w szkole średniej były wyznaczone przez cały zespół czynników, wśród których można wyróżnić ścierające się ze sobą przeciwstawne dążenia zaborców i samych Polaków. Ci pierwsi zmierzali do odebrania podbitemu narodowi jego ojczystej mowy, a drudzy – za wszelką cenę chcieli ratować język przodków. Poważną rolę odgrywała tu także interpretacja pojęcia „gramatyki” oraz jej zadań jako nauki i jako wiedzy wykładanej młodzieży. Natomiast znacznie mniejszy wpływ miał stan badań lingwistycznych. Wyrazem oficjalnej polityki oświatowej było właściwie ograniczenie celów nauki o języku w szkole do uyllitaro-sprawnościowych. W programach szkoły rosyjskiej z roku 1834, 1845 i 1856 podkreślano, że na lekcjach języka polskiego nauczanie ortografii ma mieć charakter praktyczny, podobnie i w zakresie gramatyki nauczyciel nie będzie się wdawał w drobiazgi i wyjątki, ale celem swoim uczyni wprawianie uczniów w poprawne pod względem językowym i logicznym wyrażanie myśli w formie pisemnej bądź ustnej.

Błędne, a bardzo dla zaborców wygodne sądy, jakoby opanowanie języka ojczystego nie wymagało nauki i czasu, powiewał – jak twierdzi F. Zochowski – „dzieci (...) z łona matki wysysały swój język i nie znając jego mechanizmu w formach zachodzącego doskonałe nim mówią, piszą, zgola we wszelkich okolicznościach życia (...)”²⁵ – pochwycyli natychmiast władze szkolne. Kurator T. Witte postąpił się nimi dla uprzedliwienia oficjalnej polityki swego rządu wobec Polaków i dla sformułowania zadań stawianych nauczycielom do nauczenia gramatyki tego języka i do połączonej z nią ćwiczeń praktycznych, albowiem uczniowie wstępujący do szkół (...) jak przekonywa doświadczenie posiadają już dostateczną znajomość tego rodzinnego dla nich języka”²⁶.

Z kolei mieszkający Rzeczypospolitej pragnęli poprzez naukę o języku budzić dumę z wartości i piękna narodowej mowy. E. D. Łazowski twierdził, że: „Do najpiętszych i najpotrzebniejszych nauk należy umiejtność języka ojczystego (...)” i podkreślał, iż „nie tylko Polacy, ale nawet cudzoziemcy, znajdujący nasz język, przyznali mu, że jest dźwięczny, gładki, śmiały, jasny, obfity, mocny i malowniczy (...)”²⁷. Znajomość języka przodków, w którym zostały przekazane duchowe zdobycze narodu, uważana była za obywatelski obowiązek i wyraz umiłowania kraju. Takiemu stanowisku dał między innymi wyraz

A. Kudasiwicz²⁸.

²⁴ „Zeszyty szkolne 1839-42. Nauka stylu wg K. Mecherzynskiego”. Biblioteka Jagiellońska, rps. 8863 II, t. 2.

²⁵ F. Zochowski, „Czci mowy odmieniające się przez przypadki”, Warszawa 1838, s. X.

²⁶ Cyt. za: W. Korotyński, „Łosy skolnicwa w Królestwie Polskim”, Warszawa 1906, s. 79.

²⁷ D. Łazowski, „Skrocona gramatyka języka polskiego”, Kraków 1848, s. 3.

²⁸ A. Kudasiwicz, „Rzecz o nauce języka ojczystego, stosunku jego do obcych języków i innych przedmiotów”, Biblioteka Warszawska 1864, t. IV, s. 169-188, 414-434.

W ramach celów wychowawczych starano się jednak nie tylko budzić uczucia patriotyczne, ale również kształtować właściwe postawy moralne i wpajać nakazy religijne. Realizacji tych zadań, zgodnie stawianych przez Polaków i oficjalne czynniki szkolne, w nauce o języku służyła przede wszystkim odpowiednia egzemplifikacja, np. u H. Sucheckiego spotkamy następujące sentencje i nakazy: „Nie jest ten dobry, który nie stara się być lepszym – skoro świat pilni do roboty wstają – Podziwiał tego, który świat stworzył”²⁹. Za doniosłe uważano nie tylko funkcje wychowawcze, ale i poznawcze. Ich wysoka ranga była poniekąd następstwem sposobu pojmowania i definiowania terminu *gramatyka*. Nad nauką tą ciągle jeszcze ciążył normatywizm, dlatego np. F. Zochowski wyjaśniał, że „mownia, czyli gramatyka, jest nauką podającą prawidłowość mówić, dobrze pisać, to jest jasno myśli swe wyrażać i nawzajem je rozumieć”³⁰. Analogicznie istotę szkolnej wiedzy o języku interpretował jeszcze w dziesięć lat później A. Małecki, który sądził, że „za nieodzowny warunek i zarazem za najpewniejszy sposób nauczania się językiem jakim mówić i pisać poprawnie, uważać należy obeznanie z zasadami, jakimi się ten język we wszystkich swoich potrzebach i użyciach rządzi. Zasad i praw takowych wyłuszczenie stanowi naukę, którą zowiemy gramatyką”³¹. Coraz częściej jednak dąży się tylko do wliczenia w pamięć uczniów jak największej liczby norm i przepisów, ale także do wyłumaczenia prawidłowości rządzących naszym językiem. „Zatem zadanie gramatyki polskiej – pisze A. Małecki – polega na odkryciu i wyjaśnieniu najważniejszych zasad języka polskiego, a mianowicie na wykazaniu praw, na mocy których wyrazy w języku naszym powstają, przetwarzają się i naginają na najrozmaitsze formy i na koniec łączą w zdania”³². W takim ujęciu poznawanie gramatyki nabiera już i walorów kształcących, toteż wielokrotnie podkreśla się, że lekcje nauki o języku mają służyć rozwijaniu myślenia i wrodzonych zdolności oraz wytrabianiu pamięci, jak też doskonaleniu pisemnej i ustnej wypowiedzi ucznia. Osiągnięciu tej ostatniej sprawności pomagają oczywiście i stylistyka, której funkcja – zdaniem B. Trzaskowskiego – polegała też na przekazaniu wiedzy o figurach stylistycznych i różnych formach wypowiedzi³³.

Twórcy podręczników szkolnych, między innymi A. Kudasiwicz i H. Suchecki coraz częściej zwracają uwagę, że jednym z celów nauki o języku winno być doprowadzenie ucznia drogą samodzielnego rozumowania nie tylko do poznania, ale i do pojęcia praw językowych. Dlatego za konsekwencję i wyraz tego stanowiska należy uznać zdanie S. Gruszczyńskiego, że „(...) uczenie się gramatyki służyć logiką zastosowaną zwanej jest najlepszą gimnastyką umysłu”³⁴. A stylistyka – jak sądzi B. Trzaskowski – rozwija już nie tylko rozum i serce, ale i wyobraźnię³⁵. Nauka o języku ma także spełniać rolę służebną wobec innych działów programowych oraz innych przedmiotów, tzn. jej zadaniem jest przygotowanie do poznania nauk historyczno-filologicznych, np. wprowadzenie elementów z historii języka ma stanowić pomoc w odbiorze tekstów staropolskich. Takie zalecenia i uwagi odnajdziemy w planach ułożonych zgodnie z przepisami „Zarysu organizacyjnego dla gimnazjów i szkół realnych w Austrii”, w propozycjach programowych K. Mecherzyńskiego i twórcy reformy Wielopolskiego. Wyraznie podkreśla się też odmienność zadań, jakie ma do spełnienia język ojczysty i języki obce, przy czym polską gramatykę traktuje się nadal jako odpowiednik powszechniej, stanowiącej podstawę dla nauki cudzoziemskich języków.

Obrona języka polskiego przed przenikającymi do niego ruscyzmami i germanizmami oraz zakorzenione głęboko tradycje praktycznego traktowania gramatyki łacińskiej sprawiają, że na plan pierwszy wśród różnorodnych celów stawianych przed nauką o języku w szkole wysuną się zdecydowanie praktyczne i poprawnościowe. D. Łazowski np. podkreślał, że gramatyka powinna uszczepić od błędów zapoznając bogactwem języka tak w zakresie składni, jak etymologii i słowotwórczości³⁶. Tendencje te zapamiętały niemal niepodzielnie także na lekcjach pisowni wytrabiających nawyki ortograficzne oraz na godzinach poświęconych nauce składni, interpunkcji i sylwestryki, która była również szkołą analizy, dekompozycji i redakcji tekstu oraz wrażliwości estetycznej w zakresie języka.

²⁹ H. Suchecki, „Zwięzła gramatyka polska do użytku w szkołach”, Praga 1859.

³⁰ F. Zochowski, „Mownia języka polskiego”, Warszawa 1852, s. 1.

³¹ A. Małecki, „Gramatyka języka polskiego większa”, Lwów 1863, s. 2.

³² Tamże, s. 2.

³³ B. Trzaskowski, „Wzrostu estetycznego w szkołach niższych”, „Szkoła” 1868, R. 1, t. 1.

³⁴ S. Gruszczyński, „Nauka o mianach”, Poznań 1861, s. III.

³⁵ B. Trzaskowski, *op. cit.*

³⁶ D. Łazowski, „Gramatyka języka polskiego (...) dla użytku niższych klas gimnazjalnych i realnych”, Lwów 1861.

ZAKRES I UKŁAD MATERIAŁU Z NAUKI O JĘZYKU W PROGRAMACH SZKOLNYCH

W latach 1830-1872 programy języka polskiego nadal zmieniają się dość często, a w zaborze pruskim ciągle jeszcze brak oblatoryjnych jednolitych planów rządowych. W brytyjskim Kongresowce zmiany w programach sygnalizują daty 1834, 1841, 1845, 1856, 1862, 1866 i 1868. Zdecydowanie rzadziej innowacje programowe są wprowadzane w zaborze austriackim, w którym na odnotowanie zasługuje wydanie w 1834 r. „Instrukcji dla profesorów i nauczycieli Liceum Krakowskiego św. Anny”³⁷ oraz ukazanie się w roku 1849 „Zarysu organizacyjnego” dla gimnazjów i szkół realnych w Austrii³⁸. Plany tzw. „Mutterstra- che” i języka niemieckiego zamieszczone w „Zarysie” stanowiły przez około 30 lat wzór dla „układanych” w Galicji programów naszego języka narodowego. Oprócz zarządzeń i instrukcji urzędowych w omawianych latach pojawia się również wiele projektów programowych, częściowo nowatorskich, opracowywanych przez Polaków. W zaborze pruskim będą to propozycje K. Libelta i A. Radwańskiego³⁹, a na terenach poddanych Rosji związane z przygotowawczą reformą Wielopolskiego plany i uwagi np. J. Korzeniowskiego czy I. Boczyńskiego⁴⁰.

W obowiązkowych programach i podręcznikach oraz w projektach o doborze materiału, analogicznie jak w piętnastolecu po Kongresie wiedeńskim decydowały trzy kryteria: rzeczowe, społeczne i dydaktyczne. Na udział tego pierwszego – ciągle jednak jeszcze niewielki – wskazyują wiadomości w programach i uwagi wstępne autorów, którzy podają informację o pracach i badaniach naukowych stanowiących podstawę podręczników, oddawanych przez nich do rąk nauczycieli i uczniów. Decydujące znaczenie ma i w tym okresie kryterium społeczne. Twórcy książek szkolnych, zazwyczaj nauczyciele, dobierając przykłady i ćwiczenia biorą pod uwagę względy wychowawcze i potrzeby narodowe oraz braki swoich uczniów czy też rozszerzając się niebezpiecznie zjawisko wkradania się do naszego języka odczyszczonego germanizmów i rusycyzmów. Uwzględniane są oczywiście również czynniki dydaktyczne, ale zestawienie np. pensum godzin dla języka polskiego z ogromem treści także i z nauki o języku świadczy o tym, że zapominano o takich kardynalnych zasadach, jak potrzeba utrwalenia wiedzy i zachowania rozsądných proporcji między materiałem a czasem jego realizacji czy też o ograniczonych możliwościach ucznia. Czas przeznaczony na naukę macierzystego języka Polaków był różny zależnie od zaboru, typu szkoły czy aktualnej polityki oświatowej.

W Królestwie na język polski w gimnazjach i szkołach obwodowych przeznaczano się w roku 1833 od 33 do 18 godzin tygodniowo we wszystkich klasach, w latach 1835-1856 liczba godzin spada w niektórych zakładach do 12, a następnie w okresie reformy Wielopolskiego w 1862 r. wzrasta elementarnie znów do 31 i ulega ponownemu obniżeniu w programach z lat 1864-1868. W Galicji wahania w omawianym okresie zamykają się w liczbach 15-25 godzin tygodniowo w takich gimnazjach, jak krakowskie, lwowskie, rzeszowskie, stanisławowskie, a w zaborze pruskim wynosi odpowiednio 12-22 godzin. Ta najwyższa liczba pojawia się wyjątkowo w roku szkolnym 1860/61 w Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. Tylko projekt A. Radwańskiego proponuje godzin 29, a więc liczbę bliską tej, jaka została wprowadzona w Królestwie w czasach przełomowej reformy z 1862 r.

Materiał z nauki o języku w planach nauczania i podręcznikach szkolnych jest złożony i ulega stopniowo wzbogaceniu. Ogólne wiadomości o języku występują raczej rzadko i są uwzględnione głównie w Galicji. Na tym terenie pojawiają się też elementy historii języka polskiego w programach Liceum św. Anny od roku 1834, a od 1849 – dzięki postanowieniom „Zarysu” utrwalają swoją pozycję w szkole i zyskują moc obowiązkową w całym zaborze austriackim. W Królestwie pozostają właściwie w sferze postulatów. Z wnioskiem, aby włączyć do programu szkoły średniej wiadomości z historii języka, występuje w zaborze rosyjskim J. Korzeniowski w roku 1862 w swym artykule pt. *Zakres i sposób uczenia języków*

³⁷ Archiwum I. J. S. I 606.

³⁸ „Entwurf der Organisation der Gymnasien und Realschulen in Oesterreich”, Wien 1849.

³⁹ K. Libelt, „O szkole realnej. Rok 1843 pod względem oświaty, przemysłu (...)”, t. V, Poznań 1844; A. Radwański, „Myśli o sposobie urzędowania szkół ogólnych wyższych”, Poznań 1851.

⁴⁰ J. Korzeniowski, *Zarys i sposób uczenia języków w gimnazjach*, „Dziennik Powszechny” 1862, nr 101; J. Boczyński, *Uwagi nad znaczeniem i metodą wykładu w szkole języka i literatury odczyty*, „Dziennik Powszechny” 1862, nr 117.

gimnazjach, a następnie wprowadza do tymczasowych programów⁴¹ przeznaczonych dla szkół w okresie reformy Wielopolskiego elementy porównawczej gramatyki języka polskiego i rosyjskiego. Wyłożenie krótkiej historii języka z podaniem wzorów odmian staropolskich proponuje również A. Kudasiwicz w rozprawce pt. „Rzecz o nauczaniu języka ojczystego”. W programie Liceum św. Anny z 1838 r. opracowanym przez K. Mecherzynskiego i w rozkładach innych szkół zaboru austriackiego po roku 1849 zostają nawet wprowadzone informacje o pochodzeniu języka polskiego i pokrewieństwie języków słowiańskich. Natomiast zasób terminów z etymologii jest nadal niezwykle skromny, choć do wzbogacenia wiadomości uczniów z tej dziedziny musiała się niewątpliwie nieco przyczynić gramatyka A. Mateckiego i realizacja programu z roku 1868 w Królestwie.

Poszerzenie wiedzy o stronie dźwiękowej naszego języka – również dotąd dość ubogiej – daje się zaobserwować dopiero od roku 1849 w zaborze austriackim po ukazaniu się podręczników E. D. Łazowskiego i B. Trzaskowskiego, a w Kongresówce od roku 1862. Ze względu na zasób wiedzy z zakresu słowotwórstwa na wyróżnienie po powstaniu listopadowym zasługują plany dla Kongresówki z 1840 r., a także dla Galicji – z 1849. Najpełniej jednak ten dział gramatyki został potraktowany w programie dla gimnazjów męskich w Królestwie z roku 1868. Zgodnie z jego wskazówkami przedmiotem pracy nauczyciela wprowadzającego ucznia w arkana budowy słów winno być tworzenie wyrazów, np. „urabianie przymiotników, pochodzących od innych części mowy i odwrotnie, ze zwroćciem uwagi na znaczenie właściwe pewnym końcówkom” oraz wyróżnianie części słowotwórczych, tj. przybranki, pierwiastka, przysłówka, jak też podział wyrazów na proste i złożone, pierwotne i pochodne.

Nabogaższą w treści, najszerzej traktowaną i zbliżającą się już pod względem liczby elementów do pojęć do dzisiejszej wiedzy szkolnej jest nauka o częściach mowy i ich odmianie, tj. fleksja. Nawet w programach szkół prywatnych, które często nie były pełnymi średnimi, np. w warszawskim męskim zakładzie K. Jurkiewicza w roku 1860⁴² uczniów zapoznaje się już z wszystkimimi częściami mowy z wyjątkiem partykuły, z tzw. przypadkowaniem i czasowaniem, tj. z deklinacją i koniugacją, „nieforemnościami” oraz podziałem słów ze względu na znaczenie, pochodzenie i odmianę. Stopniowo poszerza się i zasób wiedzy i konstrukcji zdań. Nowe treści z tego działu gramatyki wprowadza, np. podręcznik S. Gruszczyńskiego używany w gimnazjach wielkopolskich i program z 1868 r. – przeznaczony dla szkół zaboru rosyjskiego. Wiadomości z interpunkcji łączone zazwyczaj ze składnią są raczej skromne, gdyż ograniczają się do zapoznania z zasadami użycia głównych znaków przestankowych. Podobnie przygodnie i praktycznie traktowana jest nauka pisowni. Szczególny nacisk kładą na nią programy krakowskie z lat 1834-1849, ponieważ raporty delegowanych na popisy publiczne podkreślają wielokrotnie „haniebną wiedzę ortograficzną uczniów”. Dlatego wysunięty zostaje nawet postulat, aby stopień opanowania zasad pisowni był brany pod uwagę przy egzaminie dojrzałości⁴³. W zaborze rosyjskim dość bogaty materiał ortograficzny wprowadzają też „Tymczasowe programy” (1862 r.) i „Program języka i literatury polskiej” (1868). W ramach nauki o stylu omawiane są już jego rodzaje, źródła, zasady i przykłady każdego z nich oraz środki stylistyczne i odmiany pism w prozie⁴⁴. Zwłaszcza jest również uwaga na ćwiczenia i stopniowe poszerzanie zasobu słownikowego uczniów, np. w programie z 1868 r. pojawiają się takie pojęcia, jak humanizm, synonim, archaizm, prowincjonalizm i neologizm. W dalszym ciągu na lekcjach stylistyki łączone są wiadomości z retoryki i teorii poezji, deklamatoryki oraz ćwiczeń w mówieniu i pisaniu. Brak precyzyjnego zdefiniowania samego terminu nauka o stylu czy stylistyka poecią za sobą trudności w ustaleniu zakresu tego działu programowego.

W latach 1830-1872 układ treści z nauki o języku we wszystkich zaborach jest do siebie podobny. Pod tym względem programy średnich szkół w zaborze pruskim cechuje w tym czasie daleko posunięta konsekwencja i stabilność. Materiał, zależnie od tego, czy w danej szkole była klasa wstępna, rozkładano na 4 lub 5 lat począwszy od septimy lub sexty aż do tertii. Wychodząco od informacji o częściach mowy, by następnie przejść do etymologii i syntaksy; o odrębnym traktowaniu stylistyki w ogóle nie było mowy. Z

⁴¹ Program języka i literatury polskiej, (w:) Zbiór programów dla gimnazjów męskich O.N.W., Warszawa 1868.
⁴² Kurs nauk wykładanych w Zakładzie Wyzszym Naukowym Prywatnym Męskim K. Jurkiewicza, Warszawa 1860.
⁴³ Pismo z dn. 27 I 1840 r., Archiwum UJ, S. I 541.
⁴⁴ Zeszyty szkolne 1839-42.

kości w Królestwie Polskim w myśli „Instrukcji dla nauczycieli i profesorów szkół publicznych” z 1834 r. na klasę I i II przeznaczona się rozwijana stopniowo naukę o wyrazach i ich formach oraz o zdaniu, a na III wiadomości o przenośniach, etymologii, składnię i iloczas. W arkana stylu uczniowie mają „być wiajemniczeni” w klasie IV i V. W tym samym czasie w Liceum Krakowskim w klasie I uczono według analogicznego rozkładu, ale ortografia i etymologia oraz poznawanie przenośni zostały przesunięte do klasy II, ponieważ w III obok iloczasu wykładano już „ogólne i szczególne prawidła stylu”, a w IV i V porównywano reguły stylu łacińskiego i polskiego. Natomiast w planach z 1840 r. dla gimnazjów i szkół obwodowych w Kongresówce stylisytę ograniczono do klasy IV. Po tej dacie w układzie wiadomości z nauki o języku nie zachodzą już większe zmiany w szkołach średnich Królestwa Polskiego. W planach z 1856, 1862 i 1868 r. w kl. I-II wykładana jest nauka o formach wyrazów, w III – składnia, a w IV – stylisytka. Od roku 1856 do materiału kl. II zostaje dodane słowotwórstwo, a od 1868 – również fonetyka. Zasady ortografii podawane są najczęściej przy okazji i łączone z treściami z fleksji, słowotwórstwa, etymologii, w związku z czym pojawiają się w klasach I-III, podobnie jak interpunkcja wiązana z czytaniem, deklamacją, wykładem nauki o zdaniu i ćwiczeniami.

Zupełnie nową, w stosunku do dotychczasowej, kolejność wprowadzania treści językowych zaleca dla szkół galicyjskich „Zarys organizacyjny”, sugerując rozpoczynanie nauki gramatyki od składni, by na jej podstawie budować dopiero wiedzę o częściach mowy. Schemat ten zostanie zdecydowanie uznany jako jedynie słuszny przez program z 1868 r. dla gimnazjów miejskich w Królestwie, natomiast w Galicji w latach 1849-1868 nie jest stosowany we wszystkich szkołach średnich; jego upowszechnieniu przeszkodzi między innymi zaprobowanie w roku 1862 w zaborze austriackim „Gramatyki” A. Maleckiego, który zaproponował inny wzór rozkładu materiału. Także w podręcznikach szkolnych na ogół dość konsekwentnie i tradycyjnie wiedza o częściach mowy wypredza jednak naukę o zdaniu. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w niektórych programach, np. w krakowskim z 1834 r. dla szkół Kongresówki z 1840 i 1856 r. oraz w planie, który A. Malecki dołączył do swojej gramatyki, wydanej w 1863 r. czy w „Nauce składni” S. Gruszczyńskiego zastosowano, choć nie zawsze w pełni konsekwentnie, koncentryczny układ materiału.

METODYKA

Stopniowe przenikanie wiedzy o badaniach komparatystycznych w lingwistyce, zmieniający się sposób pojmowania gramatyki i jej zadań w szkole mają widoczny wpływ na postulaty metodyczne. Z wagą w programach i instrukcjach do nauki języka polskiego, podręczników czy artykułów metodycznych wynika, że coraz mniej uznania budzi bezmyślna nauka pamięciowa. Potępiają ją zarówno A. Kudasiewicz, jak i A. Malecki, który ostrzeża, że „(...) nauka gramatyki pod żadnym warunkiem nie może tak być dawana, żeby się młodzież czegokolwiek z niej miała uczyć na pamięć oprócz jednych chyba przykładów (...)”⁴⁵. Z biegiem lat częściej natomiast zalecane są wszelkie metody prowadzące uczenia do zrozumienia praw języka. I tak K. Rewoliński w swojej „Głosowni” radzi czytać wiadomości tyle razy, ile potrzeba do zrozumienia, a pamięć pomagać przez notowanie przykładów. Ogromną rolę praktyki i ćwiczeń, które mogą służyć zarówno wyjaśnianiu nowego materiału, jak i sprawdzaniu stopnia jego zrozumienia, podkreślają między innymi A. Kudasiewicz, E. G. Gosselinowa, jak i W. Dawid. Następstwem takiego stanowiska są zalecenie, aby zaczynać od konkretnych, a kończyć na abstrakcji (W. Dawid), aby stosować metodę indukcji i od ćwiczeń, wyrabiania nawyków językowych przechodzić do formułowania praw gramatycznych, a więc nie wyręczać ucznia, ale zmuszać go do samodzielnego myślenia (A. Sznurto)⁴⁶. Na podobną metodę zwraca uwagę nauczycieli w Królestwie program z 1868 r., w którym czytamy: „Przy ułożeniu programu gramatyki przyjęto metodę genetyczną, pożądaną jest bowiem rzecz, aby nauka języka w zupełności odpowiadała procesowi rozwoju samego języka i dlatego za punkty wyjścia służy tu nie oddzielny wyraz lub zwrot mowy, a całe zdanie, tj. nie surowy materiał fonetyczny, a myśli całkowiata. Ze zdania, to jest z myśli całkowiata, droga prostego wnioskowania, należy wprowadzić każdą część mowy (...)”. Tę ważną funkcję składni, którą

⁴⁵ A. Malecki, „Gramatyka języka polskiego mnijsza”, Lwów 1863, s. 298.
⁴⁶ A. Sznurto, „Kilka słów o celu i kierunku gimnazjalnego nauczania w ogóle, a w szczególności o metodzie wykładu języka polskiego (...)”, Warszawa 1865.

nazywa „duchem każdego języka”, stara się uwypuklić już kilkanaście lat wcześniej F. Zochowski. Ponadto nadal moc obowiązującą ma zasada stopniowania trudności, ale co do zakresu przyswajanego w szkole materiału brak zgody. Jedni, jak np. K. L. Rewolinski czy S. Gruszczyński są przeciwnikami nadmiernej drobiazgowości i holdują regule „mniej a dokładnie”, inni – np. H. Suchcki – twierdzą „raczej więcej niż mniej” i wybór wiadomości niezbędnych pozostawiają decyzji nauczyciela. Pojawiają się także obok metod tradycyjnych, np. stosowania pytań i odpowiedzi, propozycje oryginalne, mające na celu bardziej obrazowe przekazywanie wiedzy gramatycznej. Do takich można zaliczyć pomysły D. Łazowskiego, aby rozmatiałość głosek porównać z dźwiękami muzycznymi. Na przypomnienie zasługuje też zdanie H. Suchckiego, który twierdził, że efekty nauczania gramatyki zależą w dużej mierze od podrecznika i właściwie dobranej metody, a więc między innymi od dobrej pracy nauczyciela.

W porównaniu z pewnym bogactwem w zakresie metod nauczania gramatyki – w dziedzinie dydaktyki interpunkcji, ortografii i stylistyki na ogół brak inwencji. Wprawdzie ogólnie niski poziom umiejętności uczniów w zakresie pisowni skłania nauczycieli krakowskich do dyskusji i poszukiwania środków zaradczych, ale zaostrezenie wymagań nie idzie tu w parze, np. z nowymi w stosunku do lat 1815-1830 rozwiązaniami metodycznymi.

Cwiczenia stylistyczne z kolei uznane zostają za najtrudniejszy dział nauki języka ojczyściego⁴⁷, ale i tu, analogicznie jak przy gramatyce, wskazuje się jedynie na konieczność wypracowania teorii i definicji z analizy wzorów i na potrzebę zrozumienia poznawanych zjawisk, w celu ich szybszego zapamiętania i przyswojenia na własność. Za pewne novum można tylko uznać postulat: traktowania wiedzy o budowie języka jako podstawy dla stylistyki, a także dydaktykę, aby poprzez ćwiczenia usnie przygotowywać do pisemnych i przepisać różne formy ćwiczeń, zapobiegając w ten sposób nudzie.

W latach 1830-1872 – podobnie jak w piętnastoletni przed powstaniem listopadowym – instrukcje metodyczne rozciągają się jednak z praktyką, bowiem podreczniki szkolne najczęściej od wykładu teorii przechodzą do ilustrujących ją przykładów, a wprowadzane ćwiczenia wymagają od ucznia niemal wyłącznie korekty błędów. Nie jest zadawalający sposób realizacji programu z nauki o języku w szkole, skoro już w latach 80. XIX w., zostaje oceniony następująco: „Dotychczasowa zaś nauka gramatyki, skrupulatna i dokładna do zbytku drobiazgowo a zawiła, trudna do spaniętania, trudniejsza do zrozumienia, sprawa, że uczeń wykul i zapamiętał mnóstwo reguł, działów, poddziałów i kategorii, ale żywe poczucie, iralny instynkt i wrodzone, ścisłe wiadanie językiem częstokroć już w niższych klasach utracił (...).”⁴⁸

Bronisława Kulka

⁴⁷ B. Trzaskowski, *op. cit.*
⁴⁸ „Sprawozdanie Komisji w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez A. U. w Krakowie”, Kraków 1881.

Wydany w serii pod nazwą "Biblioteka Polonia" zbiór rozpraw i artykułów pod redakcją S. Szlifierskiej jako owoc kilkulatniej pracy zespołu naukowego badającego język polskich środowisk emigracyjnych (głównie we Francji i w USA) jest lekturą niezwykle interesującą, ponieważ porusza wciąż jeszcze kontrowersyjny problem bilingwizmu.

Zagadnienie kontaktu językowego i związanych z tym problemów psycho- i socjolingwistycznych od czasu fundamentalnej książki U. Weinreicha doczekało się bogatej literatury, zarówno teoretycznej jak aplikacyjnej. Omówienie jej znaleźliśmy w obszernym (ilumaczonym na angielski) wstępie pióra S. Szlifierskiej. Szczególnie interesujący jest stosunek, jaki zachodzi między pojęciem bilingwizmu i interakcji językowej rozumianej przez różnych badaczy. Nie wchodząc w tym miejscu w szczegółowe zagadnienia interpretacyjne, warto jednak zauważyć, że między znajomością drugiego języka a liczbą i rodzajem interakcji zachodzi stosunek odwrotnie proporcjonalny. Osoby dobrze władające dwoma (lub wieloma) językami nie mają tendencji do mieszania różnych systemów językowych, chyba że w sposób zamierzony tworzą żartobliwe neologizmy.

Interakcja, jako wynik oddziaływania obcego systemu językowego w rezultacie kontaktu dwu języków, pojawia się tym częściej, im słabsza jest znajomość drugiego języka i ogólna świadomość językowa badanej jednostki czy grupy społecznej. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że opisujemy głównie środowiska emigracyjne o niewielkim stopniu wykształcenia, niezadko — w pokoleniu nastarszym — mówiące gwara. Dlatego też występując u osób badanych interakcje są tak obfite i różnorodne, nawet wtedy, gdy źródła mają charakter pisany (pamiętniki emigrantów). Badane grupy emigracyjne mają z reguły różny staż i różne przygotowanie językowe, ich dwujęzyczność zatem osiąga różne stopnie intensywności. W pokoleniu synów i wnuków, wychowywanych na emigracji i — dzięki szkole — władających biegle nowym językiem, stopniowo zmniejsza się stopień znajomości języka ojczystego: interakcje przybierają odwrotny kierunek.

Z zagadnieniem interakcji wiąże się pytanie: do jakiego poziomu języka należy ją zaliczyć: *langue* czy *parole*. Odpowiedź nie jest prosta, zwłaszcza wobec przewagi interakcji leksykalnych odnoszących się do słownictwa potocznego. Wydaje się, że zagadnienie to — podobnie jak pozycję wyrazów zapożyczonych w nowym języku — należy traktować dynamicznie. To, co dziś jest (jednostkową) interakcją, jutro może być utrwalone w języku jako zapożyczenie. Wówczas kryterium decydującym o przejściu do tej kategorii może być powszechność użycia. Wiadomo, że takie wyrazy jak np. *kontakt*, *konfekt*, *inwestycja* były sto lat temu

potępiane jako barbarzyne. Nicco inaczej przebiegają procesy interakcyjne w systemach zamkniętych: fonologii i morfologii. Z charakterystyki polskiego systemu fonologicznego niedwuznacznie wynika, że znają się w opozycji do innych systemów językowych. Mam tu na myśli spółgłoskowość polszczyzny, wraz z wytworzoną w niej na gruncie historycznego rozwoju opozycją twardych i miękkich spółgłosek, podczas gdy w innych językach europejskich spółgłoski miękkie występują w roli wariantów. Zastępowanie polskiego szeregu *š, ž, č, dž* oraz *š, ž, č, dž* szeregiem *š, ž, č, dž* jest prawie normą i pojawia się u większości osób uczących się języka polskiego, a także w amerykańskiej i francuskiej odmianie języka polonijnego. S. Szlifierskiej słusze zwraca uwagę, że adaptacja fonetyczna początkowo prowadzi do deintegracji cech fonetycznych nowego języka. Można tu przytoczyć przykłady wyrazów *kip* z fr. *cube* «rodzaj bułonu» oraz *legum* z fr. *legume* «jarzyna», w których fr. u raz odbierane jest jako *i*, innym razem jako *u*. W dziedzinie morfologii zwraca uwagę zapożyczenia sufixów słowotwórczych (s. 55), zacieranie się funkcji polskich końcówek pod wpływem systemów afleksyjnych (s. 75, 191), wreszcie integracja gramatyczna zapożyczonych leksykalnych (s. 171).

W składni najczęściej mamy do czynienia ze zmianą szyku: *Zaczęliśmy widzieć New-Yorku drapacze chmur. Prędko się stawie do Alexandra szpitala. Robiłem na fabryce w Białej-Bielsku, choć nie brak też innych zjawisk, jak angielskie następstwo czasów: Otrzymałem list od siostry (...), która była wyjechała niespełna rok wstecz (s. 140), osłabienie opozycji aspektowej: *Często bidad (...)* został wyrzucony z pracy (s. 142) i inne.*

Największe szanse upowszechnienia się mają interwencje semantyczne. Są one zjawiskiem często spotykanym w kontaktach międzyjęzykowych na różnych poziomach znajomości języka. Należy do nich m.in. rozszerzenie znaczenia wyrazów pod wpływem innego systemu językowego. W omawianej książce

podawane są przykłady użycia czasu *chodzić*, w znaczeniu «jechać» pod wpływem ang. *to come* i fr. *aller*. traktowanie jako grup synonimicznych czas *lubić*, *chcieć* i *wolęć* pod wpływem ang. *to like* czy *znac*, *umieć*, *wiedzieć* pod wpływem ang. *to know*.

Do często występujących zapożyczeń semantycznych należy również używanie zwrotów: *brac* (wzięć) *autobus*, *tramwaj*, *taksówkę* itp. na wzór fr. *prendre une voiture*, *un taxi* lub ang. *to take a bus*.

I wreszcie interwencje leksykalne stanowiące pierwszy sygnał przenikania się dwóch systemów językowych. Mamy tu przekształcenie wyrazów obcych, np. *hambursztyk* z ang. *hamburger steaks*, *kaskrni* z fr. *casse croûte* «lekką przekąską» oraz ich tłumaczenie: ang. *country man* «człowiek wiejski», am. *old country* «stary kraj», fr. *style d'encre* «ołówek na atrament».

Rzeczygnując z omówienia dalszych, szczegółowych kwestii związanych z zagadnieniem bilingwizmu i interencji pragnę wyrazić nadzieję, że za pierwszą książką poświęconą tej ważnej problematyce pójda następnie

Halina Rybicka-Nowacka

Na rynku księgarskim ukazuje się ostatnio coraz więcej pozycji z zakresu kultury języka polskiego. Wymienić tutaj można chociażby prace Walego Pisarka, Feliksa Przytuńskiego, Michała Jaworskiego, Stanisława Bąby, Andrzeja Markowskiego, skrypty dla słuchaczy Wojskowej Akademii Politycznej „Kultura języka polskiego” i inne. Miejsce szczególne wśród tych prac zajmuje książka docenta Witolda Cienkowskiego

W przedmowie do recenzowanej książki czytamy, że „zamierzeniem autora jest, by książka ta uwrzławiła na piękno języka ojczystego, budziła dbałość o jego poprawność oraz służyła radą i pomocą w razie wątpliwości i wahań (...)”, bowiem „niepoprawne i niesprawne posługiwanie się językiem utrudnia rozwój społeczny i postęp techniczny, zwłaszcza gdy język staje się nieprecyzyjny, gdy niedoświadczenie stylistyczne zaciemnia lub zniekształca przekazywaną treść. Zjawisko to obserwujemy niemal we wszystkich dziedzinach życia, m.in. na naradach, w dyskusjach, w korespondencji urzędowej i prywatnej, w ogłoszeniach, w tekstach specjalistycznych. Dlatego potrzeba poradników językowych jest ciągle aktualna”.

W przedmowie do recenzowanej książki czytamy, że „zamierzeniem autora jest, by książka ta uwrzławiła na piękno języka ojczystego, budziła dbałość o jego poprawność oraz służyła radą i pomocą w razie wątpliwości i wahań (...)”, bowiem „niepoprawne i niesprawne posługiwanie się językiem utrudnia

rozwój społeczny i postęp techniczny, zwłaszcza gdy język staje się nieprecyzyjny, gdy niedoświadczenie stylistyczne zaciemnia lub zniekształca przekazywaną treść. Zjawisko to obserwujemy niemal we wszystkich dziedzinach życia, m.in. na naradach, w dyskusjach, w korespondencji urzędowej i prywatnej, w ogłoszeniach, w tekstach specjalistycznych. Dlatego potrzeba poradników językowych jest ciągle aktualna”.

W przedmowie do recenzowanej książki czytamy, że „zamierzeniem autora jest, by książka ta uwrzławiła na piękno języka ojczystego, budziła dbałość o jego poprawność oraz służyła radą i pomocą w razie wątpliwości i wahań (...)”, bowiem „niepoprawne i niesprawne posługiwanie się językiem utrudnia

rozwój społeczny i postęp techniczny, zwłaszcza gdy język staje się nieprecyzyjny, gdy niedoświadczenie stylistyczne zaciemnia lub zniekształca przekazywaną treść. Zjawisko to obserwujemy niemal we wszystkich dziedzinach życia, m.in. na naradach, w dyskusjach, w korespondencji urzędowej i prywatnej, w ogłoszeniach, w tekstach specjalistycznych. Dlatego potrzeba poradników językowych jest ciągle aktualna”.

(logiczne, racjonalne, narodowe, literackie, geograficzne, historyczne lub estetyczne), dowie się nie tylko tego, co to jest puryzm i uzus, na jakie odmiany lub style dzieli się współczesna polszczyzna (np. styl potoczny, przemówieniowy, publicystyczny-dziennikarski, urzędowo-kancelaryjny, naukowy, popularnonaukowy, artystyczny czy styl komunikatów prasowych), ale nauczyć się także może tego, jak zostac dobrym mówcą, w jaki sposób sprawnie dyskuutowac, czego nie naduzywac, jak nie popelniac błędów i – co ważniejsze – może sprawdzić swoje własne wahanía i wątpliwości.

I tutaj mam małą pretensję do autora o to, że nie zamieścił w pracy indeksu alfabetycznego (lub rzeczowego) omówionych w książce form gramatycznych, wyrazów i zwrotów. Indeks taki, zwłaszcza indeks o układzie alfabetycznym, na pewno usprawniły korzystanie z tej pozycji i bardzo na naszym rynku (nie tylko ściśle polonistycznym) potrzebny publikacji. Mam nadzieję, że autor weźmie sobie do serca tę uwagę przy ewentualnym wznowieniu książki.

Wróćmy jednak do rzeczy zasadniczej, do użyteczności książki dla tzw. „szerokiego wachlarza odbiorców” (zwrot potępiony przez W. Cienkowskiego). Najważniejszą bodajże zaletą – poza wymienionymi mi wyżej – jest publikacji tej ak i u a l n o s ć. Autor atakuje w niej polszczyznę współczesną, język polski ostatnich kilkudziesięciu lat, atakuje jednak w sposób wyrozumiały i jednocześnie dowcipny i interesujący. Jest to zresztą nie tylko atak na różnego rodzaju dewiacje, usierki językowe czy barbarzyńskie, jest to także próba pokazania na konkretnych przykładach, jak należy się wypowiadać w sposób poprawny, jasny i zrozumiały.

Oto kilka przykładów złego stylu wraz z propozycją poprawniejszego wyrażenia się: *Korzystanie z toalety za odpłatności (zamiasc krócej: Toalety płatne), Skierowujemy pana na to odpowiedzialne stanowisko (zamiasc po prostu: Kierujemy pana...), Zamiazac poziom oswiaty (zamiasc: Obnizac...)* itd. Znajdujemy tu również szereg „dziwotworów handlowych” typu: *osirze przemysłowe (dawniej: żyłkarka), perlator z wiewką (po prostu kran lub kurek), przymiar liniowy (linijka), skurzakawa (ścierka), szumówka głęboka (chochla z dziurkami), tarto (tarka do owoców), wsuwki męskie (pantofle), zapornica (lanucha do drzwi)* itp. Szkoda, że autor nie wykorzystal więcej przykładów z „radosnej iwórności” naszych handlowców, takich jak *gondola nośna (wózek dziecięcy), podgarde dziecięce (śliziaczek), zwis męski niemący (krawal), ulicznica za 50 zł (miotła przozowa)* i wiele innych dziwotworów językowych, których przykłady cytować można na kopy.

Przy okazji jeszcze jedna uwaga krytyczna. Podział na style lub odmiany języka polskiego, zaproponowany przez autora jest klasyfikacją dość subiektywną, ale w tym typie publikacji zrozumiałą. Ważniejsza jest – wydaje mi się – sprawa relacji między stylem czy odmianą polszczyzny a poprawnością i sprawnością języka. W wielu dyskusjach prowadzonych na łamach prasy, w radiu i telewizji, a także w rozmowach prywatnych mówi się o poprawności języka polskiego w ten sposób, jakby język polski byl jeden. A wiemy przecież, że „języków polskich” (w sensie odmian i stylów) jest wiele i do każdego z nich można stosować inne kryteria poprawnościowe. Na przykład o ile w tekście naukowym (zwłaszcza dotyczącym wiedzy ścisłej) wolno nam częściej używac wyrazów obcych jako terminów naukowych, o tyle w tekście popularnym, publicystycznym czy w zwykłej rozmowie używanie tych terminów, a raczej ich nadużywanie, nie jest z punktu widzenia danej normy językowej wskazane. Szkoda, że autor wyraźnie nie sformulował swego stanowiska w tej sprawie. Pozwoliłoby to skorygować mylny pogląd większości dyskutantów zajmujących się kulturą języka, że polszczyzna jest jedna i jedna jest norma językowa.

Uwagi te w niczym jednak nie umniejszają wartości recenzowanej książki. Myślę, że prac poświęconych kulturze języka ojczyściego nigdy nie jest u nas za dużo. Znanie są zasługi pod względem szerzenia kultury języka polskiego zarówno językoznawców, jak i pisarzy i dziennikarzy polskich, znana jest także aktywność pod tym względem wielu czasopism („Życie Warszawy”, „Ekspres Wiczozy”, „Polityka”, „Literatura”) oraz radia i telewizji („Poradnik językowy”, „Rozważania Stylistyczne”, „W trosce o słowo i treść”, coroczny „Tydzień Kultury Języka”) i w tym nurcie mieszcząca się książka doc. Witolda Pawła Cienkowskiego „Język dla wszystkich”, oryginalna w swoim kształcie, pożyteczna w swojej treści i nienudna w odbiorze, jest godna polecenia wszystkim, którzy polszczyznę nie tylko mliują, ale po prostu używają jej na co dzień.

Na zakończenie recenzji pragnę przytoczyć fragment wypowiedzi autora z wywiadu opublikowanego w „Ekspresie Wiczozy” przed wystąpieniem w księgarni „Nike” w ramach akcji „Książka z autografem”. Wypowiedz ta stanowić może credo książki „Język dla wszystkich”:

„Jako językoznawca – mówi doc. W. Cienkowski – nie jestem katastrofistą, ani też pesymistą, tzn. nie uważam, że język nasz staje się coraz mniej sprawny czy coraz brzydszy. Niemniej sądzę, że jeszcze wiele trzeba zrobić w tej dziedzinie. Za fakt napawający otuchą uważam to, że z półek księgarskich w szybkim tempie znikają słowa i poradników językowych. Świadczy to, że Polacy interesują się tym, jak mówią i piszą, że chcą swój ojczysty język doskonalic”.

*

Pod koniec ubiegłego roku ukazała się druga część książki Witolda Cienkowskiego pt. „Język dla wszystkich”. Już w recenzji pierwszej części podkreśliłem wagę i doniosłość społeczną tego typu publikacji popularnonaukowej z zakresu kultury języka; drugi tom doc. W. Cienkowskiego stanowisko to potwierdza. Druga część „Języka dla wszystkich” poświęcona jest głównie – jak pisze sam autor w *Przedmowie* (s. 5) – „dwóm dziedzinom: wyrazom modnym i szablonom językowym oraz elementom obcym w języku polskim”. Dalej (s. 6) czytamy: „Książka ta została pomyślana jako poradnik językowy, ale poradnik szczególniego typu: zawiera bowiem nie tylko wskazówki, jak mówić i jak pisać poprawnie, ale także podaje uzasadnienia zalet i propozycji, a także czasem referuje poglądy niezgodne ze stanowiskiem autora lub konfrontuje stanowiska innych autorów. Ma to uławić Czytelnikowi zajęcie własnego stanowiska (por. np. w tekście omówienie wyrazów *retro* i *unikalny*). W sprawach poprawności i kultury języka ważne jest bowiem także odczucie indywidualne i subiektywne, bo każdy mówiący i piszący po polsku jest nie tylko użytkownikiem, ale także współtwórcą języka ogólnonarodowego”.

Książka podzielona została na kilka nierównych wielkości rozdziałów, w których kolejno omówione zostały: 1) poprawność językowa, wiedza o języku i emocje; 2) elementy modne w języku i ich nadużywanie; 3) wyrazy obce i wpływy obce w języku polskim. Rozdział dotyczący ostatniego problemu jest najobszerniejszy, liczy bowiem 187 stron (= 68% tekstu). Do pracy dołączono *Bibliografię* zawierającą podstawową literaturę przedmiotu (ponad 60 pozycji). Przez skromność zapewne nie podał autor w *Bibliografii* swoich prac, m.in. pierwszej części „Języka dla wszystkich” (1978) oraz „O poprawność i kulturę języka w prasie” (Warszawa 1979, 116 s.).

Wróćmy jednak do recenzowanego tomu. W rozdziale pierwszym wiele miejsca poświęca autor ignorancji językowej, niewiedzy lub fałszywej wiedzy o istocie i funkcjonowaniu języka, co przejawia się głównie w postaci puryzmu językowego, przekonania o możliwości administrowania językiem, logicyzmu, tradycjonalizmu, błędnego uogólniania powierczonych obserwacji, utosamiania norm językowych z normami prawnymi i specyficznego nowatorstwa. Wszystkie te problemy omawia autor dość szczegółowo nie unikając akcentów polemicznych.

Dalsze dwa rozdziały są rozwinięciem też autora, przy czym podając (bardzo obficie) przykłady nieprawidłowości językowych współczesnej polszczyzny zajmuje on raczej stanowisko doradce, a nie arbitra. Mało w pracy rozstrzygnąć typu „tak – nie”, „wiecej – mniej”, „dobrze – źle”. Takie, bardziej doradcze stanowisko autora wynika przede wszystkim z samego materiału językowego, którym operuje, materiału z języka żywego, codziennego, bardzo często mówionego, a także urzędniczego. W języku żywym granica między całkowitą poprawnością wypowiedzi a jej niepoprawnością nie jest ostra: między jednym wyrażeniem a drugim (uznawanym za niepoprawne) zachodzi często jedynie różnica stylistyczna lub dotyczy ona wyjątkowo różnych odmian języka (język potoczny, mówiony, urzędowy, publiczny, naukowy, literacki itp.). Szkoła, że autor w niewielkim stopniu zajął się zagadnieniem wariantowości stylistycznej i socjalnej języka. Przypisanie konkretnej wypowiedzi konkretnej odmianie polszczyzny również mogłoby wyjaśnić wiele nieporozumień poprawnościowych.

W rozdziale dotyczącym nadużywania elementów modnych w języku omówione zostały takie wyrazy i *temperatury*, *stawka*, *stryk*, *szeroki* (np. *szeroki wachlarz problemów*), *wiodący*, *zagłębnie* (naukowe i inne), *odwrotnie* (udzielać informacji), *pełen* (wysilk), *problem*, *przerastać*, *rzutować*, *poważny* (np. *wzrost*), *zwroty*, *jak: cienki* (*dowcip*), *głęboka* (*znajomość*, *przyczyna*), *nabolały*, *nabrzmiaty*, *nabor*, *odstawac*, *odsłajacy*.

zamiła, zawiła i inne. Omówiono tu także modne wyrażenia przyimkowe typu w *granicach*, *po linii*, *na odcinku*, *w oparcu o*, *na przeszerzeni* i w *zakresie*.

Autor ustosunkowuje się w sposób rzetelny do tych wyrazów i zwrotów, nie zalecając większości z nich, ale też nie potępiając ich całkowicie; zdecydowaną nagannę otrzymali od autora jedynie ich nadużywanie lub używanie nieprawidłowe. Nie znaczy to, że autor wyznaje tutaj zasadę liberalizmu lub pełnej demokracji, chociaż zarzuca takie spójki jak *go* (m.in. od Ibis, Andrzej Wróblewski), jeśli chodzi o niektóre wyrazy i zwroty, np. *unikalny*, *retro*, *w oparcu o* (ten ostatni zwrot ostro skrytykowany w *Bykach i byczkach* „Życia Warszawy”). W polemice dotyczących tych i innych wyrazów i zwrotów oraz ich poprawności czy niepoprawności byłbym bliższy stanowisku autora.

Rozdział III (s. 84-170) dotyczy wpływów obcych na język polski. Wpływy te były już wielokrotnie omawiane w naszej literaturze (z ostatnich prac popularnonaukowych warto przypomnieć tu książkę H. Rybickiej „Losy wyrazów obcych w języku polskim” z roku 1976). Mimo wszystko wpływy obce na polszczyznę, a zwłaszcza nadużywanie wyrazów obcojęzycznych w naszym języku współczesnym, ciągle jeszcze spytają się z żywą, pełną emocji reakcją społeczeństwa, przy czym przeważają tu głosy potępiające zdecydowanie praktykę głównie naszych dziennikarzy i naukowców.

W. Cienkowski omawia sprawę wpływów obcych na język polski w aspekcie poprawnościowo-kulturowym, przy czym – podobnie jak w rozdziale o wyrazach modnych – przyjmuje tutaj zasadę tak zwanej zdroworozsądkowej. Myśli, że można zgodzić się z autorem, kiedy potępia on nadużywanie wyrazów obcych oraz używanie ich tam, gdzie język polski dysponuje już wyrazem rodzimym lub zdomowionym od dawna innym wyrazem obcym. Nie należy jednak rugować nowych wyrazów obcych w tych tekstach i (głównie naukowych), gdzie są one jedynymi wykładnikami nowych treści, gdzie spełniają rolę ścisłych i jednoznacznych (niekiedy o randze międzynarodowej) terminów.

Z największym potępieniem spotyka się te wyrazy obce, które zostały źle użyte. Oto kilka jaskrawszych wypadków: *Te inwestycje są synonimem* (zamiast *symbolem*) *przeobrażeń komunikacyjnych*; *Kopernik był największym gastronomem ciała niebieskich*; *W fiatach jest zapłon bakteryjny* (zamiast: *bakteryjny*); *Kmicic rozpoznał walkę z elektronem brandenburskim*; *Na polieterenach są takie formy polodowcowe, jak morele* czołowe itp.

Podsumowując można powiedzieć, że otrzymaliśmy bardzo pożyteczny przegląd współczesnych „grzechów głównych” polszczyzny przede wszystkim polszczyzny urzędowo-publicystycznej, czyli tej odmiany języka, która nas otacza najczęściej i to bezpośrednio, na co dzień. W tej właśnie odmianie obserwujemy bodaj czy nie najwięcej wykołoseń, niesprawności, usterek i dewiacji. Sądząc po szybkim znikaniu z półek księgarskich zarówno pierwszego jak i drugiego tomu „Języka dla wszystkich” (mimo pokaznego ich nakładu – 80 000 egzemplarzy), książek dotyczących kultury współczesnego języka polskiego nigdy nie jest za dużo.

Marian Jurkowski

O DRUGIM TOMIE „KULTURY JĘZYKA POLSKIEGO”

W marcu 1983 r. ukazał się drugi tom znanego podrecznika zatyłowanego „Kultura języka polskiego”¹. Autorkami zarówno tomu pierwszego jak i drugiego są pracownice Uniwersytetu Warszawskiego: prof. dr Danuta Butler, prof. dr Halina Kurkowska i doc. dr Halina Salkiewicz. Są to autorki bardzo zasłużone w upowszechnianiu kultury języka ojczyźstego. Tom pierwszy opublikowany w 1971 r. jest poświęcony zagadnieniom poprawności gramatycznej. Chodzi w nim o poprawność fonetyczną, leksyjną, słowotwórczą i składniową. Książka ta jest podrecznikiem uniwersyteckim przeznaczonym dla studentów polonistyki, a także innych filologii. Jest to pierwszy tego rodzaju podrecznik w polskiej literaturze językoznawczej. Cieszy się on bardzo dobrą opinią zarówno wśród studentów, jak i pracowników naukowych. Dlatego też ukazanie się drugiego tomu tego podrecznika jest jednym z najważniejszych wydarzeń wydawniczych ostatniego okresu w dziedzinie kultury języka ojczyźstego.

Jakkolwiek książka, o której mówimy, jest podrecznikiem uniwersyteckim, to jednak jest ona w pełni komunikatywna dla każdego, kto interesuje się zagadnieniami kultury języka. Jest ona napisana w tak przystępny sposób, że należy podziwiać talent autork w tym zakresie. Na każdej stronie, w każdym zdaniu widać dbałość o kulturę myśli i kulturę słowa. Książka jest napisana stylem jasnym, prostym, bezpośrednim. Nie ma tu uduziwnień terminologicznych, tak często charakterystycznych dla prac naukowych. Niezbędne terminy lingwistyczne użyte w podreczniku są objaśnione na koncu książki.

Tom drugi „Kultura języka polskiego” jest poświęcony zagadnieniom poprawności w zakresie słownictwa. Jest to problematyka o wiele szersza niż zagadnienia poprawności gramatycznej. Chodzi o to, że zjawiska gramatyczne stanowią określoną system, tzn. dadzą się pogrupować w określone klasy wzajemnie uwarunkowane i wzajemnie powiązane. Takich prawidłowości nie obserwujemy w zakresie słownictwa, a jeżeli nawet one są, to obejmują niewielką część zasobu wyrazowego. W zasadzie możemy powiedzieć, że zagadnienia poprawności w zakresie słownictwa sprasadają się do poprawnych użyć poszczególnych wyrazów. Mamy więc tu do czynienia ze zjawiskami jednostkowymi, a nie systemowymi.

¹ D. Butler, H. Kurkowska, H. Salkiewicz, „Kultura języka polskiego”, t. II, PWN, Warszawa 1983, 466 s. cena 220 zł.

Musimy też pamiętać o tym, że słownictwo jest o wiele bardziej zmienne niż system gramatyczny. Słownictwo reaguje na każdą ważną zmianę w życiu społecznym. Toż najbardziej charakterystyczną cechą rozwoju współczesnego języka polskiego jest liczbowy wzrost zasobu wyrazowego. Nowe urządzenia techniczne, nowe surowce, metody pracy, nowe formy organizacji życia społecznego wymagają odpowiednich nazw. W okresie powojennym w języku polskim powstało przeszło trzydzieści tysięcy nowych wyrazów i nowych znaczeń wyrazowych, przy czym w obliczeniach tych nie jest uwzględniona terminologia naukowa, techniczna i zawodowa. Nowo powstałych terminów nikt do tychczas nie zliczył. Na podstawie przybliżonego szacunku sądzimy, że w języku polskim powstało ich w okresie powojennym przeszło milion. Problematyką tą zajmuje się specjalny komitet istniejący przy Prezydium PAN skupiający specjalistów z wszystkich dziedzin nauki i techniki.

Tom drugi podręcznika „Kultura języka polskiego” składa się z trzech części. Część pierwsza piera prof. dr Haliny Kurkowskiej jest poświęcona zagadnieniom ogólnym. Autorka omawia tu różnice między słownictwem i systemem gramatycznym jako głównymi składnikami systemu językowego, charakteryzuje powojenne słownictwo polskie oraz cechy swoiste zagadnień kultury języka w zakresie słownictwa. Duży nacisk kładzie autorka na zróżnicowanie stylistyczne słownictwa oraz sposoby wzbogacania zasobu wyrazowego we współczesnym języku polskim. Istnieją trzy tego rodzaju sposoby: 1) tworzenie nowych wyrazów za pomocą rodzimych środków słowotwórczych, 2) zmiany znaczeniowe istniejących wyrazów oraz 3) zapożyczenia. Przykładami powstałymi według wymiennionych sposobów mogą być takie wyrazy, jak koparka, zgniatacz, wieczorówka, żelazobeton, filmoteka, gospodarz (domu) << dozorca >>, pomoc domowa, gosposia, kombajn, menedżer, eskalacja, laser, radar, dzinśy itd. Część druga omawianego tomu napisana przez prof. dr Danutę Butler analizuje zagadnienia związane z poprawnym użyciem wyrazów z punktu widzenia ich znaczenia. Omawia tu autorka przede wszystkim kryteria oceny poprawności doboru wyrazów i związków wyrazowych. W tym zakresie autorka widzi dwa kryteria: 1) chodzi o to, aby znak językowy przekazywał w sposób jednoznaczny te treści, które nadawca wypowiedzi chce przekazać odbiorcy; 2) chodzi o to, aby każdy znak językowy występujący w wypowiedzi był użyty zgodnie z ustalonymi społecznie zwyczajami językowym; dotyczy to zarówno treści użytego znaku językowego, jak i jego łączliwości z innymi wyrazami. Bardzo często zdarza się, że wymiennie pod względem znaczeniowym używa się nazwy jednowyrazowej i wielowyrazowej, np. szkoła budowlana – budowlanka, dokonać zakupów – zakupić, przeprowadzić badania – zbadać. Przytoczone określenia wielowyrazowe różnią się od określonych jednowyrazowych zabarwieniem stylistycznym, mają one charakter oficjalno-książkowy. Dlatego też razi ich użycie w odniesieniu do spraw blahych, nieistotnych. Ma to np. miejsce w takim zdaniu: *Lowienie ryb mogą przeprowadzać posiadacze kart wędkarskich tylko w okresie od 1 kwietnia do 1 grudnia. Zamiasł powiedzieć prosto, że ryby mogą łowić jedynie osoby mające karte wędkarską i osoby te mogą to robić jedynie od 1 kwietnia do 1 grudnia*, autor przytoczonej wypowiedzi używa stylu oficjalnego, mówi o przeprowadzaniu łowienia ryb i o posiadaczach kart wędkarskich. W ten sposób chce nabrać

urzędowego dystansu wobec osób, do których wypowiedź ta jest skierowana. Jest tutaj wyraźny rozdźwięk między banalnym charakterem czynności i oficjalno-urzędowym stylem wypowiedzi.

Częstym błędem w użyciu wyrazów są tzw. pleonazmy, czyli wyrazy niepotrzebnie określające pojęcie nadzędne, oraz tzw. tautologie, czyli wyrazy użyte wspólnie o tych samych składnikach znaczeniowych. Elementy pleonastyczne zawiera takie np. zdanie: *Stubowanie to zostało w pełni spełnione lub zdanie: Jeden z zakładów mieliśmy naocznie obejrzeć*. Bez trudu dostarczymy tutaj niewłaściwe użycie połączeń wyrazowych w pełni spełnione i naocznie obejrzeć. Tautologiczne, a więc błędne są takie np. wyrażenia, jak *poprawa i polepszenie, rzeczy minione i przeszłe, zabrał głos w sprawie kwestii zaopatrzenia*.

W części trzeciej omawianego podręcznika doc. dr Halina Satkiewicz zajmuje się sprawami poprawności użyc wyrazów mowy w języku polskim. Przez wyrazy mowy rozumie wyrazy utworzone od innych wyrazów. Tak np. wyrazy *ręka, oko, droga, ból, miły, nieść, brzeg* są wyrazami niemowcowymi. Natomiast wyrazy utworzone od nich, czyli *zreżny, okno, podróżny, boleść, miłośnik, rozność, wybrzeże* itd. są wyrazami mowy. Autorka zajmuje się tylko drugą kategorią wyrazów. Przede wszystkim omawia miejsce wyrazów mowy w całym zasobie słownym języka polskiego, wskazuje na zmienność modeli słowotwórczych, według których tworzymy nowe wyrazy. Zmienność ta powoduje różnego rodzaju wątpliwości dotyczące poprawnego użycia poszczególnych formacji słowotwórczych oraz dotyczące ich budowy. Wiąże się to z koniecznością jasnego określenia kryteriów oceny wyrazów będących formacjami słowotwórczymi. Autorka wymienia cztery takie kryteria: 1) systemowe, 2) zwyyczajowe, 3) funkcjonalne i 4) estetyczne. Wymienione kryteria pozwalają bardzo dokładnie określić poprawność lub niepoprawność danej formacji słowotwórczej. Tak np. w wyrażeniu *zajętość* użytym w określeniu *sygnal zajętości centrali telefonicznej* wyuczujemy coś niewłaściwego, chociaż zarówno imiesłów *zajęty*, jak i przyrostek *-ość* są rodzimego pochodzenia. Przyrostek *-ość* tworzy w języku polskim rzeczowniki abstrakcyjne, ale jedynie od przymiotników, np. *wysoki* – *wysokość*, *wesoły* – *wesołość*, *stosowny* – *stosowność*, ale nie od imiesłów. Od imiesłów typu *pisany, czytany, robiony, wypity* nie tworzymy rzeczowników *pisaność, czytaność, robioność, wypityość* itd. Na podstawie kryterium systemowego możemy powiedzieć, że formacja *zajętość* jest użyta niepoprawnie, nie należy jej więc używać. Całkowicie wystarczą, jeżeli powiemy, że *centrala telefoniczna jest zajęta*, nie musimy mówić o *zajętości centrali telefonicznej*.

Ukazanie się drugiego tomu podręcznika pt. „Kultura języka polskiego” jest ważnym wydarzeniem nie tylko dla wykładawców i słuchaczy studiów polonistycznych. Jest to dzieło podstawowe dla wszelkich prac nad kulturą języka ojczystego. Zarówno autorom, jak i Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu, które podredcznik ten opublikowało, przekazujemy wyrazy naszej wdzięczności.

CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajduje się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i Towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem telexu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z około 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytuł), wydawnictwie, miejscu wydawania, częściowości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece), a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofilmowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofilmów znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofilmowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofilmów, a także odbitki czytane gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

Cena prenumeraty krajowej

1 półrocze	96,-
II półrocze	64,-
rocznie	160,-

Prenumeratę **na kraj** przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zniżką wysyłki **za granicę** przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zniżką wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Indeks 36961

Por. Jęz. 1(410) s. 1-56 Warszawa 1984 r.

SPIS TREŚCI ZA ROK 1984

ARTYKUŁY

	nr
Leszek BEDNARCZUK: Osiemdziesięciolecie Profesora Jana Safarewicza	7
Leszek BEDNARCZUK: Prof. dr Adam Heinz (20 XI 1914 – 1 VI 1984)	9–10
Danuta BIENKOWSKA: Słownictwo teatralne w utworach Władysława Reymonta	5
Józef BUBAK: Mieczysław Karas jako nauczyciel i wychowawca	6
Danuta BUTTLER: Innowacje leksykalne we współczesnej polszczyźnie i w sąsiednich językach słowiańskich.	2
Danuta BUTTLER: Zmienność znaczeń wyrazów w polszczyźnie XIX i XX wieku. I. Zwężenie zakresu znaczeniowego jednostek leksykalnych	3
Danuta BUTTLER: Zmienność znaczeń wyrazów w polszczyźnie przełomu XIX i XX wieku. II. Ograniczenia łączliwości jednostek słownikowych	4
Danuta BUTTLER: Zmienność znaczeń wyrazów w polszczyźnie przełomu XIX i XX wieku. III. Repartycja semantyczna dubletów słowotwórczych.	5
Karol DEJNA: Dialektologia w dorobku językoznawczym Mieczysława Karasia	6
Józef DMOCHOWSKI: O konstrukcji składniowej z formą typu <i>zostaje wyrzucany</i> w tekstach przyrodniczych i jej odpowiedniku rosyjskim	1
Bogusław DUNAJ: Mieczysław Karas jako historyk języka	6
Magdalena FOLAND-KUGLER: Nazwy własne z przyrostkiem <i>-ota</i> w historii języka polskiego	4
Magdalena FOLAND-KUGLER: Zygmunt Brocki (6 I 1922 – 11 V 1983)	4
Eugeniusz GRODZIŃSKI: Łączliwość synonimów	1
Mieczysław HESS: Mieczysław Karas jako działacz polityczny, społeczny i organizator nauki	6
Anna JAKUBCZAK: Stosunki temporalno-modalne charakterystyczne dla związku przyczynowo-skutkowego o podrzędnym sposobie zespolenia w języku polskim.	7
Anna JAKUBCZAK: Stosunki temporalno-modalne charakterystyczne dla związku przyczynowo-skutkowego o podrzędnym sposobie zespolenia w języku polskim.	8
Jerzy JAROSZUK: Imiona żeńskie w parafii katolickiej w Białymstoku w poł. XVIII w.	1
Marian JURKOWSKI: Problematyka badań nad językiem radia	2
Alina KOWALSKA: Problematyka Śląska w pracach Witolda Taszyckiego	5
Władysław KUPISZEWSKI: Prof. dr Alois Hermann (18 III 1923 – 13 III 1984)	8
Jerzy KUŹNIAR: O gwarze wileńskiej we wsi Sycewice pod Słupskiem.	5
Władysław LORANC: Świadek i współtwórca kariery chłopów	6
Alena MACUROVÁ: O funkcjach społecznych, charakterystyce komunikacyjnej i charakterze językowym masowego przekładu (zwłaszcza tzw. mówionej publicystyki)	2
Jadwiga MAJOWA: Książd dr Bernard Sychta (21 III 1907 – 25 XI 1982)	1
Małgorzata MALISZEWSKA: Charakterystyka językowa i historyczna terminologii sakralnej regionu białostockiego	9–10
Ewa MIKLASZEWSKA: Własności języków naturalnych w świetle teorii informacji.	1
Dietrich MÜLLER: Jeszcze raz o tzw. konstrukcjach nieosobowych w języku polskim.	7
Alicja NAGÓRKO: Syntaktyczna derywacja przymiotników	8

3	Alicja NOWAKOWSKA: Pauza w tekście pisanym	3
2	Hanna ORZECHOWSKA: Problemy morfologiczne i składniowe grupy rzeczowników	2
2	męskoosobowych typu <i>sluga</i> w językach słowiańskich	2
6	Emil ORZECHOWSKI: Mieczysław Karas (1924 - 1977)	6
2	Jan PETR: O rozwoju przymiotników słowiańskich	2
2	Cezar PIERNIKARSKI: Klasy nazwowe (części mowy)	2
3	Cezar PIERNIKARSKI: Związki nazwowe	3
2	Teresa PIOTROWSKA-MAŁEK: Współczesne zmiany we fleksji polskich i czeskich	2
2	rzeczowników męskich	2
3	Maria PRZYBYSZ-PIWKO: Doktor Irena Styczek (14 IX 1924 - 24 IV 1981)	3
7	Jadwiga PUZYNINA: Lingwistyka a problem rozumienia tekstu	7
2	Jadwiga PUZYNINA: O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej	2
9-10	Jadwiga PUZYNINA: Problemy aksjologiczne w językoznawstwie	9-10
4	Stanisław ROSPOND: Mówią nazwy. 6. <i>Gdak</i> czy <i>Gdaka</i> ?	4
6	Jerzy RUSEK: Zainteresowania sławistyczne Mieczysława Karasia	6
8	Henryk RUTKOWSKI: Prof. dr Jerzy Wiśniewski (1 I 1928 - 30 X 1983)	8
6	Kazimierz RYMUT: Onomastyka w dorobku naukowym Mieczysława Karasia	6
9-10	Roman SADZINSKI: Problemy walencji semantycznej i syntaktycznej	9-10
10	Zygmunt SALONI, Marek ŚWIDZIŃSKI: Informacja gramatyczna w słowniku jedno- języcznym	10
2	Halina SATKIEWICZ: O wpływie pracy na język współczesnych Polaków	2
2	Olga SCHULZOWA: O jednym ze źródeł współczesnej sytuacji językowej w Czechoslo- wackiej Republice Socjalistycznej	2
2	Ewa SIATKOWSKA: Rola dialogu publicystycznego w kształtowaniu się nowych znaczeń wyrządu <i>godność</i>	2
2	Janusz SIATKOWSKI: Informacja gramatyczna w <i>Podręcznym słowniku czesko-polskim</i>	2
8	Stanisław SKORUPKA: Wspomnienie o prof. drze Aloisie Hermannie	8
2	Josif ŠTEPÁN: Społeczne wykorzystanie semantyki odbicia	2
3	Mieczysław SZYMczAK: Wspomnienie o dr. Irenie Styczek	3
6	Mieczysław SZYMczAK: Przemówienie przewodniczącego Komitetu Językoznawstwa PAN na zakończenie sesji	6
4	Teresa VOGELGESANG: Budowa gniazd słowotwórczych przymiotników we współ- czesnym języku polskim	4
6	Aleksander WILKON: Zainteresowania Mieczysława Karasia współczesnym językiem polskim	6
5	Małgorzata ŻAK-ŚWIECICKA: Charakterystyka słownictwa zawodowego rzemieślników	5
3	Piotr BAK: Gramatyka i teoria literatury w nauczaniu integrującym	3
7	Anna DYDUCHOWA: Kształcenie sprawności językowej (próba analizy pojęcia)	7
7	Michał JAWORSKI: W sprawie terminologii stosowanej w szkole	7
1	Bronisław KULKA: Nauka o języku polskim w szkole średniej w latach 1830 - 1872	1
9-10	Janina KWIEK-OŚIOWSKA: Zestawienia, zestawienia słowotwórczo-frazologiczne i związki frazeologiczne w szkole	9-10
5	Józef PORAYSKI-POMSTA: Opisy badań eksperymentalnych nad wykorzystaniem metody algorytmicznej w nauczaniu gramatyki języka polskiego w szkole	5
8	Józef PORAYSKI-POMSTA: Metodologiczne problemy językoznawczych badań nad mową dziecka	8

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Bogusław DUNAJ, Janina LABOCHA, Kazimierz OŻÓG: Wykorzystanie badań nad językiem mówionym do opracowania gramatyki komunikacyjnej języka polskiego . . .	5
Jan LEWANDOWSKI: Program badań nad nauczaniem języka polskiego jako obcego . . .	3
Jerzy MAJCHROWSKI: O fonetykę dydaktyczną języka polskiego dla cudzoziemców. . .	4
Andrzej MARKOWSKI: Lektorat języka polskiego we Florencji.	9–10
Anna PAPROTNA: Czynniki efektywności nauczania języka polskiego jako obcego w uczelni technicznej	5

SPRAWOZDANIA

Stanisław BĄBA: Posiedzenie Komisji Frazeologicznej Komitetu Słowianoznawstwa PAN (Poznań 9 XI 1983)	7
Marek CYBULSKI: Konferencja dialektologiczna w Łodzi (19–20 X 1982)	5
Magdalena FOLAND-KUGLER: X Kurs Języka Polskiego dla Polonistów z Włoch . . .	9–10
Maria MALEC: Proceedings of the Thirteenth International Congress of Onomastic Sciences (Akta Trzynastego Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego). Cracow, August 21–25 1978, ed. by K. Rymut, Vol. I, PAN Instytut Języka Polskiego, Ossolineum, Wrocław 1981, 706 s.; Vol. II, Zeszyty Naukowe UJ DLXV, Prace Językoznawcze 29, Warszawa 1982, 652 s.	7
Edward SZMAŃDA: Nazwy własne obiektów miejskich.	9–10

RECENZJE

Marian JURKOWSKI: Witold Cienkowski, <i>Język dla wszystkich</i> , cz. I, Warszawa 1978, 366 s.; cz. II, Warszawa 1980, 276 s.	1
Witold KOCHAŃSKI: A. Cegiela, A. Markowski, <i>Z polszczyzną za pan brat</i> , Warszawa 1982, 260 s.	7
Violetta KOSESKA-TOSZEWA, Jolanta MINDAK: Nils B. Thelin, <i>Towards a Theory of Aspect, Tense and Actionality in Slavic</i> , Uppsala 1978, Acta Universitatis Upsaliensis – Studia Slavica Upsaliensia 18, 117 s.	3
Andrzej Maria LEWICKI: <i>Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny</i> , Wrocław 1980, 174 s.	9–10
Halina RYBICKA-NOWACKA: <i>Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych</i> , Ossolineum 1981	1
Halina RYBICKA-NOWACKA: Jerzy Podracki, <i>Koncepcje składniowe w gramatykach języka polskiego (od O. Kopczyńskiego do Z. Klemensiewicza)</i> , Warszawa 1982	9–10
Roman SADZIŃSKI: Wyjątek potwierdza regułę (na marginesie książki J. Miodka <i>Rzecz o języku</i>).	5
Elżbieta SMUŁKOWA: <i>Studia nad polszczyzną kresową</i> pod red. J. Riegera i W. L. Werenicza, t. I, Ossolineum 1982, 259 s.	5
Bogusław WYDERKA: U. Burzywoda, A. Kowalska, O. Wolińska, <i>Studia z dziejów języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie pruskim</i> , Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 567, Katowice 1983.	7

BIBLIOGRAFIA

Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA, Władysław KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1982	4
Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA, Władysław KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1983	8

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

- M. S.: O drugim tomie *Kultury języka polskiego* 1
M. S.: Tydzień Kultury Języka w 1981 roku. 3
M. S.: O szacunek dla słowa i o kulturę dla kultury języka. 4
M. S.: O poprawność i kulturę języka prawniczego 5
M. S.: O formach aspektu dokonanego w języku polskim. 7
M. S.: O poprawność językową tekstów obwieszczeń sądowych 8
M. S.: O typach orzeczenia imiennego 9-10

